



ŻYCIE
KONSEKROWANE



Wydawca i adres Redakcji

**Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”
ul. Poborzańska 27, 03-368 Warszawa**

Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław

tel. 71 348-30 86; 693 150 853

e-mail: zyciekonsekwowane@gmail.com

www.palabra.pl

Rada Naukowa

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)

P. Beza CMF, ks. M. Chmielewski, J.W. Gogola OCD, bp J. Kiciński CMF,

K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. R. Nęcek,

P.P. Ogórek OCD, ks. bp A. Siemieniowski, ks. W. Słomka, J. Tupikowski CMF,

ks. S. Urbański, ks. I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

Redakcja

M. Jeżowski CMF (redaktor naczelny)

A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

Tłumaczenia streszczeń

A. Kobyłski CMF

Korekta

R. Kycia CMF

B. Bednarek CMF

Dział techniczny

J. Górowski CMF

Nakład 700 egz.

Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

Warunki prenumeraty

Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:

krajowa – 70 PLN

zagraniczna – 125 PLN

Wpłaty na konto bankowe:

Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław

83 1240 1994 1111 0000 2496 7213

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

Spis treści

CNOTA POKORY W ŻYCIU KONSEKROWANYM

Od Redakcji	5
Marek Jeżowski CMF Virtutes principales	8
Włodzimierz Zatorski OSB Szkoła pokory	20
Grzegorz Firszt OCD W dłoniach Boga. Pokora w ujęciu karmelu terejańskiego	30
Czesław Kustra CSMA Pokora w życiu osób konsekrowanych z perspektywy życia bł. ks. Bronisława Markiewicza (1842-1912)	42

STUDIA, REFLEKSJE

dk Tomasz Kowalski Wiara, nadzieja i miłość w świetle systemu św. Jana od Krzyża. Czy można zmierzyć ich poziom w człowieku? Cnoty teologalne w ujęciu interdyscyplinarnym	64
Ewa J. Jezierska OSU Pawłowe metafory chrztu	86
Wanda Kiołbasa OV Konsekracja	94
Alicja Janiak Miłość i konsekracja kobiety	99

DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Jan Sypko SCJ

Duchowa droga bł. Karola de Foucauld (1858-1916) 110

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Ks. prof. Tadeusz Fitych, Błogosławiony Ksiądz – Seliger

Kaplan-Gerhard Hirschfelder, Kudowa Czermna 2016,

ss. 151.

Bp Ignacy Dec 127

Od Redakcji

W grudniu minionego roku obchodziliśmy setną rocznicę śmierci św. Alberta Chmielowskiego i bł. Honorata Koźmińskiego oraz bł. Karola de Foucauld, a w lutym bł. Klary Ludwiki Szczęsnej. Bieżący rok 2017 został ogłoszony przez Episkopat Polski Rokiem Alberta Chmielowskiego, a przez Sejm Rzeczypospolitej zarówno Rokiem Alberta Chmielowskiego jak i Honorata Koźmińskiego. W tym roku przypadną jeszcze: 100. rocznica objawień Matki Bożej w Fatimie, 200. rocznica urodzin bł. Marii Luizy Merkert, oraz 300. rocznica koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Siostrom i Braciom Albertynom, siostrom, kapłanom i braciom wszystkich zgromadzeń honorackich, Małym Siostrom Jezusa i Małym Braciom Jezusa, Siostrom Sercankom i Siostrom Elżbietankom gratulujemy tak wspaniałych okazji do dziękowania Bogu za wszystkie łaski otrzymane przez działalność na ziemi i wstawiennictwo w niebie ich Założycieli i życzymy wielu dobrych powołań do służby Bogu i Kościołowi w szeregach ich wspólnot.

Świat nieprzyjaciół Kościoła katolickiego będzie tymczasem świętował w tym roku jubileusze znamiennych zwycięstw, może nie w każdym przypadku zła nad dobrem, ale na pewno wad nad cnotami głównymi. Pięćset lat temu deficyt wysiłków w pracy nad pierwszą i szóstą cnotą główną pewnego augustiańskiego mnicha przyczynił się do jego buntu przeciwko nauczaniu Kościoła i powstania kolejnego niechlubnego podziału chrześcijaństwa.

Trzysta lat temu dwaj prezbiteriańscy duchowni, nie brylujący bynajmniej w praktykowaniu dwóch pierwszych cnót głównych, jednocząc kilka drobnych organizacji wolnomularskich, doprowadzili do powstania pierwszej Wielkiej Łoży i światowego ruchu masonskiego, dla którego kilka lat później opracowali kluczowe założenia ideologiczne. Sto lat temu, podczas pierwszej wojny światowej, lider niewielkiej partii bolszewickiej, która ideowo nie opowiadała się po żadnej stronie konfliktu, za pieniądze niemieckiego sztabu generalnego podjął kilka prób obalenia rosyjskiego rządu, doprowadził do powstania ateistycznego Związku Sowieckiego i ekspansji bolszewizmu na całą Europę, cudownie powstrzymanej nad Wisłą przez synów odradzającej się Rzeczypospolitej, dla których Bóg, honor i Ojczyzna nie były pustym sloganem, ale zbiorem wartości motywujących do intensywnej pracy nad sobą i ćwiczenia się w cnotach chrześcijańskich.

Zapraszamy w tym roku wszystkich Czytelników do refleksji nad znaczeniem cnót głównych w życiu konsekrowanym, a w szczególności do rozważań nad sposobami ich rozwijania i praktykowania w naszych konkretnych duchowościach.

Marek Jeżowski CMF



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

***CNOTA POKORY W ŻYCIU
KONSEKROWANYM***

Marek Jeżowski CMF

Łódź

Virtutes principales

Słowa-klucze: cnoty główne, uczynki miłosierdzia, życie, dobro, prawda, miłość katechizm

Streszczenie

Ponieważ trzy pierwsze cnoty główne mają bezpośrednie przełożenia na jakość realizacji ślubów zakonnych, od skuteczności wysiłków w ich zdobywaniu i praktykowaniu w okresie poprzedzającym czas rozeznawania powołania do życia w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości, w dużej mierze zależy decyzja podjęcia się realizacji tego powołania lub jego odrzucenia.

Podczas spotkania ze wspólnotami zakonnymi w Cheongju, w Korei, papież Franciszek podkreślił, że „niezależnie od tego, czy charyzmatem instytutu jest bardziej kontemplacja, czy też życie czynne, [zakonnicy i zakonnice] mają stawać się «ekspertami» od Bożego miłosierdzia przez życie we wspólnocie”¹. Miesiąc później, na nieszpory z kapłanami, klerykami, zakonnikami i zakonnicami w katedrze w Tiranie, przygotował rozważanie, w którym stwierdził, że „ludzie bardziej niż nauczycieli szukają świadków, pokornych świadków miłosierdzia i czułości Boga; kapłanów i zakonników na wzór Jezusa Dobrego Pasterza, zdolnych przekazywać wszystkim miłość Chrystusa”². Pół roku później w katedrze w Neapolu mówił ze smutkiem do duchowieństwa i konsekrowanych: „Zapomnieliśmy dzieła miłosierdzia. Chciałbym zapytać

¹ 16 sierpnia 2014: w2.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2014/august/documents/papa-francesco_20140816_corea-comunita-religiose.html

² 21 września 2014: w2.vatican.va/content/francesco/pl/speeches/2014/sep-tember/documents/papa-francesco_20140921_albania-celebrazione-vespri.html

– nie zrobię tego, ale miałbym ochotę to zrobić – poprosić o wymienienie uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Iluż z nas je zapomniało! Po powrocie do domu, weźcie katechizm i przypomnijcie sobie uczynki miłosierdzia”³.

Papież zapytał o to miesiąc później, już po ogłoszeniu bulli *Misericordiae vultus* ustanawiającej Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, zebranych w auli Pawła VI uczestników kursu formacyjnego ruchu *Cursillos de Cristianidad*⁴. Ich żenującą niewiedzę skomentował kolejne pół roku później, dwa tygodnie przed rozpoczęciem Roku Miłosierdzia, podczas spotkania z uczestnikami międzynarodowego kongresu zorganizowanego przez Kongregację Wychowania Katolickiego: „Zapraszam pedagogów i wychowawców do przemyślenia (...) czternastu dzieł miłosierdzia: do zastanowienia się, jak je realizować w edukacji. Nie proszę o podniesienie ręki tych, którzy je znają dobrze na pamięć, nie. Zrobiłem to raz w tej sali: była pełna, a rękę podniosło około dwudziestu”⁵.

Tymczasem 11 kwietnia 2015 roku Franciszek napisał w bulli *Misericordiae vultus*:

„Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. (...) Przepowiadanie Jezusa przedstawia te uczynki miłosierdzia, abyśmy mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie. Odkryjmy na nowo uczynki miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. I nie zapominamy o uczynkach miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.

Nie możemy uciec od słów Pana, gdyż to na ich podstawie będziemy osądzeni: czy daliśmy jeść temu, kto jest głodny, czy

³ 21 marca 2015: w2.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2015/march/documents/papa-francesco_20150321_napoli-pompei-incontro-duomo.html

⁴ 30 kwietnia 2015: w2.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2015/april/documents/papa-francesco_20150430_cursillos-di-cristianita.html

⁵ 25 listopada 2015: w2.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2015/november/documents/papa-francesco_20151121_congresso-educazione-cattolica.html

daliśmy pić temu, kto jest spragniony, czy przyjęliśmy przybysza i ubrali nagiego, czy mieliśmy czas, aby być z chorym i z więźniem (por. Mt 25,31-45). Podobnie również zostaniemy zapytani, czy pomogliśmy wyjść z wątpliwości, które sprawiają, że człowiek zaczyna się bać, i które stają się źródłem samotności; czy byliśmy zdolni do przewyciężenia ignorancji, w której żyją miliony osób, a przede wszystkim dzieci pozbawione koniecznej pomocy, aby wyjść z biedy; czy byliśmy blisko tego, kto jest samotny i uciśniony; czy przebaczyliśmy temu, kto nas obraził i odrzuciliśmy każdą formę urazów i nienawiści, które prowadzą do przemocy; czy byliśmy cierpliwi na wzór Boga, który jest tak bardzo cierpliwy wobec nas; i wreszcie czy powierzaliśmy Panu na modlitwie naszych braci i siostry”⁶.

Młodzież, którą papież Franciszek zachęcał w Ozędziu na XXXI Światowe Dni Młodzieży „do ponownego odkrycia uczynków miłosierdzia względem ciała i względem duszy”⁷ dawno już wyjechała z Krakowa. Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, czas szczególnego intensywnego praktykowania słów Jezusa z 25. rozdziału Mateuszowej Ewangelii też już dobiegł końca, ale przebywając na co dzień z młodzieżą i parafianami, trudno pozbyć się wrażenia, że wiedza na ich temat pozostawia wiele do życzenia, że trafność uwag papieża odnośnie do ich znajomości pozostaje niezmiennie aktualna. A przecież nawet bezbłędna ich znajomość, rzecz jasna, nie przekłada się automatycznie na ich praktykowanie!

Tymczasem uczynki miłosierdzia są co prawda bardzo ważnym, ale zaledwie fragmentem nieodzownej działalności naśladowców Jezusa Chrystusa zmierzających do królestwa niebieskiego. Gdyby rzeczywiście rozwijali oni w sobie duchowość katolicką, faktycznie zdążali do doskonałości i ćwiczyli się w cnotach chrześcijańskich, praktykowanie uczynków miłosierdzia nie tylko nie wymagałoby od nich za każdym razem jakiegoś szczególnego wysiłku woli, ale było naturalną konsekwencją ćwiczenia się w cnotach: w przypadku *uczynków miłosierdzia co*

⁶ *Misericordiae vultus* 15: w2.vatican.va/content/francesco/pl/bulls/documents/papa-francesco_bolla_20150411_misericordiae-vultus.html

⁷ 15 sierpnia 2015: w2.vatican.va/content/francesco/pl/messages/youth/documents/papa-francesco_20150815_messaggio-giovani_2016.html

do ciała przede wszystkim w hojności, szczodrości, dobroczynności, bezinteresowności; w przypadku *uczynków miłosierdzia co do duszy* przede wszystkim w empatii, wielkoduszności, łagodności i cierpliwości.

Dobre uczynki, a pośród nich również uczynki miłosierdzia, nie powinny dla chrześcijan być czymś wyjątkowym, a tym bardziej wynikiem wewnętrznego zmagania się z własnymi słabościami (niechęcią, uprzedzeniami, lenistwem, pychą i innymi wadami), lecz przeciwnie, naturalną konsekwencją doskonałych przez całe życie postaw, nabytych zdolności do spontanicznego świadczenia dobra, które nazywamy cnotami:

„Cnoty ludzkie są trwałymi postawami, stałymi dyspozycjami, habitualnymi przymiotami umysłu i woli, które regulują nasze czyny, porządkują nasze uczucia i kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą. Zapewniają one łatwość, pewność i radość w prowadzeniu życia moralnie dobrego. Człowiek cnotliwy to ten, który dobrowolnie czyni dobro. Cnoty moralne zdobywa się wysiłkami człowieka. Są one owocami i załączkami czynów moralnie dobrych; uzdalniają one wszystkie władze człowieka, by doszedł do zjednoczenia z miłością Bożą”⁸.

„Nie możemy uciec od słów Pana, gdyż to na ich podstawie będziemy osądzeni”. Ta papieska konstatacja nawiązuje oczywiście nie tylko do katalogu uczynków miłosierdzia z opisu sądu ostatecznego. Z pewnością dotyczy ona również tekstów: Mt 5, 38-48; Łk 6, 27-35; 10, 25-37; 19, 12-26; J 15, 12-14, a także Rz 12, 17; Ga 6, 9-10; 1Tes 5, 15; 2Tes 3, 13; 1Tm 6, 17-19; Hbr 13, 16; Jk 2, 14-26; 4, 17; 1P 3, 8-13.17; 4, 19; 3J 11. Protestantyczne negowanie konieczności dobrych uczynków do znalezienia się w gronie zbawionych już dawno temu zostało jednoznacznie potępione w *Dekrecie o usprawiedliwieniu* Soboru Trydenckiego, kan. 24: „Gdyby ktoś mówił, że otrzymanej sprawiedliwości nie utrzymuje się ani nie zwiększa wobec Boga dobrymi uczynkami, ale że są one tylko owocami i znakami uzyskanego usprawiedliwienia, a nie także przyczyną jego wzrostu – niech będzie wyklęty”; kan. 26: „Gdyby ktoś mówił, że sprawiedliwi za dobre

⁸ Katechizm Kościoła Katolickiego, 1084.

uczynki dokonane w Bogu nie powinni oczekiwać ani mieć nadziei na wieczną nagrodę od Boga przez Jego miłosierdzie i zasługę Jezusa Chrystusa, jeśli w czynieniu dobra i przestrzeganiu Bożych przykazań wytrwali aż do końca – niech będzie wyklęty”; kan. 31: „Gdyby ktoś mówił, że usprawiedliwiony grzeszy, gdy czyni dobrze ze względu na wieczną nagrodę – niech będzie wyklęty”⁹.

W doktrynie katolickiej samo powstrzymywanie się od złych uczynków do zbawienia nie wystarczy, podobnie zresztą jak same dobre uczynki bez Bożej łaski¹⁰. Nawet gdyby ktoś konsekrowany uparcie nie zaglądał do opracowań teologicznych, to przecież ta jedna książka, którą musi otworzyć kilka razy na dzień, przypomni mu o tym, przynajmniej raz w roku, słowami świętego Benedykta: „Jeśli pragniemy zamieszkać w tym królestwie i w Przybytku Pańskim, musimy biec drogą dobrych uczynków, gdyż inną tam się nie dochodzi” (*Reguła*, Prolog; cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 1308); słowami świętego Wawrzyńca: „Gdy w kontemplacji i powierzeniu się Bogu zwracamy swą duszę ku Niemu, czy też kiedy staramy się o doskonałość przez wzrost cnót i spełnianie dobrych uczynków w służbie bliźniego, wszystko wykonujemy w ten sposób, aby jedyną pobudką była miłość Chrystusa” (*Kazanie 8, W święto oczyszczenia NMP*; cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 1289); słowami świętego Klemensa: „Trzeba nam zatem być ochotnym w czynieniu dobra (...), abyśmy wierząc w Niego całym sercem, unikali lenistwa i gnuśności w pełnieniu dobra” (*List do Koryntian*; cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 4, s. 354). Oczywiście zawsze można pójść na skróty, i żeby nie sięgać do materiałów zbyt trudnych i wyszukanych, zajrzeć przynajmniej do Katechizmu Kościoła Katolickiego (135, 208, 678, 679, 682, 1039, 1345, 1697, 1814, 1815, 1821, 1964, 2016, 2516).

Chociaż katechizmowe skrótkowce, opracowania w pigułce dla mniej pracowitych, nie negują wprost konieczności dobrych uczynków do zbawienia, to jednak zwłaszcza w posoborowym półwieczu, starają się one przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie,

⁹ Dekret o usprawiedliwieniu (13.01.1547). Cyt. za *Dokumenty Soborów Powszechnych*, Kraków 2004, t. 4, s. 315, 317, 319.

¹⁰ Tamże, kan. 1, s. 311.

uformować w katolikach postawę unikania zła, zamiast czynienia dobra. Z lakonicznych, bardzo okrojonych katechizmów w książeczkach pierwszokomunijnych zniknęły katalogi cnót głównych, choć lustrzane wady główne (niefortunnie nazywane grzechami) zajmują w nich teraz prawie uprzywilejowaną pozycję. Być może między innymi dlatego w powszechnym przekonaniu do rangi „recepty na zbawienie” urosło przestrzeganie zakazów starotestamentalnego dekalogu, zaś zainteresowanie nowotestamentalnymi błogosławieństwami i uczynkami miłosierdzia zmalało prawie do zera. Zresztą całe Kazanie na Górze zajmuje już tylko marginalne miejsce w świadomości znacznej liczby chrześcijan, o pozostałych tekstach ewangelijnych i innych księgach Nowego Testamentu nie wspominając.

Tej wiedzy o cnotach głównych trudno się doszukać również w szkolnych materiałach katechetycznych, a nawet we wspomnianym Katechizmie Kościoła Katolickiego z 1992 roku, w którym w punkcie 1866 poleca się przecież „porządkować wady według cnót”. Doniosłości zagadnienia wad nie należy oczywiście pomniejszać, bo na skutek grzechu pierworodnego wszyscy jesteśmy nimi skażeni, ale kwestia zdobywania cnót usposabiających nas do ochotnego wykonywania dobrych uczynków jest znacznie ważniejsza. Tymczasem w Katechizmie wyłożono jedynie naukę o siedmiu wadach (grzechach) głównych, zaś lustrzanego do wad katalogu cnót głównych nawet nie wspomniano. Kiedyś był on omawiany m.in. w katechizmie Walentego Chrobaka, z którego uczyło się co najmniej kilkanaście powojennych roczników¹¹. Dzisiaj nieliczni katecheci, którzy dostrzegają to niezwykle istotne niedopatrzenie, publikują w Internecie własne katechizmowe resume dla kandydatów do bierzmowania i pierwszej Komunii, zawierające siedem cnót głównych¹². Czy jednak to wystarczy? Co prawda młodzież ma alergię na druk na papierze i woli Internet, ale jeżeli wpisze w Google frazę „siedem cnót głównych” to wam znajdzie zaledwie 710 rekordów, tymczasem „siedem grzechów głównych” aż 74,7 tys. (105 x więcej). Wpisując „7” cyfro-

¹¹ *Katechizm nauki katolickiej*, punkt 214, wyd. 10, Warszawa 1963, s. 107-108.

¹² Czasami jednak czwarta cnota (gaudium de bono proximo) tłumaczona jest w nich jako miłość.

wo znajdzie 739 cnót głównych i 95,1 tys. grzechów głównych (128 x więcej). Tak przynajmniej było w grudniu 2016 roku.

W trakcie konsultacji dotyczącej tematyki kolejnych numerów naszego dwumiesięcznika na rok 2017, jeden z członków Rady Programowej dostrzegł związek między nieznamościami cnót głównych a brakiem powołań zakonnych. Szkoda, że nie jest to wiedza powszechna. Przecież trzy pierwsze cnoty główne nie tylko mają bezpośrednie przełożenie na jakość realizacji ślubów zakonnych, ale ewidentnie są ich najistotniejszymi elementami. Powinno więc być oczywiste, że w dużej mierze od skuteczności wysiłków w ich zdobywaniu w okresie poprzedzającym czas rezeźniania powołania do życia w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości, zależy decyzja podjęcia się realizacji tego powołania lub jego zaniechania¹³.

- Choć w skrajnych przypadkach można sobie wyobrazić jakąś formę posłuszeństwa bez **pokory** (wymuszone podporządkowanie więźniów, służb mundurowych itp.), to jednak posłuszeństwo religijne bez pokory, a tym bardziej ślub posłuszeństwa bez pokory nosi wyraźne znamiona wewnętrznej sprzeczności. Zresztą jakakolwiek koncepcja duchowości zakonnej bez pokory to klasyczny oksymoron.
- Ubóstwo ewangeliczne w Katechizmie Kościoła Katolickiego (nr 2833) jest wprost utożsamiane z **hojnością**. Faktycznie o to właśnie chodzi w tym ślubie: nie o negowanie dóbr materialnych i duchowych jako czegoś nieodpowiedniego lub wręcz złego, lecz o takie ich użytkowanie, którego pierwszorzędną motywacją jest miłość bliźniego. Bez niej żadne ubóstwo, nawet najbardziej skrajna bieda, nie będzie cnotą ubóstwa.

¹³ Z drugiej strony posiadanie tych cnót na określonym poziomie ich rozwoju powinno być warunkiem przyjmowania kandydatów do zakonu. Na przykład w przypadku powołania benedyktyńskiego, szczególny akcent położony jest na pokorę. „Pokora była dla mnichów zawsze podstawowym kryterium pozwalającym ocenić czyjaś duchową wielkość. (...) Jest ona znakiem autentycznego przyjęcia zasad życia monastycznego i dlatego jest podstawowym kryterium przyjmowania braci do wspólnoty”. Włodzimierz Zatorski, *Pokora*, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2008, s. 74.

- Podobnie ma się sprawa z **czystością**, w której nie chodzi o prostą wstrzeźliwość seksualną, o rezygnację z Bożego daru rodzicielstwa i małżeństwa, motywowaną bardziej lub mniej szlachetnymi lecz nie ewangelicznymi pobudkami, ale o realizację ewangelicznej cnoty czystości, która musi się wyrażać w duchowej płodności, czystej miłości, czułości, bezinteresownej opiekuńczości, itp.
- Trudno też wyobrazić sobie autentyczne życie wspólnotowe i ewangeliczne braterstwo bez **życzliwości**, czwartej cnoty głównej (*gaudium de bono proximo*). Jej brak faktycznie doprowadził już do upadku nie jedną wspólnotę zakonną.
- Każde dążenie do doskonałości bez solidnej ascezy skazane jest na porażkę, tym bardziej to chrześcijańskie, szczególnie zaś zakonne. Asceza zaś bez piątej cnoty głównej, **wstrzeźliwości** (*umiaru*), jest po prostu nie do pomyślenia.
- Każda, nawet najbardziej kontemplacyjna forma życia konsekrowanego, ma swój wymiar apostołski. Żaden apostołat nie będzie skuteczny, jeżeli jego krzewicielom zabraknie **łagodności**, szóstej cnoty głównej. W przekonaniu nie tylko św. Antoniego Klareta, łagodność jest pierwszym i najważniejszym środkiem apostołatu.
- Bez **gorliwości i pracowitości**, siódmej cnoty głównej, prędzej czy później zabraknie środków utrzymania materialnego. Niedostatek ten, zwłaszcza gdy niechciany, stanie się dość szybko wymówką do ograniczenia dzieł apostołskich lub ich skierowania głównie tam, gdzie będą możliwe jak największe profity. Jednocześnie praktykowanie cnoty ascezy ustąpi miejsca znoszeniu uciążliwego niedostatku, rywalizacja zajmie miejsce życzliwości, skąpstwo zastąpi właściwą ubóstwu hojność, a pokorę wymuszona uległość poleceniom zdesperowanego przełożonego lub ekonomy. I wcale nie jest powiedziane, że brak nadmiaru środków finansowych pomoże uchronić realizację ślubu czystości.

W roku obfitującym w różne jubileusze można by znaleźć wiele wymówek, żeby – jakkolwiek to zabrzmie – odłożyć cnoty na później. Jednak w nadziei, że nie wygasła jeszcze atmosfera Roku

Miłosierdzia, w którym w sposób szczególny kładliśmy akcent na konieczność działania, na potrzebę spełniania dobrych uczynków i nie ograniczania duchowego rozwoju do unikania złego zachowania, postanowiliśmy nie odkładać na jutro tego, co można zrobić dzisiaj (podobno już Hezjod mawiał: μην αναβάλλετε για αύριο αυτό που μπορείτε να κάνετε σήμερα). W kolejnych numerach naszego pisma będziemy więc omawiać kolejne cnoty główne w rzeczywistości życia konsekrowanego. Cnoty rozumiane pozytywnie, jako nabyte skłonności do czynienia dobra. A zatem pokora rozumiana nie jako nieśmiałość, nie-pycha, nie-wywyższanie się nad innych, ani tym bardziej cierpiętnictwo lub inna forma ustępliwości, upokarzania lub poniżania się, wynikających z braku akceptacji samego siebie, ale przede wszystkim szczerść, umiejętność szukania i akceptowania prawdy o sobie samym, obiektywny autokrytycyzm i wyważony dystans do samego siebie, nazywany również niezafałszowaną skromnością.

Cnotę hojności w życiu konsekrowanym proponujemy rozumieć przede wszystkim jako ofiarność, dobroczynność, szczodrość, uczynność, bezinteresowność i wielkoduszność. Cnotę czystości jako duchową płodność, czystą miłość, opiekuńczość, czułość i empatię, chociaż tej ostatniej warto byłoby poświęcić w przyszłym roku osobny numer (zasługują na to również wierność, stałość, gościnność i inne cnoty nie główne, ale w życiu konsekrowanym równie ważne). Cnotę życzliwości – zgodnie z łacińskim oryginałem – jako umiejętność radowania się z sukcesów innych, jako serdeczność, wrażliwość, przychyłność, mniej zaś jako utylitarzną bezkonfliktowość ani tym bardziej pragmatyczną grzeczność. Cnotę wstrzemięźliwości jako umiar, umiarkowanie, powściągliwość, ale głównie jako ascetyczność, zdolność do radosnej rezygnacji i radosnego podejmowania wyrzeczeń (prawdziwy post) na rzecz innych. Cnotę łagodności proponujemy rozpatrywać jako wyrozumiałość i uprzejmość, opanowanie, spokój i dobroduszość. W cnocie gorliwości i pracowitości zasługują na podkreślenie tak ważne w życiu konsekrowanym umiejętności jak sumienność, staranność, punktualność, systematyczność i wytrwałość.

Oczywiście są to tylko sugestie. Każda duchowość zakonna ma przecież swój zestaw cnót uważanych za bardziej fun-

damentalne od innych. Chcielibyśmy, aby strony naszego dwumiesięcznika stały się w kolejnych numerach forum wymiany doświadczeń w realizacji różnych odcieni duchowości, w których wskazuje się jako fundamentalne dla danego charyzmatu praktykowanie jednej, a może i więcej cnót głównych.

Pisanie o cnotach, podobnie jak ich praktykowanie, nie jest zadaniem łatwym. Cnotą główną w najbardziej ograniczonym stopniu poddającą się zewnętrznej obserwacji, a tym samym opisowi, jest omawiana w tym numerze, najważniejsza w życiu konsekrowanym cnota pokory (ταπεινοφροσύνη)¹⁴. Trudność postrzegania pokory wynika z jej natury. Jej podstawową cechą jest skrytość: pokora nie rzuca się w oczy, dobro realizowane pod wpływem tej cnoty nikomu się nie narzuca. Nie narzuca się percepcji zewnętrznych obserwatorów, ale też osoba ćwicząca się w pokorze nigdy nie jest zadowolona ze stopnia jej posiadania, albo nawet jest przekonana, że tej pokory ciągle jej brakuje. Rozpoznawalność pokory możliwa jest raczej na drodze weryfikacji obecności innych, pokrewnych cnót, które wprawdzie nie są z pokorą tożsame, jednak mogą albo świadczyć o jej występowaniu, albo nawet stanowić warunek jej istnienia.

Cnotą współwystępującą z pokorą, a nawet w znacznym stopniu warunkującą jej występowanie, jest przede wszystkim skromność, powszechnie kojarzona ze ślubem czystości, i w pewnym sensie słusznie, bo pomaga zachować czystość, chociaż nie jest cnotą konieczną do praktykowania czystości. Tutaj chodzi jednak o skromność, która na zewnątrz wyraża się przede wszystkim szacunkiem dla innych. A więc nie wstydlivość lub brak śmiałości, które mają niewiele wspólnego z cnotą pokory, chociaż człowiek z natury nieśmiały będzie często postrzegany jako pokorny. Zarówno nieśmiałość i wstydlivość mogą być pomocne w zdobywaniu i rozwijaniu cnoty pokory (oraz czystości), ale są to raczej przypadłości, cechy charakteru mało pożądane w dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej, w procesie budowania autentycznej duchowości.

Z odziedziczonych cech charakteru mogą w pewnym stopniu wynikać również skrytość i uległość, które jako owoce świadomości

¹⁴ Dz 20,19; Ef 4,2; Flp 2,3; Kol 2,18.23; 3,12; 1P 5,5.

mej pracy nad sobą, mogą stać się cnotami, choć ciągle jeszcze w dość ograniczonym zakresie, gdyż mają one charakter głównie negatywny – oznaczają wypracowany nawyk powstrzymanie się od czegoś, a nie wypracowaną skłonność do czynienia dobrych uczynków.

Taką nabytą skłonnością do czynienia dobrych uczynków, która niewątpliwie stanowi o istnieniu lub nie cnoty pokory, jest umiejętność poznawania i akceptowania prawdy o samym sobie, zrównoważony autokrytycyzm, wyważony dystans do samego siebie, oraz umiejętność podejmowania działań wynikających z porównania stanu faktycznego z ideałem, do którego się aspiruje. Zatem cnotą warunkującą występowanie pokory, obok szacunku do innych, jest przede wszystkim szczerść.

Zilustrujmy na koniec te rozważania kilkoma przykładami. O cnotie pokory może stanowić na przykład umiejętność przyjmowania prezentów: ich otwieranie przy ofiarodawcy, przychylne komentowanie trafności wyboru, docenianie jakości, stwierdzanie przydatności i tak dalej. To samo dotyczy umiejętności przyjmowania pochwał. Muzyk solista, który po wspaniałym koncercie i długich owacjach mówi: „było gorzej niż podczas prób, również z mojej winy”, tak naprawdę nie okazuje pokory, lecz chwali się, że potrafi znacznie więcej, w przeciwieństwie do pokornego artysty, który powie: „dziękuję, to był bardzo udany występ, jestem zadowolony, że wam się podobało, dziękuję dyrygentowi i orkiestrze”. Podobnie niewiele wspólnego z pokorą mają słowa pani domu „nie udało mi się tym razem” (w domyśle: umiem upiec znacznie lepsze), chwalonej przez gości za przygotowane dla nich niebotycznie smaczne ciasto. Pokorna gospodyni powie raczej: „cieszę się, że wam smakowało, wyszło takie jakie chciałam, a nawet lepsze niż zwykle”. Rozwijając wcześniej sformułowaną definicję można dopowiedzieć, że pokora to nie tylko umiejętność akceptowania prawdy o sobie, ale również komunikowania tej prawdy innym¹⁵.

¹⁵ Wzruszające przykłady niezwykłej pokory prymasa Wyszyńskiego znaleźć można m.in. w książce Petera Raina, *Stefan Wyszyński. Prymas Polski*, Tom 1, Oficyna Poetów i Malarzy, Włocławek 1979. Zob. np. s. 110.

Summary
Virtutes principales

Since the first three cardinal virtues have direct influence on the realization of religious vows, the decision to realize the vocation or to reject it largely depends on the effectiveness of the efforts to obtain and practise them at the time that precedes considering the vocation to live in obedience, poverty and chastity.

Włodzimierz Zatorski OSB

Tyniec

Szkoła pokory

Słowa-klucze: pokora, Bóg, życie, miłość, Pan Jezus, prawda, postawa, Benedykt.

Streszczenie

Boga możemy spotkać jedynie w pełnej prawdzie, czyli w prawdzie w wymiarze egzystencjalnym. Tajemnica naszego grzechu, czyli oddalenia się od Boga, ma swoje źródło w kłamstwie wyrosłym z pychy. Dlatego nauka pokory, postawy otwarcia na prawdę życia, jest naszym najważniejszym wewnętrznym wysiłkiem. Pokora i skrucha serca są najbardziej autentycznymi postawami wobec Boga, którego spotykamy.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza, że „pokora jest dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy” (KKK 2559). Jednak nie tylko modlitwa jest darem. Darem jest całe nasze życie, sami dla siebie jesteśmy darem oraz darem jest to, co w życiu spotykamy, szczególnie ludzie, poczynając od naszych rodziców i rodzeństwa. Wszystko jest darem. Dlatego pokora jest konieczna do prawdziwego życia. Jeżeli w pysze wydaje się nam, że wszystko się nam należy, że możemy mieć słusznie pretensje do innych, a zwłaszcza do Boga, że nie mamy tego, co powinniśmy otrzymać, wchodzimy w fałszywą rzeczywistość, odcinamy się tym samym od tego, co naprawdę jest, czyli od życia. Jedynie pokora może nas wprowadzić w życie, które jest prawdą, a tym samym może nas wprowadzić w prawdziwe spotkanie z Bogiem.

Z tej racji pokora jest zasadniczą postawą potrzebną w życiu chrześcijanina, gdyż bez niej nie możemy zbliżyć się do Chrystusa, który mówi o sobie, że jest „drogą, prawdą i życiem” (zob.

J 14,6). Święty Benedykt poświęca pokorze najdłuższy rozdział *Reguły*, umieszczony na końcu pierwszej części, omawiającej zasadnicze postawy konieczne do bycia mnichem. Rozdział o pokorze jest ich podsumowaniem i zwieńczeniem. Wcześniej mówiąc o posłuszeństwie, podstawowej cnotie monastycznej, pisze, że jest ono „najprzedniejszym stopniem pokory” (RegBen 5,1). Pokora jest fundamentem wszystkich cnót i wartości, ponieważ bez niej nie są one cnotami i wartościami. Brak pokory sprawia, że są zaprzeczeniem tego, do czego się odnoszą. Pokora, jako wewnętrzna dyspozycja bycia w prawdzie, jest postawą umożliwiającą spotkanie Boga. Poza nią nie ma prawdziwego spotkania z Bogiem. Pokora w praktyce stanowi dla nas drogę. Święty Benedykt, idąc za starszą tradycją, wyraża tę myśl, posługując się obrazem drabiny:

Ustawiona drabina to nasze życie na świecie, które Pan podnosi ku niebu, gdy serce stanie się pokorne. Dwoma bocznymi żerdziami tej drabiny są, jak sądzimy, nasze ciało i dusza, a wzywająca nas łaska Boża umieściła w nich różne szczeble pokory i karności zakonnej, po których do góry wstępujemy (RegBen 7,8n).

Ten obraz ma swoje zalety, ale i wady. Przede wszystkim jest paradoksalny, bo: „zstępowanie i wstępowanie oznacza po prostu, iż wynosząc się, schodzimy w dół, wstępujemy natomiast ku górze przez pokorę” (RegBen 7,7). Zatem wspinanie się do góry może oznaczać w istocie schodzenie w dół. Tę przedziwną dynamikę pokory najlepiej ukazuje pokora samego Boga, którą najpełniej objawia uniżenie się Chrystusa. Doskonale opisuje to św. Paweł w Hymnie o kenozie Chrystusa w drugim rozdziale Listu do Filipian (Flp 2,6-11). Mamy tam do czynienia z uniżeniem i огоłoceniem się Syna Bożego z posiadanej przez Niego chwały, gdy przebywał w „postaci Bożej” i przyjęciem „postaci sługi” przez to, że stał się Człowiekiem. Jego uniżenie i огоłocenie poszło jednak jeszcze dalej, bo *uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej* (Flp 2,8). Było to absolutne огоłocenie z wszelkiej chwały, nawet chwały bohatera umierającego za swój naród. Nawet cześć, jaką trzeba oddać komuś, kto został niewinnie skazany, została w tej śmierci podważona,

bo, jak na to zwrócił uwagę w innym miejscu św. Paweł, *przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie* (Ga 3,13). „Przeklęty”, to znaczy Bóg go przeklął! To, wydaje się, było przyczyną błagania Pana Jezusa w Ogrójcu o „oddalenie tego kielicha”, a potem stało się przyczyną całkowitego załamania się Jego uczniów.

Jednak tak daleko idące uniżenie, pokora aż do absolutnego ogołocenia, stała się podstawą Jego wywyższenia. Dalej w hymnie czytamy:

Dlatego też Bóg wywyższył Go ponad wszystko i dał Mu Imię ponad wszelkie Imię, aby na Imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych i aby każdy język wyznawał, że Panem jest Jezus Chrystus na chwałę Boga Ojca.

Ten hymn można graficznie przedstawić w postaci paraboli, która od nieskończoności (postać Boża) zmierza w dół do przyjęcia postaci sługi (wcielenie), dalej jeszcze obniża się do samego dna aż do samego dna śmierci na krzyżu, która była śmiercią haniebną i do tego „przekłątą przez Boga”, aby następnie wznieść się do nieskończoności chwały Pana („Panem jest Jezus Chrystus”). Ta parabola najlepiej ilustruje prawdę wypowiedzianą przez Pana Jezusa: *Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony* (Mt 23,12). Oznacza to, że Bóg go poniży lub wywyższy. Dotyczyło to także Jego wcielonego Syna! Bóg *dał Mu Imię ponad wszelkie Imię*, czyli wyniósł Go ponad wszelkie stworzenie, *aby na Imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych i aby każdy język wyznawał, że Panem jest Jezus Chrystus na chwałę Boga Ojca* (Flp 2,10n).

Imię oznacza istotę tego, kto nosi to imię, ale istotę od strony powołania, misji, czy charyzmatu wypełnianego względem innych. Jezus oznacza po hebrajsku „Jahwe zbawia”. Takie imię otrzymał Syn Boży w postaci Człowieka, czyli w swoim uniżeniu. Poprzez swoje uniżenie zbawił, dokonał tego dzieła Bożego – zbawienia istot wolnych, bo w tym uniżeniu zawiera się prawda o miłości, miłości pokornej aż do końca. Jedynie Bóg jest pokorny, a my jedynie jesteśmy uczniami w szkole pokory. W istocie pokora jest drugą stroną miłości.

Gdyby miłość nie była pokorna, to mielibyśmy do czynienia z litością, swoistą łaskawością kogoś większego w stosunku do

kogoś mniejszego w sytuacji trudnej dla niego. W litości jednak relacja dawcy i obdarowanego się nie zmienia. Dawca pozostaje na swoim poziomie, powyżej obdarowanego i znowu może go obdarować, czyli okazać litość. Pokora powoduje, że miłość staje się jednocześnie bliskością, wejściem w komunie, braterstwo. I to właśnie stało się w tajemnicy wcielenia Syna Bożego. Jego śmierć na krzyżu była właściwie konsekwencją Jego zdeterminowanej miłości. W pokorze miłość staje się prawdziwie miłosierdziem, bo respektuje wolność i godność obdarowanego.

Aby osiągnąć szczyt pokory, nie można mieć ambicji osiągnięcia takiego szczytu. Pokora jest absolutnym darem od Boga, Jedyne pokornego. Dlatego też nie możemy ściśle określić, czym jest pokora. Możemy natomiast ją rozpoznać po określonych cechach, które św. Benedykt wylicza w kolejnych stopniach pokory:

1. bojaźń Boża i związana z nią pamięć na stałą obecność Boga oraz ćwiczenie się nieustannie w straży serca
2. wolność od światowych pożądań
3. całkowite posłuszeństwo w imię miłości Boga
4. cierpliwość w znoszeniu przeciwności i w prześladowaniu
5. odcięcie się zdecydowane od grzechów i wszelkich złych myśli, jakie się w nas pojawiają przez wyjawianie ich ojcu duchowemu
6. skromność, wyzbycie się chęci posiadania czegoś więcej niż to, co konieczne, oraz świadomość swojej niedoskonałości i braku godności
7. uniżenie względem innych i zdolność akceptacji poniżenia
8. wierne trzymanie się tradycji ojców, wyzbycie się ambicji bycia mądrzejszym od poprzedników w życiu duchowym
9. zdolność milczenia i powstrzymanie się od gadulstwa
10. powściągliwość w śmiechu
11. oszczędność w słowach i skromność w mówieniu
12. nieustanna świadomość bycia przed Bogiem i pamięć o własnej winie, która przypomina o bojaźni Bożej.

Święty Benedykt, idąc za starszą tradycją, nazywa te 12 wymienionych cech stopniami. Samo określenie stopień nie jest najszczęśliwsze, bo sugeruje, że np. stopień 7. następuje po 6. itd.

Natomiast trudno by w tych 12 „stopniach” dopatrywać się ściślego następstwa. Wydaje się, że lepiej oddałby graficznie ten porządek obraz piramidy schodkowej, gdzie pierwszy poziom staje się podstawą dla drugiego, a ten z kolei jest podstawą dla trzeciego, itd. Widać bowiem z tej listy, że następne stopnie pokory wskazują na kolejne szczegóły w samej postawie pokory.

Niemniej sam obraz drogi i proces postępowania dobrze oddają dynamiczną rzeczywistość, której celem jest pełnia życia w miłości:

Przeszedłszy wszystkie owe stopnie pokory, mnich dojdzie wkrótce do tej miłości Boga, która, jako doskonała, usuwa precz lęk (1J 4,18). I co poprzednio tylko z obawy wypełniał, tego wszystkiego będzie teraz przestrzegał bez żadnego trudu, z przyzwyczajenia, niejako w sposób naturalny, już nie ze strachu przed piekłem, lecz z miłości do Chrystusa, bo nawykł już do dobrego i znajduje radość w cnocie. Oto, co przez Ducha Świętego zechce Pan objawić łaskawie w słudze swoim oczyszczonym z błędów i grzechów (RegBen 7,67-70).

Wejście na drogę pokory powoduje rozszerzenie się serca i wolność wewnętrzna, która wynika z braku lęku o siebie. W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości (1J 4,18). Nasze „ja” przestaje nas skupiać na sobie. W pokorze osiągamy wolność od skoncentrowania się na sobie, a tym samym zdolność bycia sobą autentycznie, wejścia we właściwą dynamikę życia wyrażającą się „szczerym i bezinteresownym darem z siebie”, czyli miłością. W tym zapomnieniu o sobie i bezinteresowności miłość i pokora spotykają się, stając się jednością. W Regule św. Benedykt uczy miłości przez dbałość o pokorę w praktycznej postawie. W Prologu pisze: „Tacy ludzie, pełni bojaźni Pańskiej, nie wpadają w zarozumiałość, gdy widzą, że dobrze postępują. Uważają bowiem, że nawet to dobro, jakie w nich jest, nie z własnej ich mocy, lecz od Pana pochodzi. Wielbią zatem Pana, który w nich działa, i wołają razem z Prorokiem: Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę (Ps 115,1; 113,9). Podobnie i Paweł Apostoł nie przypisywał sobie zasługi z racji swej pracy apostołskiej, lecz mówił: Z łaski Bożej jestem

tym, czym jestem (1Kor 15,10), a kiedy indziej znowu: Kto się chlubi, niech się w Panu chlubi (2Kor 10,17)” (Prol 29-32).

Tylko w pokorze w naszym życiu prawdziwe staje się hasło św. Benedykta: „*aby we wszystkim Bóg był uwielbiony*” (1P 4,11) (RegBen 57,9). Nie ma bowiem już fałszywego „ja”, które chce dla siebie zachować chwałę.

Pokora jest bardzo ważna we wszystkich wymiarach życia. Wspomniano już o konkretnej sytuacji przyjmowania gości i okazywaniu im szacunku. Szacunek należy okazywać wszystkim, nie tylko przełożonym i gościom, ale bracia powinni nieustannie ćwiczyć się w szacunku wzajemnym. Bardzo ważny jest szacunek w postawie przełożonych względem braci. Opatowi św. Benedykt nakazuje: „Niechaj nienawidzi wad, a miłuje braci” (RegBen 64,11). Powinien to być przejaw ich pokory, która jest zasadniczym warunkiem wyboru na każde odpowiedzialne stanowisko w klasztorze. Bardzo konkretnie św. Benedykt nakazuje to szafarzowi, który jest odpowiedzialny za ekonomiczną stronę życia klasztornego. Dysponowanie stosunkowo dużymi pieniędzmi, jak na jednego człowieka, może wzbudzić w kimś wyniosłość, dlatego pokora jest czymś niezbędnym: Najważniejsze zaś, by miał dużo pokory, a kiedy proszącemu nie ma co dać, niech go obdarzy w odpowiedzi życzliwym słowem, jest bowiem napisane: *Lepsze jest dobre słowo nad dar najlepszy* (Syr 18,17). Niech zajmuje się wszystkim, co mu zlecił opat, lecz tego, do czego go nie dopuścił, niechaj tknąć się nie ośmiela. Przydzielone braciom porcje posiłków niech daje bez jakiegś wyniosłości i bez ociągania, by nie stać się im przyczyną upadku, pomny, jaką karą grozi Bóg temu, *kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych* (Mt 18,6) (RegBen 31,13-16).

Podobnie jak zalecana jest postawa pokory, tak jednoznacznie odrzucana jest pycha, postawa przeciwna pokorze: „Nie być pysznym” (RegBen 4,34). Kiedy pojawia się pycha, to nawet z dużą stratą dla klasztoru, trzeba ją wyeliminować, jak to św. Benedykt zaleca w odniesieniu do wynoszących się swoją sztuką rzemieślników (zob. RegBen 57,1-3) – o czym już pisaliśmy.

Pokora umożliwia prawdziwy dialog we wspólnocie. Jeżeli górze biorą emocje, zaciemnia się spojrzenie nie tylko tej osoby, która

ulega emocjom, ale w reakcji na taką postawę budzi się sprzeciw i upór w słuchaczach. Dlatego pokora wypowiedzi należy do zasadniczej kultury dialogu braterskiego, szczególnie ważnego na wspólnych spotkaniach: *Bracia zaś powinni wyrażać swe zdanie z wielką pokorą i uległością. A niech się nie ośmielają bronić zuchwale tego, co im samym wyda się słuszne* (RegBen 3,4). *Ale też opat powinien wysłuchać wszystkich braci, bo czasem przez ostatniego, młodszego, Bóg przemawia do wspólnoty* (zob. RegBen 3,1-3).

Święty Benedykt sam jest bardzo konsekwentny w pokorze. Nie tylko jej uczy, ale z ogromną pokorą patrzy na swoje dzieło. W ostatnim rozdziale *Reguły* na podsumowanie pisze:

Reguła ta została napisana po to, abyśmy zachowując ją w klasztorach, mogli pokazać, że postępujemy już w pewnej mierze w sposób godny naszego stanu i właśnie zaczynamy żyć życiem monastycznym (RegBen 73,1).

Swoją *Regułę* napisał dla „początkujących” w życiu duchowym. I trzeba właściwie powiedzieć, że to pokorne stwierdzenie, wyrażające brak jakiejś wielkiej ambicji dokonania czegoś wielkiego, stało się najlepszym fundamentem prawdziwego wejścia na drogę życia duchowego. W istocie każdy z nas pozostaje na początku drogi. Wszelkie wielkie ambicje bardzo łatwo mogą nas zaprowadzić na manowce błędu. Jeżeli jednak posiadamy wewnętrzne pragnienie wzrostu, to powinniśmy się karmić literaturą pewną i sprawdzoną, a nie nowinkami, nowymi pomysłami na rzeczywistość. *Jeśli więc śpieszysz do ojczyzny niebieskiej, przestrzegaj najpierw z pomocą Chrystusa tej maleńkiej Reguły, którą pisaliśmy dla początkujących. A wówczas, otoczony opieką Bożą, owe wzniosłe szczyty cnoty i wiedzy, o których właśnie wspominaliśmy, i ty także kiedyś osiągniesz!* (RegBen 73,8-9).

Warunkiem dojścia do tych szczytów jest uniżenie się i uznanie, że nie jest się mądrym samemu z siebie, i rozpoczęcie poszukiwań u tych, którzy przed nami przeszli drogę wiary. „Chciej być uczniem, a nie mistrzem” – dobrze oddaje zasadniczy wybór, jakiego powinniśmy dokonać w sobie, aby prawdziwie iść drogą wyznaczoną przez św. Benedykta.

W tym miejscu warto przypomnieć sobie naukę Ewagriusza z Pontu na temat strategii działania duchów zła. Mówił on, że moż-

na zasadniczo sprowadzić wszystkie do ośmiu. Przy czym 6 z nich działa w obszarze naszej irracjonalnej względnie zmysłowej części duszy, a 2 w racjonalnej. Pokusy rozpoczynają się od części zmysłowej i to od potrzeb najbardziej naturalnych: jedzenie, potrzeba posiadania czegoś i potwierdzenia własnej wartości, którym odpowiadają namiętne myśli: obżarstwo, chciwość i próżna chwała. Kiedy w nie wpadamy, okazuje się, że nie są one w stanie zaspokoić naszych autentycznych potrzeb i pojawia się w nas rodzaj frustracji powodującej niezadowolenie i gniew. Ten ostatni kieruje się na zewnątrz lub do wewnątrz, co odpowiada gniewowi i smutkowi. Kiedy utrwała się schemat działania zgodny z tymi namiętnościami człowiek wpada w stan chorobowy, który nazywa się acedią. Kiedy jednak poprzez ćwiczenia ascetyczne pokonujemy acedię i w niej także wszystkie pozostałe duchy zła, osiągamy stan uciszenia, małą apateję. Wtedy jednak dopiero zaczyna działać z pełną siłą próżna chwała. Pojawia się pragnienie uzyskania potwierdzenia naszej wyższości od innych, którzy nie opanowali namiętnych myśli zmysłowych. To prowadzi do pychy, najgorszego ze złych duchów, który niweczy całą dotychczasową pracę duchową i powoduje upadek poniżej poziomu, z którego człowiek wyszedł.

Jest to sytuacja faryzeusza w świątyni, który się modlił do Boga właściwie domagając się uznania swojej porządności: *Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie...* (Łk 18,11). Pan Jezus nie zakwestionował jego prawdomówności, ale mimo tego stwierdził, że jego modlitwa nie została wysłuchana przez Boga. Przyczyną było wywyższanie się nad innymi. Dlatego też tak ważne jest nieustanne uważanie się za ucznia, a nie za mistrza i brak porównywania się z innymi, by się nad nich wywyższyć. Jeżeli już mamy się porównywać, to tylko z samym Chrystusem, do którego mamy dążyć.

Pokora jest dla nas czymś niezmiernie trudnym, bo uderza wprost w naszą wyniosłość, pychę, która jest u podstaw naszego grzechu. Dlatego bez pokory nie można prawdziwie postąpić w życiu duchowym. Starożytni mnisi, gdy chcieli sprawdzić, na ile ktoś jest człowiekiem duchowym, robili mu test na pokorę. Jeżeli ktoś nie był autentycznie duchowym człowiekiem, nie był w stanie takiego testu przejść. Pokora jest jedyną drogą do Boga.

Powiedział abba Antoni: „Zobaczyłem wszystkie sidła nieprzyjaciela rozpostarte na ziemi, jęknąłem więc i powiedziałem: «A któż się im wymknie?» I usłyszałem głos mówiący do mnie: «Pokora» [1Apo Antoni 7 (7)]. Święta Synkletyka powiedziała: „Jak niemożliwe jest zbudować statek bez ostrych narzędzi, tak niemożliwe jest, by człowiek zbawił się bez pokory” [2Apo XV 48 (1000)]. Abba Hyperechios powiedział: „Drzewo życia znajduje się wysoko. Dosięgnie go pokora mnicha” [2Apo XV 49 (1699)].

Podobnie jedynie w pokorze możemy zbliżyć się do Boga. Jest to prawda na tyle ważna, że Pan Jezus przedstawia ją w osobie tego celnika ze wspomnianej wyżej przypowieści. Celnik był człowiekiem moralnie upadłym, typem grzesznika, jednak to on został wysłuchany przez Boga, a nie pobożny faryzeusz, gdyż stanął przed Bogiem w skrusze serca, czyli w pokorze (zob. Łk 18,10-14).

Abba Jan Karzeł powiedział, że pokora jest bramą do Boga. Ojcowie nasi z radością weszli do miasta Bożego, bo znieśli wiele upokorzeń. Mówił też, że pokora i bojaźń Boża przewyższają inne cnoty [2Apo XV 22 (337)]. Abba Aloniusz rzekł, że pokora jest ziemią, na której Bóg polecił składać ofiarę [2Apo XV 37 (1688)].

Jeżeli ktoś pokona swoją pychę i stanie się pokorny, to właściwie osiągnął pełne podobieństwo do Boga, bo On jest pokorny. Taki człowiek staje się też podobny do Boga w swoim życiu na ziemi przez czystość patrzenia na innych. Opowiadano o abba Makarym Wielkim, że stał się, jak napisano, na ziemi jako Bóg: bo jak Bóg ochrania świat, tak abba Makary osłaniał winy ludzi, na które patrzył jakby nie widząc i słuchał o nich jakby nie słysząc [1Apo Makary Egipcjanin 32 (485)].

Dobrze jest zadać sobie pytanie: Czy poznaliśmy przynajmniej rąbek pychy własnego serca? Czy zapłakaliśmy kiedyś nad nią? Czy zdajemy sobie sprawę, że przerasta nas siła naszej pychy i bez zdecydowanego otwarcia na łaskę nie jesteśmy w stanie nauczyć się pokory? Czy potrafimy się otwierać na prawdę dotyczącą naszego życia, na trudną prawdę o własnych słabościach i niegodziwości postępowania? Czy ta prawda wzbudziła w nas zwykłą skromność?

Summary

A school of humility

We are able to meet God only in total truth, i.e. in the existential dimension of the truth. The mystery of our sin, i.e. our separation from God has its source in a lie that grows from conceit. This is why learning humility, an attitude of opening for the truth of life is for us the most important inner effort. Humility and repentance constitute the most authentic attitude before God, who we meet.

Grzegorz Firszt OCD

Kraków

W dłoniach Boga. Pokora w ujęciu karmelu terezańskiego

Słowa-klucze: pokora, Bóg, prawda, Teresa z Awili, człowiek, życie, Jezus, modlitwa, cnota.

Streszczenie

Pokora to chodzenie w prawdzie o sobie jako stworzeniu i o Bogu jako Stwórcy, w prawdzie o relacji między człowiekiem i Bogiem, Bogiem który unżył samego siebie stając się człowiekiem, i człowiekiem, którego Bóg ubogaca swoimi łaskami. Pokora w karmelitańskiej szkole duchowości zakorzeniona jest w kontemplacji Boga, w odkrywaniu prawdy o Nim na głębokiej modlitwie; zaś kontemplacja pokornego Boga umożliwia człowiekowi poznanie prawdy o sobie samym i czyni podatnym na przeniknięcie cnotą pokory.

Wyobraźmy sobie przysunięte do siebie dłonie, tak jakby się chciało zaczerpnąć nimi wody do ugaszenia pragnienia. W tych dłoniach jest jednak złożony człowiek. Naturalnie musi on być niezmiernie mały w stosunku do tego, w którego dłoniach spoczywa. Jest mu dobrze, czuje się u siebie. Jego wielki przyjaciel zaskakuje go troską, poświęcając mu, chciałoby się powiedzieć, zbyt dużo uwagi. Cały skupiony jest na nim. Małość pierwszego w połączeniu z wielkością drugiego stwarza zupełnie nową perspektywę. Dzięki niej i ten mały żyje bardziej tym, co należy do jego wielkiego towarzysza, niż własną ograniczonością.

Nakreślony obraz może być ikoną tego, jak rozumiana jest pokora w Karmelu Terezańskim. Skoro tak, to zauważmy od razu dwie rzeczy. Że pokora w doświadczeniu karmelitańskim nie jest sprawą marginalną, lecz ma znaczenie pierwszorzędne

oraz że jest rzeczywistością na wskroś relacyjną, czyli nie da się jej pojąć i praktykować mocując się z sobą samym w ramach ascetycznego ćwiczenia własnej doskonałości.

Jeśli w dwu osobach obecnych w naszym obrazie zobaczymy człowieka i Boga, możemy bez trudu powiedzieć, że obraz ten przedstawia prawdę o człowieku i Bogu, prawdę o byciu stworzeniem zależnym od Boga i Stworzycielem, który nad wszystkim ma pieczę. Spotkanie się ze sobą pokory i prawdy w tym obrazie zasługuje na uwagę. Św. Teresa od Jezusa, założycielka Zakonu Karmelitów Bosych tak pisze:

Zastanawiałam się któregoś dnia nad pytaniem, dlaczego Pan tak bardzo kocha cnotę pokory, i nagle [...] stanęła mi przed oczyma ta racja, że Bóg jest Prawdą najwyższą, a pokora niczym innym nie jest, tylko chodzeniem w prawdzie¹. Pokora jest chodzeniem w prawdzie – oto definicja pokory w Karmelu Terecjańskim. Z niej też wynika wspomniane pierwszorzędne i relacyjne znaczenie pokory.

Pierwszorzędne znaczenie pokory. Dobrze wiemy, że święta Matka Teresa, przekonana, że „Bóg sam wystarcza”², zasłynieła w Kościele z doktryny o rozwoju życia modlitwy. Stać się modlitwą, która ogarnia wszystko w boski sposób, stać się jedno z Bogiem w codzienności, to cel, do którego dotarła Teresa i do którego chce cierpliwie prowadzić innych. I ta Mistyczka z Awili opiera swoją pedagogię do życia modlitwy na trzech cnotach: miłości bliźniego, wyrzeczeniu i pokorze, o której powie: „choć ją wymieniam na końcu, jest przecież główną [sprawą] i inne w sobie zamyka”³.

Relacyjne znaczenie pokory. W życiu karmelitanki i karmelity bosego wszystko zaczyna się od modlitwy, modlitwy rozumianej nie jako suma pacierzy, ale jako życie przeniknięte obecnością żyjącego Pana. I wszystko prowadzi ku dojrzałości życia modlitwy, która owocuje coraz większą gorliwością apostołską, bo „chcąc godnie ugościć Pana i zatrzymać Go u siebie, potrzeba, by z Ma-

¹ Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, 6, 10, 7.

² Taż, wiersz *Cierpliwość zwycięża*.

³ Por. Taż, *Droga doskonałości*, 4, 4.

rią Marta zawsze szła w parze⁴. Jeśli w rozwoju życia modlitwy, a więc relacji człowieka z Bogiem, pokora ma kluczowe znaczenie, nie może pozostać na zewnątrz tej relacji. Sama musi być relacyjna. Oznacza to, że uczymy się jej przede wszystkim w relacji, w relacji do Boga.

Na pierwszorzędne i relacyjne znaczenie pokory wskazuje także św. Teresa od Dzieciątka Jezus, kiedy na krótko przed śmiercią mówi: „Świętość nie jest w tej lub owej praktyce, polega ona na *usposobieniu serca*, które sprawia, że jesteśmy małymi i pokornymi w objęciach Boga, uznającymi swą słabość i ufającymi do zuchwalstwa Jego dobroci ojcowskiej⁵”.

Przyjrzyjmy się zatem bardziej z bliska temu, co znaczy być pokornym, co znaczy chodzić w prawdzie. Jest to najpierw chodzenie w prawdzie o Bogu, który jest pokorny, i zaraz potem chodzenie w prawdzie o sobie.

Pokora Boga

Cytowana przed chwilą Mała Teresa wyjawia nam, w swojej *Modlitwie o pokorę*, na czym polega pokora Boga:

O Jezu, gdy byłeś pielgrzymem na ziemi powiedziałeś: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”. Wszzechmocny Władco Niebios, [...] przybrałeś postać i naturę sługi, [...] uniżyłeś się aż do umywania nóg Twoim Apostołom. [...] „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Sługa nie jest większy od swego pana... Wiedząc to, będziecie błogosławieni, gdy według tego czynić będziecie”. Wnikam, Panie, w te słowa, które wyszły z Twego Serca cichego i pokornego i z pomocą Twej łaski chcę je zachowywać.

[...] Nikt, Panie mój, nie miał tego prawa względem Ciebie, a jednak byłeś posłuszny nie tylko Najświętszej Dziewicy i św. Józefowi, ale i Twoim katom. A teraz w Hostii dopełniasz miary Twego wyniszczenia. Z jakąż pokorą, o Królu chwaty, poddajesz się każdemu kapłanowi, nie czyniąc żadnej różnicy między tymi,

⁴ Taż, *Twierdza wewnętrzna*, 7, 4, 12.

⁵ Teresa od Dzieciątka Jezus, *Novissima verba*, 3 sierpnia [1897 r.]

co Cię miłują, a tymi, co są obojętni lub zimni w służbie Twojej. Mogą przyspieszać czy opóźniać godzinę Najświętszej Ofiary, Ty zawsze jesteś gotowy na ich wezwanie zstępować z Nieba.

O mój Umiłowany, jakże mi się przedstawiasz cichym i pokornego Serca pod zasłoną białej Hostii. By mnie nauczyć pokory, nie możesz się już więcej unieżyć⁶.

To charakterystyczne, że także Teresa Wielka, wyraża prawdę o pokorze Boga w kontekście doświadczenia modlitwy. Pozostaje zadziwiona, że Bóg, będąc nieskończenie wielki jest jednocześnie pokorną miłością nastawioną na służenie nam, na wychodzenie nam na spotkanie. Na modlitwie, zdając sobie sprawę z wielkości Boga, „ochłonawszy z pierwszego przestachu, wolno nam przedstawiać Tobie wszelkie swoje potrzeby i rozmawiać z Tobą, ile sami zechcemy”⁷. „Przedstaw sobie Pana stojącego tuż przy tobie i patrz, z jaką miłością i jaką pokorą raczy ciebie nauczać” – napisze Mistrzynie życia duchowego w komentarzu do modlitwy *Ojczy nasz*⁸. A w szerszej perspektywie zauważy, że pokora Boga wyraża się już w samym fakcie Wcielenia Syna Bożego⁹, jak również w gotowości na małżeństwo duchowe z człowiekiem¹⁰. „Nigdy Mu nie dość poniżenia siebie dla nas”¹¹.

W takim rozumieniu pokory Boga, w którym nie ma dla Niego granic, by dotrzeć z miłością na niziny człowieka, Świętej Matce wtóruje Jan od Krzyża:

*Czułość i szczerłość miłości, z jaką wszechmocny Ojciec pieści i wywyższa duszę pokorną i rozmiłowaną, dochodzi do tego, że [...] naprawdę poddaje się jej, aby ją wywyższyć, jakby On był jej sługą, a ona jego panem. I tak troszczy się o to, aby jej dogodzić, jakby On był jej niewolnikiem, a ona Jego Bogiem. Tak głęboka jest pokora i słodycz Boga!*¹²

Powyższe świadectwa karmelitańskich doktorów Kościoła są jednobrzmiące w stwierdzeniu, że ujęcie pokory w karmeli-

⁶ Taż, *Modlitwa o pokorę ułożona dla s. Marty od Jezusa*, 16 lipca 1897 r.

⁷ Por. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, 37, 6.

⁸ Taż, *Droga doskonałości*, 26, 1. Zob. również: tamże, 42, 6.

⁹ Por. tamże, 27, 3; 33, 2. 5.

¹⁰ Por. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, 5, 4, 3.

¹¹ Taż, *Księga fundacji*, 3, 13.

¹² Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, 27, 1.

tańskiej szkole duchowości ma korzenie teologalne, nie jest zogniskowane na płaszczyźnie moralno-ascetycznej; zapuszcza korzenie w kontemplacji Boga, w odkrywaniu prawdy o Nim na głębokiej modlitwie. Nie można zbliżyć się do Boga bez odkrycia Jego pokory, nie można przyjąć daru Jego bliskości, jak tylko w zachwycie nad Jego wielkością, która unia się, by wywyższyć człowieka. To charakterystyczne, że prawie wszystkie przytoczone tu świadectwa świętych o pokorze Boga pochodzą z tych części ich dzieł, które traktują o wyższych stanach życia duchowego, czy też są świadectwami z ostatnich lat ich życia, kiedy sami wiedli już życie mistyczne. Pokazuje to, jak odkrywanie pokory Boga wiąże się z duchową dojrzałością i jak centralne miejsce znajduje w całości życia duchowego i mistycznego. Zresztą, przytoczona już we wstępie sama definicja pokory, jaką zostawiła nam św. Teresa od Jezusa, jest owocem jednej z łask mistycznych, jakiej doznała.

Pokora człowieka

Człowiek kontemplując pokornego Boga, sam zostaje przeniknięty coraz pełniej cnotą pokory. Trwając w spotkaniu z Nim w głębi swego serca, może chodzić w prawdzie o Nim, a pokora, przypomnijmy, polega właśnie – według św. Teresy od Jezusa – na chodzeniu w prawdzie. Owocem tej postawy duchowej jest to, że prawda o Bogu obecna w nas objawia nam prawdę o nas samych. Chodzenie w prawdzie o sobie także składa się na pokorę.

Hiszpański karmelita bosi, Felix Malax, systematyzuje, że ta prawda o sobie ma dwa aspekty. Są nimi *prawda przez uczestnictwo* i *prawda własna*. Ta pierwsza jest wszelkim dobrem, jakie w nas jest. Dobro, które nas wypełnia, jest nam udzielone przez Jedyne Dobrego, którym jest Bóg. Widoczne jest już w darach natury. Jest nim „samo stworzenie z całym pięknem i podziwu godną harmonią, cud bycia człowiekiem z przynależną mu dobrocią i mądrością”¹³. W odróżnieniu od tej pogodnej prawdy, jest też i nasza własna prawda o nas samych. Tak wyraża się o niej

¹³ Por. F. Malax, *Humildad*, w: *Diccionario de Santa Teresa*, red. T. Álvarez, Monte Carmelo, Burgos 2006², 338.

Teresa od Jezusa: „Nie ma zaś prawdy większej nad tę, że sami z siebie nic nie mamy dobrego, że nasza jest tylko nędza i nicość. Kto tego nie rozumie, ten chodzi w kłamstwie”¹⁴.

Niech nie umknie naszej uwadze użyte tu przez Teresą słowo: kłamstwo. Kłamstwo jest przeciwieństwem prawdy. Skoro tak, to przypisywanie sobie i swoim zasługom jakiegokolwiek dobra jest przeciwieństwem pokory i przejawem pychy¹⁵. Jednak wobec tego stwierdzenia należy zachować ostrożność. Jesteśmy tu bowiem o krok od postawy przesadnego uniżenia, którą chętnie przyjmują niektóre „pobożne dusze”, a która słusznie nazywa się fałszywą pokorą. Teresa tak się o niej wyrazi:

*Niechaj się [dusza] nie oszuka pewną fałszywą pokorą, [...] która na tym polega, że ktoś przez rzekomą pokorę nie uznaje w sobie darów, jakich Pan mu użył [...]. Gdy przez tę fałszywą pokorę wyobraża sobie, że nie jest godna do posiadania wielkich łask [...], lęka się tylko i drży, aby nie zgrzeszyła próżnym upodobaniem. Dusza taka pozbawia siebie wszelkiej otuchy i odwagi do dobrego*¹⁶.

Na pewnym etapie swego życia Teresa nie uniknęła tej niedoskonałości. Powie o tym z perspektywy czasu, że nie była to pokora a małoduszność¹⁷.

Jak więc dojrzałe przeżywać prawdę o swojej nędzy i małości? Zawsze w połączeniu ze świadomością pokory Boga, który się zniża na spotkanie, który się unia, by wypełnić nas dobrem, na przekór złu i brakom, jakie w nas znajduje:

Zrozumiejmy to dobrze i nigdy o tym nie zapominajmy, że Bóg nam daje łaski swoje bez żadnej naszej zasługi, że zatem naszą powinnością jest dziękować za nie Jego Boskiemu Majestatowi. Bo jeśli nie znamy i nie rozumiemy tego, co od Niego otrzymujemy, nie zdołamy też pobudzić siebie do Jego miłości. Jest rzeczą pewną, że im jaśniej dusza uznaje, jak bogata jest przez łaskę Bożą, pamiętając o tym, jak sama z siebie jest ubo-

¹⁴ Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, 6, 10, 7.

¹⁵ Dla św. Jana od Krzyża pokora duchowa jest cnotą, która „jest przeciwstawieniem pierwszego grzechu głównego, tj. pychy duchowej” (*Noc ciemna*, 1, 12, 7).

¹⁶ Teresa od Jezusa, *Księga życia*, 10, 4.

¹⁷ Por. tamże, 30, 7.

ga, tym wyżej postąpi w cnocie, tym głębiej się utwierdzi w prawdziwej pokorze¹⁸.

Teresa pomaga nam zrozumieć, że głębokie doświadczenie naszej niewystarczalności nie ma nic wspólnego z pesymizmem prowadzącym do zniechęcenia. To samo czyni Jan od Krzyża, mówiąc, że ci którzy są na drodze duchowego rozwoju „z pokorą, [pogodą] ducha i z miłością pełną bojaźni Bożej znoszą swe niedoskonałości. Całą ufność pokładają w Bogu”¹⁹. Co więcej, przekonanie o własnej małości nie przeszkadza w byciu świadomymi posiadania pokory. Wymowne w tym względzie jest świadectwo, jakie dała o sobie św. Teresa od Dzieciątka Jezus na krótko przed śmiercią: „Tak, zdaje mi się, że jestem pokorna... Pan Bóg pokazuje mi prawdę; tak dobrze czuję, iż wszystko od Niego pochodzi!...”²⁰

Poznanie siebie

Pokora to chodzenie w prawdzie także o sobie samym – mówi nam doświadczenie Karmelu Terezańskiego. Jesteśmy o krok od zagadnienia, które jest dzisiaj wielce aktualne. Poznanie siebie. Żyjemy w epoce dużej uwagi na człowieka, na jego tajemnicę, na poznanie tego wszystkiego, co kryje się w człowieku i co nim kieruje. Wystarczy wspomnieć duże zainteresowanie, jakim cieszy się psychologia czy socjologia. Wielu podejmuje konkretne kroki w celu poznania swego wnętrza, pełniejszego zrozumienia siebie. Karmel Terezański ze swoją koncepcją pokory ofiaruje wszystkim pragnącym poznać siebie cenny szlak wędrówki wewnętrznej.

Jak wyruszyć na ten szlak? Na co położyć akcent? Teresa od Jezusa poucza swoje mniszki i nas: „Nigdy nie dojdziemy do poznania samych siebie, jeśli nie staramy się poznać Boga; zapatrując się na wielkość Jego, poznamy niskość naszą; czystość Jego nieskończona ukaże nam zmały nasze; patrząc na pokorę Jego, ujrzymy, jak nam daleko do tego, byśmy były pokornymi”²¹.

¹⁸ Tamże, 10, 4. Zob. także: Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, 1, 2, 6-7.

¹⁹ Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, 1, 2, 8.

²⁰ Teresa od Dzieciątka Jezus, *Novissima verba*, 4 sierpnia [1897 r.]

²¹ Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, 1, 2, 9.

Jest jasne, że Teresa odnosi się tutaj do tej prawdy o nas samych, jaką mamy sami z siebie, bez uczestnictwa w darach, jakie składa w nas Bóg. W zacytowanym zdaniu Teresa nie mówi o stanie psychologicznym poczucia niższości, jakby chciała hołdować fałszywej wizji pokory, jaką jest niedocenywanie siebie. W rzeczywistości porusza się po głębinach ducha, gdzie poznanie siebie, swej małości i niewystarczalności, wyzwala wolność wewnętrzną, przynosi akceptację poznawanego faktycznego stanu rzeczy i jednocześnie otwiera radośnie na dar wypełnienia się Bogiem i tym, czym pragnie On człowieka ubogacić.

Człowiek nie poznaje tu siebie sam. Jego poznanie siebie nie ma też źródła w innych ludziach, przyjaciółach czy specjalistach. Prawdę o nim objawia mu sam Chrystus, choćby czynił to także przez pośrednictwa, bo modlitwa to nie tylko chwile zatopienia się sam na sam z Bogiem, ale to także, jak już była o tym mowa, życie przeniknięte obecnością żyjącego Boga, który przemawia poprzez wydarzenia. To właśnie dzięki temu, że o naszej małości poucza nas Jezus, nie załamujemy się własnym ubóstwem wewnętrznym. Bo kiedy Bóg wypowiada słowo do człowieka i o człowieku, nigdy nie czyni tego, by go pograżyć. Dlatego Mistrzynie życia duchowego będzie zachęcała usilnie: „Podnośmy oczy nasze na Chrystusa, najwyższe dobro nasze i na świętych Jego, a tam [...] uszlachetni się, jak mówiłam, umysł nasz i serce, a poznanie siebie nie będzie już małoduszne i trwożliwe”²².

Takie postawienie sprawy przez Teresę oznacza, że nie należy zbyt często analizować własnych słabości i braków. „Ciągłe zanurzanie się myślą w błocie nędzy naszych nie jest pożyteczne” – powie wprost Mistyczka z Awili²³. I doda: „Gdy ciągle pograżamy się w samym tylko rozważaniu ziemskiej nędzy naszej, strumienie z nas płynące, uczynki nasze, mówię, nigdy nie będą wolne od metów i mułu różnych strachów, małoduszności i tchórzostwa”²⁴. W przeciwieństwie do tego, przyjęcie poznania siebie od Chrystusa otwiera, nie zamyka; rozciąga perspektywy i jest duchowo ekspansywne, nie zasklepia człowieka w sobie odbie-

²² Tamże, 1, 2, 11.

²³ Tamże, 1, 2, 10.

²⁴ Tamże.

rając mu kreatywność i wewnętrzną odwagę. Teresa powie, że niekiedy znakiem tego, że to Jezus poucza człowieka o prawdzie o nim samym, może być fakt, iż poznanie siebie będzie owocem dłuższej medytacji, a wynikiem odkrycia jakiejś prawdy w jednym momencie²⁵.

Miguel Angel Díez obrazuje poznanie siebie właściwe duchowości terezańskiej, opisując jeden z życiowych zwrotów, jaki przeżyła św. Teresa od Dzieciątka Jezus²⁶. Młoda nowicjuszka w swym zapale nie знаła miary, przedkładając swoje oddanie się Jezusowi nad to, którym On ją obdarzał. Prawdopodobnie w związku z odroczonej profesją zakonną powie o swym Oblubieńcu: „Raczej On zmęczy się, każąc mi czekać, niż ja, oczekując na Niego!...”²⁷. Niedługo pozostanie w poczuciu swej niezłomności. Doświadczy wkrótce, że nie jest w stanie wykrzesać z siebie żadnego entuzjazmu. „Moim codziennym chlebem stała się oschłość”²⁸. „Nie rozumiem odprawianych rekolekcji, nie myślę o niczym, jednym słowem, jestem w bardzo ciemnym podziemiu!”²⁹ Przypomni sobie dzięki tej oschłości, że „doskonałość polega na tym, [...] by być tym, czym On nas chce mieć”³⁰, nie na realizowaniu własnych wzniosłych wizji. Okazuje się, że ta, która miała niezłomnie oczekiwać na Oblubieńca, zasypia na modlitwie! Teresa jednak potrafi z dziecięcą prostotą połączyć tę smutną prawdę o sobie z prawdą o miłości Boga do niej:

Doprawdy, jakże daleko mi do świętości; już to jedno jest wystarczającym tego dowodem; zamiast cieszyć się z mojej oschłości, winnam trafić się, że zasypiam (od 7 lat) podczas modlitwy i dziękczynienia — ale się nie smucę!... Sądzę, że małe dzieci podobają się swoim rodzicom zarówno wtedy, kiedy śpią, jak i kie-

²⁵ Por. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*, 3, 13.

²⁶ Por. Miguel Angel Díez, *Humildad*, w: *Diccionario de Santa Teresa de Lisieux. Preparado por un equipo de especialistas en Santa Teresa de Lisieux, bajo la dirección de los PP. Tomás Alvarez y Vicente Martínez Blat, ocd., sobre idea y diseño del P. Fernando Domingo, ocd., Monte Carmelo, Burgos 1997*, 314-315.

²⁷ Teresa od Dzieciątka Jezus, *List 109. Do siostry Agnieszki od Jezusa*, 4 maja 1890 r.

²⁸ *Taż*, *Rękopis A*, 73v.

²⁹ *Taż*, *List 112. Do siostry Agnieszki od Jezusa*, 1 września 1890 r.

³⁰ *Taż*, *Rękopis A*, 2v.

dy nie śpią; myślę też, że lekarze, chcąc zrobić operację, usypiają swoich chorych, i że „Pan widzi naszą słabość i wie, żeśmy proch” (Ps 102, 14)³¹.

Dla poznania siebie Karmel Terecjański proponuje człowiekowi wędrówkę ścieżką prawdy w towarzystwie Jezusa. Wchodzenie w głąb przyjaźni z Nim rozjaśnia egzystencję, pozwala pojąć pełniej tajemnicę, zagadkę, jaką każdy jest dla siebie. A to poznanie siebie jest ważnym elementem pokory.

Upokorzenia

Dotychczasowe refleksje przekonują nas, że pokora w ujęciu Karmelu Terecjańskiego jest cnotą o dużym potencjale duchowym, powodującą wzrost człowieka w dojrzałości duchowej. Niewątpliwie Karmel widzi pokorę przede wszystkim jako dar Boży. Dlatego też mogłoby się wydawać, że pokora jest doświadczeniem na wskroś pozytywnym, że nie ma w niej goryczy. Jednak pedagogia pokory zakłada wejście w upokorzenie.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus doznała w przeddzień swojej pierwszej profesji zakonnej silnej pokusy przeciw własnemu powołaniu. „Dostrzegałam całe piękno życia w Karmelu, mimo to szatan wzbudził we mnie pewność, że ono nie jest dla mnie, że oszukuję przełożonych, postępując drogą, na którą nie jestem powołana...”³². Możemy sobie wyobrazić lęk o swoją przyszłość, jaki odczuwała Teresa przed podjęciem decyzji o porozmawianiu na ten temat z mistrzynią nowicjatu. Ten krok wiązał się z niemalym upokorzeniem: „Wywołałam swoją mistrzynię i z głębokim zawstydzeniem przedstawiłam jej smutny stan mojej duszy...”³³. Efekt tego wejścia w upokorzenie okazał się błogosławiony. Siostra Mistrzynie, widząc sytuację bardziej obiektywnie, utwierdziła nowicjuszkę w powołaniu, co więcej, Teresa zaświadcza, że jej wątpliwości zniknęły już w momencie, gdy skończyła mówić. Niedługo potem załała ją „rzeka pokoju”³⁴. Wydarzenie to

³¹ Tamże, 75v – 76r.

³² Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopis A*, 76r.

³³ Tamże, 76v.

³⁴ Por. tamże.

pokazuje, że przyjęcie upokorzenia pomnaża pełną pokoru pokorę, utwierdza w kroczeniu w prawdzie.

Pomiędzy pokorą i upokorzeniami zachodzi jednak sprzężenie zwrotne. Zarówno upokorzenia prowadzą do większej pokory, jak i pokora usposabia do przyjmowania upokorzeń i dóbr, jakie z nimi się wiąże. Mówi o tym Mała Teresa:

Bardzo często jesteśmy zmuszeni prosić o rzeczy konieczne, jeśli to jednak czynimy z pokorą, [...] postępujemy jak ubodzy, którzy wyciągają rękę, aby otrzymać to, co jest im niezbędne; nie dziwią się oni, jeśli ich prośba zostanie odrzucona, bo od nikogo nic się im nie należy. Ach! Jakiż pokój zalewa duszę, gdy wznosi się ponad uczucia naturalne...³⁵.

Postawa ewangelicznego ubóstwa, które pozwala człowiekowi cieszyć się prawdziwym bogactwem, jakim jest Bóg, rodzi wolność wewnętrzną i bezpretensjonalność, która jest echem wspomnianego już terecjańskiego „Bóg sam wystarcza”³⁶. Ta postawa ma wiele wspólnego z pokorą, ponieważ sięga do najgłębszej prawdy o człowieku, prawdy ontologicznej. Człowiek jest stworzeniem i jako stworzenie jest całkowicie zależny od Stworzyciela. Umieć żyć tą prawdą na co dzień to powracać do własnych korzeni, to żyć w harmonii z sobą.

Zakończenie

Celem niniejszego artykułu było zarysowanie specyfiki pojmowania w Karmelu Terecjańskim jednej z podstawowych cnót chrześcijańskich, jaką jest pokora. Pokora rozumiana jako chodzenie w prawdzie o Bogu i o sobie jawi się jako cnota, która pozwala zarówno wzrastać w modlitewnej przyjaźni z Bogiem, jak również dojrzywać jako człowiek i chrześcijanin. Ujmując rzecz z innej strony, pokora pomaga być sobą w relacji do Boga, do siebie samych i w konsekwencji do drugich. Ugruntowani w znajomości siebie samych w świetle Boga jesteśmy także gotowi na spotkanie w prawdzie z drugimi. Nie bez przyczyny św. Teresa od Jezusa wśród trzech podstawowych cnót dla życia duchowością

³⁵ Teresa od Dzieciątka Jezus, *Rękopis C*, 16v.

³⁶ Teresa od Jezusa, wiersz *Cierpliwość zwycięża*.

terezjańską umieszcza i pokorę, i miłość bliźniego. Prawdziwa pokora jest nieodzowna na drodze przeobstwienia i jednocześnie humanizacji nas samych. Nie zdobywamy jej jednak sami, ale uczymy się jej w relacji do Boga, pokładając w Nim wszelką naszą ufność i chroniąc się w Jego dłoniach z całą naszą małością.

Summary

In the hands of God.

Humility in a view of Carmel of St. Therese.

Humility means to know the truth about yourself as a creation and about God as the Creator, to know the truth about the relations between man and God, God who humbled himself becoming a man, and man enriched by God with his gifts. Humility in the Carmelite school of spirituality is entrenched in contemplation of God, in discovering the truth about Him in deep prayer; consequently, the contemplation of Humble God enables the man to learn about himself and makes him open to adopting the virtue of humility.

Czesław Kustra CSMA

Toruń

Pokora w życiu osób konsekrowanych z perspektywy życia bł. ks. Bronisława Markiewicza (1842-1912)

Słowa-klucze: człowiek, pokora, Bóg, życie, Bronisław Markiewicz, miłość, osoba, cnota.

Streszczenie

Cnota pokory dotyczy przede wszystkim rozumu i woli – pozwala widzieć siebie jako stworzenie zawdzięczające istnienie Bogu Stwórcy, skłania człowieka do uniżania się wobec wielkości Boga i wobec tego co jest z Boga w każdym stworzeniu: umożliwia adekwatną oceną wartości człowieka, uzdalnia do służenia bliźnim i oddawania im należnego szacunku.

Pokora w życiu osób konsekrowanych według papieża Franciszka

Aby uświadomić sobie, gdzie tkwi problem w zrozumieniu cnoty pokory jako wartości w życiu chrześcijan, szczególnie osób Bogu poświęconych, warto przeanalizować przemówienie papieża Franciszka wygłoszone 22 grudnia 2014 roku do pracowników Kurii Rzymskiej, nieco zbagatelizowane przez środowiska kościelne, jakoby odnosiło się tylko do „pracowników kurii”. Tymczasem porusza ono problemy wielu katolików, w tym również osób konsekrowanych, chociaż współczesny człowiek nie lubi takiej mowy. A jest to nauczanie papieża-zakonnika, jezuitę, którego osobowość ukształtowało życie zakonne, praktyka pokory ukazana przez św. Ignacego Loyolę.

Papież Franciszek wymienia 15 chorób, na które warto zwrócić uwagę, by skorygować swoje chrześcijańskie i zakonne życie. Pierwsza choroba to „czucie się nieśmiertelnym, niezastąpionym, przy jednoczesnym zaniedbywaniu koniecznej i zwyczajnej kontroli”. Takim osobom Papież podpowiada, że zwykła wizyta na cmentarzu może pomóc nam zobaczyć imiona wielu osób, z których niektóre myślały, że są nieśmiertelne, odporne i niezastąpione! Jest to choroba bogatego głupca z Ewangelii, który myślał, że będzie żył zawsze (Łk 12,13-21) i tych, którzy przekształcili się w wielkich panów i uważają się za wyżej postawionych niż wszyscy, a nie za postawionych na służbie wszystkim. Wynika to często z patologii władzy, z *kompleksu wybranych*, z narcyzmu zafascynowanego własnym wyobrażeniem i nie dostrzegającego obrazu Boga odcisniętego na twarzy innych ludzi, zwłaszcza słabszych i bardziej potrzebujących. Antidotum na tę chorobę jest łaska poczucia się grzesznikiem i wyznania z całego serca: *Jesteśmy śludzy nieużyteczni. Zrobiliśmy to, co musieliśmy* (por. Łk 17,10).

W wielu zakonach i zgromadzeniach istniała praktyka „Dnia Dobrej Śmierci”. Współcześni zamienili nazwę na „Dzień Skupienia”. Co to jest skupienie? Modlitwa bez roztargnienia? Skupiać się można i pod prysznicem. Natomiast Memento mori (łac. pamiętaj o śmierci) to przypomnienie, że nie da się uniknąć śmierci. Pozdrowienie „Memento mori” było używane w literaturze przez wiele zgromadzeń zakonnych, przede wszystkim przez kamedułów, kartuzów i trapistów, jakkolwiek jest to szeroko rozpowszechniona legenda związana z mało znanym ogółowi życiem klasztorów kontemplacyjnych. Treść tej formuły stanowi argument przeciwko zbyt dużym dążeniom ku sprawom przyziemnym, które przemijają wraz ze śmiercią.

Kolejną chorobą osób Bogu poświęconych według Franciszka jest „martializm (od św. Marty)” czyli zbyt krzątanie się. Dotyczy ono tych, którzy zanurzają się w pracy, zaniedbując *lepszą część*, tzn. zajęcie miejsca u stóp Jezusa (por. Łk 10,38-42). Dlatego Jezus wezwał swoich uczniów, *aby wypoczęli nieco* (por. Mk 6,31), ponieważ zaniedbywanie koniecznego wypoczynku prowadzi do stresu i zdenerwowania. Czas odpoczynku dla tego, kto zakończy

czył zleconą mu misję jest konieczny, obowiązkowy i powinien być brany na serio. Należy spędzić trochę czasu nie tylko z rodziną zakonną, ale także z rodziną naturalną, wykorzystać wolny czas na duchowe i fizyczne *doładowanie*; trzeba nauczyć się tego, o czym poucza Kohelet, że *jest czas na każdą rzecz* (por. Koh 3,1-15).

Zawsze istniał w historii zakonów problem kontemplacji i działania. Są osoby Bogu poświęcone, które uciekają w modlitwę, w wygodne klęczniki i ciepłe kapliczki, by nie widzieć tego „wyrzutka” któremu należy pomóc. Praktyka życia zakonnego św. Matki Teresy z Kalkuty jest wymownym znakiem, wyzwaniem, dla dzisiejszych osób konsekrowanych. W wielu wspólnotach zakonnych zanikła praktyka tak zwanej „wspólnej kawy”, gdzie można było sobie pogadać ze wspólnotą, dowiedzieć się, co się dzieje u mojego brata i siostry. Ale niestety, zawsze brakuje czasu. Pracoholizm (rzeczywisty i udawany) jest problemem współczesnych wspólnot zakonnych. Przełożeni mało pytają, „co u ciebie słychać?”, a bardziej „ile zarobiłeś dla wspólnoty, byśmy mogli prowadzić dzieła ewangelizacyjne?” Ile pieniędzy miał w kieszeni św. ks. Jan Bosko czy bł. ks. Bronisław Markiewicz? A jakie dzieła poczynili? Warto również pamiętać o tym, aby zakonnicy umieli przeżywać czas odpoczynku w swojej naturalnej rodzinie.

Papież Franciszek przywołuje także chorobę „zwapnienia” (skamienienia) umysłowego i duchowego. Chodzi o tych, którzy mają serce z kamienia i są twardego karku (por. Dz 7,51-60), tych którzy po drodze stracili pogodę ducha, żywotność i rzutkość, i zasłaniając się papierami stali się *maszynami od procedur* a nie *ludźmi Boga* (Hbr 3,12). Utrata ludzkiej wrażliwości koniecznej do tego, by płakać z płaczącymi i radować się z radosnymi jest niezwykle niebezpieczna! To jest choroba tych, którzy tracą *dążenia Jezusa* (por. Flp 2,5-11), ponieważ ich serce, wraz z upływającym czasem, twardnieje i staje się niezdolne do bezwarunkowej miłości Boga Ojca i bliźniego (por. Mt 22,34-40). Bycie chrześcijaninem, tak naprawdę, oznacza *posiadanie tych samych dążeń, które miał Jezus Chrystus*, tzn. pokory i ofiarowania się, oderwania od siebie i hojności.

Papież Franciszek 29 listopada 2013 roku spotkał się ze 120 przełożonymi generalnymi zgromadzeń i zakonów męskich z ca-

łego świata, o czym pisał jezuicki dwutygodnik „La Civiltà Cattolica”. Papież przypomniał, że Kościół musi pociągać. Zakonnik nie może mieć zgorzkniałego serca i skwaszonej miny. Powinien być człowiekiem, który swym świadectwem jest zdolny obudzić świat. Autentyczne życie zakonne wywołuje raban rodzący pytania o sens życia, pociągający do Kościoła i dążący z Ewangelią na najdalsze krańce świata¹. Wydaje się, że brakuje w dzisiejszych czasach takich osobowości jak św. Filip Nereusz, św. Jan Bosko, bł. Bronisław Markiewicz i wielu innych, którzy odznaczali się poczuciem humoru, budowali swoje wspólnoty na pedagogice radości. Nie zapominali przy tym, że człowiek jest słaby i grzeszny, ale wskazywali na środki nadprzyrodzone, m.in. na praktykowanie pokory, na modlitwę, sakramenty święte, by się umacniać na drodze prowadzącej do świętości. Dla tych świętych życie we wspólnocie nie polegało na tresurze młodych adeptów przygotowujących się do życia zakonnego, kapłańskiego, ale na cierpliwym towarzyszeniu, posługując się metodą wychowawczą uprzedzająca, prewencyjna, profilaktyczna. Wskazywali, że należy żyć w symbiozie z ludźmi, którym posługują.

Warto w tym miejscu przypomnieć jeszcze kolejną chorobę: porzeczowej twarzy. Chodzi o osoby gburowate i ponure, które uważają, że aby być poważnymi należy pomalować twarz melancholią, surowością i traktować innych – zwłaszcza tych uważanych za niżej stojących – w sposób sztywny, twardy i arogancki. W rzeczywistości, surowość teatralna i sterylny pesymizm często są symptomami lęku i niepewności siebie. Apostoł musi starać się, aby być osobą grzeczną, pogodną, entuzjastyczną i radosną, która przekazuje radość, gdziekolwiek się znajduje. Serce pełne Boga jest sercem szczęśliwym, które promieniuje i zaraża radością tych wszystkich, którzy są wokoło. To widać od razu! Nie traćmy więc tego radosnego ducha, pełnego humoru nawet autoironicznego, który czyni nas osobami sympatycznymi nawet w trudnych sytuacjach. Jak dobrze nam robi spora doza zdrowego poczucia humoru!²

¹ www.stacja7.pl/papiez-franciszek/potrzebny-raban-zakonnikow (dostęp 31.10.2016).

² www.stacja7.pl/papiez-franciszek/potrzebny-raban-zakonnikow (dostęp 31.10.2016).

Franciszek wskazywał przełożonym generalnym, że wielkie zmiany w historii następowały wtedy, kiedy na rzeczywistość patrzono nie z centrum swoich siedzib, ale z peryferii. Trzeba poznać rzeczywistość na drodze doświadczenia; poświęcić swój czas, by udać się na peryferie, by poznać prawdziwą sytuację i życie ludzi. Kiedy tak się nie dzieje, istnieje ryzyko, że zostanie się oderwanym od życia ideologiem i fundamentalistą, a to nie jest zdrowe³.

W Liście apostołskim z okazji Roku Życia Konsekrowanego, z dnia 21 listopada 2014 roku, papież Franciszek pisze: „Oczekuję od was także tego, o co proszę wszystkich członków Kościoła: wyjścia z siebie, aby pójść na peryferie egzystencjalne. *Idźcie na cały świat* – to były ostatnie słowa, które Jezus skierował do swoich uczniów i które nadal dziś kieruje do każdego z nas (por. Mk 16, 15). Cała ludzkość oczekuje: ludzie którzy stracili wszelką nadzieję, rodziny przeżywające trudności, porzucone dzieci, ludzie młodzi, którym zamknięto wszelką przyszłość, opuszczeni chorzy i osoby starsze, bogaci nasyceni dobrami i pustką w sercu, mężczyźni i kobiety poszukujący sensu życia, spragnieni tego, co boskie...” (nr 4).

Kolejna choroba którą wymienia papież Franciszek to choroba przesadnego planowania i funkcjonalizmu. Kiedy apostoł planuje wszystko bardzo szczegółowo i wierzy, że przygotowując perfekcyjny plan sprawia, iż sprawy skutecznie posuwają się do przodu, staje się księgowym lub kupcem. Należy wszystko dobrze przygotowywać, ale nie ulegając pokusie wykluczenia i kontrolowania wolności Ducha Świętego, który zawsze jest większy, bardziej hojny niż wszelkie ludzkie planowanie (por. J 3,8). Wpada się w tę chorobę ponieważ „zawsze jest łatwiej i wygodniej dostosować się do własnych statycznych i niewzruszonych pozycji. W rzeczywistości Kościół okazuje się wiernym Duchowi Świętemu, o ile nie próbuje go regulować i udomawiać... Udomowić Ducha Świętego (?!)... On jest świeżością, fantazją, nowością”⁴.

Na wspomnianym wyżej spotkaniu z przełożonymi generalnymi, papież Franciszek powiedział, że siła życia Kościoła i ży-

³ www.stacja7.pl/papiez-franciszek/potrzebny-raban-zakonnikow (dostęp 31.10.2016).

⁴ www.deon.pl/religia/serwis-papieski/aktualnosci (dostęp 31.10.2016).

cia zakonnego nie leży w precyzyjnie przygotowanych planach i zdolnościach organizacyjnych. Dlatego nie należy się martwić zamykaniem jakichś dzieł apostołskich, bo autentyczny charyzmat przetrwa. Nie można być sztywno przywiązany do dzieł, jakie się prowadzi, tylko raz za razem aktualizować „wykaz peryferii”, na które jesteśmy posłani, ponieważ należy szukać nie tyle ciepłego gniazdka, ile wciąż nowych dróg realizacji charyzmatu. Niepokoić powinien nasz lęk przed podejmowaniem wyzwań, jakie Bóg przed nami stawia. Bardziej należy obawiać się popadnięcia w zgorzknienie, niż w błędy. Papież wspomniał też o stosowaniu właściwego języka, szczególnie w pracy z młodzieżą. Zakonnicy powinni pełnić funkcję proroków, docierać na peryferie i rozświetlać przyszłość. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że papież Franciszek sprostał temu zadaniu. Jako prorok przemawiał do młodych ludzi w Krakowie na Światowych Dniach Młodzieży, językiem zrozumiałym dla współczesnej młodzieży.

W Liście apostołskim z okazji Roku Życia Konsekrowanego, z dnia 21 listopada 2014 roku, papież Franciszek pisze: „Oczekuję, że *przebudzicie świat*, bo cechą charakteryzującą życie konsekrowane jest prorocтво... Zakonnicy idą za Panem w sposób prorocki. To jest priorytet potrzebny obecnie: bycie prorokami, którzy świadczą, jak Jezus żył na tej ziemi... Nigdy zakonnik nie powinien wyrzec się prorocтва” (nr 2).

Wszystkie wymienione przez papieża Franciszka choroby mogą być obecne w życiu osób poświęconych Bogu: duchowy alzheim, rywalizacja i próżna chwała, schizofrenia egzystencjalna, gadulstwo, szemranie i plotkowanie, ubóstwianie szefów, obojętność wobec innych, gromadzenie bogactw, zamknięte kręgi (przynależność do małych grup, układcików) oraz choroba zysku doczesnego, ekshibicjonizm, czyli rzucanie kalumnii na innych współbraci, aby samemu zaistnieć, mieć władzę nad innymi. Ratunkiem dla osób konsekrowanych pozostaje pokora, która pomaga dążyć do wyznaczonego nam celu przez Boga: służyć Bogu i ludziom we wspólnocie Kościoła.

Jak realizował tę służbę bł. ks. Bronisław Markiewicz, wielki wychowawca opuszczonej młodzieży, założyciel zgromadzeń św. Michała Archaniola?

Pokora w nauce i życiu bł. ks. Bronisława Markiewicza

Bronisław Bonawentura Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 roku w Pruchniku koło Jarosławia (Galicja). Pochodził z wielodzietnej rodziny. Bywały dni, kiedy w rodzinie brakowało chleba. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, gdzie studiował filozofię i teologię, a także zdobywał potrzebną formację duchową. Dnia 15 września 1867 roku otrzymał święcenia kapłańskie, a następnie pracował jako wikariusz w parafiach Harta i Przemyśl.

Po kilkuletniej pracy duszpasterskiej i otrzymaniu zgody swego biskupa ordynariusza, w roku 1873 ks. Bronisław rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Lwowskim, a następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W roku 1876 na polecenie biskupa przerwał studia i objął probostwo: najpierw w parafii Gać, a potem w parafii Błażowa (diecezja przemyska). W roku 1882 został powołany na wykładowcę homiletyki i teologii pastoralnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Owocem jego pracy w seminarium była książka pt. „O wymowie kaznodziejskiej”, wydana drukiem w Krakowie w 1898 roku.

Realizując swoje powołanie i poszukując swego miejsca w Kościele, 10 listopada 1885 roku ks. Markiewicz opuścił Polskę, udając się do Włoch, gdzie spotkał się z ks. Janem Bosko i wstąpił do jego Zgromadzenia. Po odbyciu nowicjatu i złożeniu ślubów zakonnych pełnił funkcje wychowawcy, wykładowcy teologii i duszpasterza. Dnia 24 marca 1892 roku powrócił do diecezji przemyskiej i został proboszczem w parafii Miejsce Piastowe koło Krosna, gdzie rozwinął działalność wychowawczą i zainicjował nowe zgromadzenie zakonne, zwane dzisiaj Zgromadzeniem św. Michała Archaniola (Księża Michalicy i Siostry Michalitki). Ks. Markiewicz zmarł 29 stycznia 1912 roku.

Jakkolwiek ks. Bronisław nie był naukowcem, lecz praktykiem, to jednak jego pisma w sposób jasny i praktyczny ukazują wzniosłość chrześcijańskiego wychowania. W pozostawionych po sobie pismach ukazuje się on przede wszystkim jako człowiek czynu: wychowawca i nauczyciel, który występuje ze śmiałymi i oryginalnymi myślami, co do przebudowy życia społeczno-re-

ligijnego i wychowania nie tylko jednostek, lecz całego narodu. Był inicjatorem wielu przedsięwzięć i siewcą szlachejnych idei. Przy całym zaangażowaniu, tytanicznej pracy, nie zapominając o własnym doskonaleniu, ks. Markiewicz był człowiekiem wielkiej wiary, niezachwianej nadziei i ogarniającej wszystko miłości – szczególnie miłości wychowawczej. Własną, wybitną osobowością pedagoga końca XIX wieku, wypracował metodę wychowawczą, którą przekazał swojemu zgromadzeniu zakonnemu. Metoda ta była oparta na cnocie pokory. Pisał w swoim dzienniczku duchowym: „Pogardę cierpliwie znosić, jest to ofiara najwyższa; jest znamieniem naśladowania Pana Jezusa; jest kluczem do Serca Pana Jezusa. Bez pokory, bez zamięłowania upokorzeń nie znajdziesz Pana Jezusa ani modlitwą, ani postem, ani płaczem, ani czuwaniem. A więc pragnąć pogardy i cieszyć się skoro przypadnie”⁵.

Złożoność cnoty pokory wywoływała nieporozumienia i kontrowersje na jej temat, łączące się nieraz z usilnym jej zwalczaniem. Ten problem porusza ks. Markiewicz i uzasadnia, że pokora jako cnota jest trudna do pojęcia i zrozumienia jej dogłębnie, a jeszcze trudniejsza do praktykowania w codziennym życiu⁶. Jest trudna w realizacji dlatego, że każdy człowiek posiada skłonności egocentryczne i nie chce zrezygnować ze swego „ja”, nie rozumie, co to znaczy „być w Bogu” i to, że tylko w Bogu człowiek poznaje całą prawdę o sobie. Pokora pozwala widzieć siebie jako stworzenie zawdzięczające swoje istnienie Bogu – Stwórcy. Uzdalnia także człowieka do służenia bliźnim, do posłuszeństwa woli Bożej i do oddawania należnego szacunku poszczególnym ludziom, w zależności od ich godności i zajmowanego stanowiska. Tym bardziej cnotę tę starał się ks. Markiewicz ukształtować w swoich wychowankach, gdyż w niej widział podstawę i pomyślność rozwoju swojego Zgromadzenia, Ojczyzny, Kościoła i całej ludzkości⁷.

⁵ B. Markiewicz, *Zapiski dotyczące życia wewnętrznego*, „Nasza Przeszłość” 54 (1980), s. 93 n.

⁶ Por. Tenże, *O pokorze*, „Powściągliwość i Praca” 3 (1899), s. 18.

⁷ Por. Tenże, *Zapiski dotyczące życia wewnętrznego*, „Nasza Przeszłość” 54 (1980), s. 20.

Istotne czynniki pokory

Ksiądz Markiewicz w nauce o pokorze nawiązuje do myśli św. Tomasza⁸, uważając, że cichość, czyli łagodność i pokora stanowią podstawę dla całokształtu norm moralnych Nowego Przymierza. Łagodność uzdalnia człowieka do zgodnego i życzliwego odnośnienia się do innych, a pokora ustawia go w odpowiedniej relacji do Boga. Pokorę definiuje jako cnotę chrześcijańską przynależną do cnoty powściągliwości. Cnota ta powściąga nieuporządkowane przywiązanie do własnego wywyższania się, skłania człowieka do unizania się wobec wielkości Boga i wobec tego co jest z Boga w każdym stworzeniu.

Ksiądz Markiewicz wskazuje na pokorę jako na drogę do prawdziwej wielkości, która nie potrzebuje rozgłosu ludzkiego, reklamy, nie potrzebuje bogactwa ani zaszczytów ziemskich, ani poparcia u władzy, lecz cieszy się z tego, że może służyć Bogu i bliźnim. Jako cnota, pokora swoją wielkość i siłę zawdzięcza Bogu. I stąd pycha, która jest jej przeciwieństwem, nie może jej zniwelować. Jest ona bezpieczną podstawą wszystkich cnót, adekwatną oceną wartości każdego człowieka, dyspozycją do otrzymania łaski i warunkiem skutecznego udziału w powszechnym dziele odkupienia ludzkości. Jest podstawą rozwoju nie tylko w dziedzinie duchowej, lecz także w dziedzinie rozwoju społecznego⁹.

Ks. Markiewicz nazywa pokorę „mocą Chrystusową”, która odmieniła i odmienia oblicze ziemi na lepsze. Poskramia ona ducha ludzkiego, aby całkowicie nie polegał na własnych siłach i nie wynosił się ponad to, co otrzymał od Boga, a każdemu człowiekowi oddawał należny szacunek, będąc przeświadczonym o własnej słabości i skłonności do grzechu. Dzięki pokorze człowiekowi łatwiej jest być przekonanym o tym, że wszystko, co posiada zawdzięcza Bogu, a jednocześnie wskazuje mu, jak ma korzystać z wielkich darów miłosierdzia Bożego. W dalszej nauce o pokorze Markiewicz wyróżnia dwa podstawowe elementy pokory: rozumowy i wolitywny¹⁰.

⁸ Por. Tenże, *Moc Chrystusowa – pokora. Przewodnik dla wychowawców*, Miejsce Piastowe 1912, t. II, s. 37.

⁹ Por. tamże, s. 28 n.

¹⁰ Por. B. Markiewicz, *O pokorze...*, art. cyt., s. 18 n.

Rozum wiarą oświecony poznaje, że człowiek jest tylko bytem przygodnym, a swoje życie i wszystko, co posiada zawdzięcza Bogu. Ani jednej chwili nie mógłby człowiek żyć, gdyby go Bóg nie podtrzymywał w istnieniu. Człowiek poznaje siebie, widzi, że jest mniejszym od nicości, bo jest grzesznikiem. Nicość zaś nigdy nie jest grzechem. Człowiek pokorny poznaje, że jest gorszym nawet od szatana, bo ten tylko raz zgrzeszył, a człowiek obraża Boga ciągle. Uznaje, że nie ma takiego grzechu, którego by nie mógł popełnić, gdyby go łaska Boża nie wspierała¹¹.

Poznając swoją przygodność, pokora pomaga człowiekowi zwracać się do Boga, uznając się za niegodnego stanąć przed Nim, a tym bardziej rozmawiać z Nim. Rozmowę z Bogiem uznaje za wielki zaszczyt, gdyż wtedy nawiązuje dialog z Tym, komu zawdzięcza swoje istnienie. To poznanie siebie rodzi obfite owoce: człowiek w tym wielkim uniżeniu gorliwiej się modli, nie narzeka na to, że Bóg go nie wysłuchuje, lecz nadal się modli i cierpliwie czeka, aż się Bogu spodoba spoglądać na niego. Nigdy się nie przechwala z powodu swoich dobrych uczynków, uważając, że wykonał to, co do niego należało, a bardziej ma na uwadze swoje grzechy, za które żałuje i przeprasza Boga.

Dlatego też ks. Markiewicz podkreśla, że poznanie siebie doprowadza człowieka do stwierdzenia, iż wszystkie dary nadprzyrodzone i przyrodzone otrzymał od Boga. Te dary, którymi są m.in. zalety ciała, zdolności umysłowe, pochodzenie z wysokiego rodu, dobra materialne, pociechy duchowe, a także czyste sumienie, wykorzystuje na większą chwałę Boga i pożytek bliźnich, uważając, że jest tylko ich dzierzawcą, z których włodarstwa musi zdać rozrachunek przed Bogiem, który jest ich dawcą. Ta świadomość pozwala mu całą ufność położyć w Bogu i prosić o łaskę wytrwania w dobrym.

Drugim elementem pokory w nauce ks. Bronisława jest wola. Pokora woli oznacza postawę człowieka wyzwolonego z egoizmu. Człowiek może wtedy prawdziwie się modlić, odbywać różne ćwiczenia duchowe nie zważając na żadne trudności. Człowiek posiadający pokorę woli kocha Boga dla Niego samego, kocha

¹¹ Por. tamże.

człowieka dla niego samego, a nie dlatego, że coś otrzymał od nich, bo wtedy kocha dary, które otrzymał, a Boga i człowieka traktuje przedmiotowo (egoistycznie).

Aby człowiek właściwie kochał Boga i człowieka, potrzebna jest pokora woli, czyli praca nad poskromieniem egoizmu, a wysiłek powinien być położony na czysty akt miłości oparty na pełnej akceptacji Boga, takiego jakim On jest i człowieka, takiego jakim jest, w jego osobowości, w jego istnieniu, a nie tylko w jego obrazie. Dlatego tak ważny jest drugi składnik istoty pokory – pokora woli.

Pokora rozumu i woli pomaga człowiekowi zachować właściwe relacje z Bogiem i człowiekiem. Jako przykład ks. Markiewicz wskazuje św. Franciszka Serafickiego, który mówił: „Jestem przekonany z głębi serca, że gdyby Pan Bóg jakiemuś zbrodniarzowi wyświadczył te łaski i dary, które mnie dać raczył, z pewnością ów człowiek okazałby się swojemu Dobroczyńcy lepszym i wdzięczniejszym ode mnie”¹². Człowiek nie powinien nigdy uważać się za lepszego od innych, pogardzając innymi, gdyż najgorszy człowiek, nawet zbrodniarz, może stać się za łaską Bożą największym świętym. I tutaj jako przykład stawia ks. Markiewicz św. Pawła Apostoła, św. Marię Magdalenę i wiele innych świętych, którzy za łaską Bożą zmienili swoje życie na lepsze.

Dla każdego człowieka najważniejsza jest jego godność. Ta godność przejawia się także w ambicji, która czasem może być wygórowana i bardzo niebezpieczna. Człowiek o wygórowanej ambicji jest w stanie nawet zabić człowieka, gdyby ten odważył się go znieważać. Dlatego ks. Markiewicz w swojej pedagogice pragnie te obszary ludzkiej osobowości ujarzmić i uszlachetnić. Można to uczynić tylko poprzez pokorne życie, np. poprzez przyjmowanie cierpień, upokorzeń i zniewag. Jest to pewien środek pomocny dla człowieka, szczególnie, gdy się go przyjmuje w duchu Chrystusowej pokory, by zapomnieć o sobie z miłości do Boga i człowieka. Człowiek pokorny zachowuje przy tym pogodne usposobienie i oddaje wszystkim spotkanym sobie ludziom należną cześć i szacunek, i to nie tylko stojącym wyżej w hierarchii społecznej, ale

¹² Por. tamże, s. 19.

również równym i niżej stojącym od siebie, uważa się również za sługę, a za swoją służbę nie żąda wzajemności; nie oburza się na innych, nie smuci się, gdy inni nad niego się wynoszą. Człowiek posiadający ten wymiar pokory, nie chce również uchodzić za lepszego od innych, ani za pokorniejszego; unika jednak zewnętrznych upokorzeń, aby nie zaszkodzić słabym w wierze; nigdy nie mówi o swoich zaletach i sprawach po to, by go chwalono, lecz zawsze zgodnie ze swoim sumieniem, na ile jest to potrzebne, by dać świadectwo w prawdzie, dodając przy tym wzmiankę o swoich błędach i słabościach. Gdy słyszy, że inni mówią o sobie rzeczy pochlebne, nie gorszy się tym i nie podejrzewa ich o próżność, uważa bowiem, że oni w głębi duszy są przekonani, iż wszystko zawdzięczają Bogu, a nie własnym siłom. Dobro drugich uważa zawsze za doskonalsze i mające większą wartość przed Bogiem.

Pokora pomaga także w prowadzeniu dialogu. W rozmowie z bliźnimi nie obstaje z uporem przy swoim zdaniu, lecz okazuje szacunek dla poglądów innych, rezygnując umiejętnie ze swojego zdania, a nawet gdy zajdzie potrzeba, przyznaje rację stronie przeciwnej. Człowiek pokorny, to człowiek dialogu, szacunku dla drugiego człowieka. Rezygnuje z własnego zdania, gdyż kocha swojego bliźniego, tak dalece, że jeśli otrzyma od niego policzek, to nadstawia drugi (por. Mt 5,39).

O takiej miłości pisze w Liście apostołskim z okazji Roku Życia Konsekrowanego, z dnia 21 listopada 2014 roku, papież Franciszek: „Musimy też zapytać, czy Jezus jest naprawdę pierwszą i jedyną miłością, jak to postanowiliśmy, kiedy złożyliśmy nasze śluby. Tylko jeśli nią jest, możemy i musimy kochać w prawdzie i miłosierdziu każdą osobę, którą spotykamy na naszej drodze, ponieważ od Niego poznaliśmy, co to jest miłość i jak kochać: będziemy umieli kochać, bo będziemy mieli Jego serce” (nr 2).

Ks. Markiewicz zaznacza, że zewnętrzne ćwiczenia pokory są tylko „zewnątrzną łupiną”. Istota pokory jest o wiele głębsza. Wynika ona z duchowości człowieka, to jest z jego uczuć, pragnień, dążeń, woli. Te zewnętrzne ćwiczenia pomagają jednak do zachowania wewnętrznej pokory¹³.

¹³ Por. tamże.

Pokora w ujęciu ks. Markiewicza nawiązuje jeszcze do takiej wartości jak prawda, która jest podstawową wartością w wychowaniu człowieka. Jej przeciwieństwem jest pycha, a ona utożsamia się z kłamstwem, hipokryzją, fałszem i nieszczerością. Pokora polega więc na tym, aby uznać to, czym człowiek jest sam z siebie, uznać całą prawdę, że człowiek jest tylko człowiekiem, a więc stworzeniem zależnym od Boga.

Formacja oparta na pokorze

Wychowanie chrześcijańskie oparte na pokorze, w zakładach ks. Markiewicza prowadziło do wyrobienia w wychowankach odpowiedzialności i ukochania społeczeństwa, do pomnażania dobra wspólnego. Wyrabianie u młodych ludzi odpowiedzialności za ojczyznę uważał ks. Bronisław za priorytetowe, tworząc i rozbudowując pedagogikę chrześcijańską.

Zajmując się sprawami społecznymi, ks. Markiewicz zdawał sobie sprawę, że porządek społeczny oparty jest na pokorze, a pycha, którą nazwał „najniebezpieczniejszą wadą”, burzy ten porządek¹⁴. Dlatego też poświęcił on nieco uwagi pokorze od strony społecznej, jej miejscu i roli w życiu społecznym. W tym miejscu przypomniał scenę biblijną z Księgi Rodzaju (3, 1-24), gdzie pierwsi rodzice, za podszeptem szatana, zapragnęli być równi Bogu, unieśli się pychą i zburzyli porządek ustanowiony przez Boga.

To pycha – według ks. Bronisława – doprowadza człowieka do tego, że wynosi się nad innych przez swoje pochodzenie, majątek, urodę, zdolności, a nawet przez swoje cnoty, pogardzając drugim człowiekiem. Uniesieni pychą ludzie grzeszą przeciw prawdzie i sprawiedliwości, przyczyniając się do przewrotu społecznego na świecie, sprowadzając na siebie i innych nieszczęście.

Pycha może wkradać się także do życia Kościoła i burzyć jego porządek. Śledząc historię Kościoła, ks. Markiewicz zauważa, że u podstaw wszystkich herezji, jakie powstawały w Kościele, leżała pycha. Tak było z herezją Montana, Tacjana i wielu innych mądrych, pobożnych ludzi, którzy uniósłszy się pychą odpadli od

¹⁴ Por. B. Markiewicz, *Najniebezpieczniejsza wada*, „Powściągliwość i Praca” 8 (1905), s. 57.

Kościoła, wprowadzając błędy, lekceważąc prawa Kościoła nadane mu przez Boga i szerząc ruinę duchową¹⁵. Był zdania, że narody, które grzeszą pychą wcześniej czy później zginą z powierzchni ziemi, a ich miejsce zajmą narody pokorne, powściągliwe, bo tylko ludzie pokorni przyczyniają się do rozwoju społeczeństwa¹⁶.

Na innym miejscu ks. Bronisław podkreśla, że szczęśliwość doczesna i wieczna narodów zależy od stopnia pokory ludzi zajmujących przewodnie stanowiska. Pogarda dla bliźnich przez wyżej stojących w społeczeństwie rodzi nienawiść, a ta z kolei rozrywa więzy społeczne i burzy porządek ustanowiony przez Boga. Pokora natomiast wymaga od każdego człowieka, aby nie tylko nie zazdrościł bliźniemu jego zalet przyrodzonych, nabytych czy nadprzyrodzonych, lecz aby się z nich cieszył. Opatrzność Boża wyznacza każdemu człowiekowi pewne stanowisko w świecie: powołuje go do pewnych zadań, które człowiek ma obowiązek spełnić. Pokora prowadzi więc ludzi do współdziałania z wolą Bożą, do współpracy z bliźnimi i do wznoszenia gmachu społecznego, w którym zaprowadza miłość, jedność, współpracę i pokój. Pokora buduje więc porządek społeczny oparty na miłości. Miłość bowiem najściślej wiąże się z pokorą.

Pojęcie miłość jest pojęciem bardzo wieloznacznym. Można mówić o miłości jako sposobie istnienia osoby, miłości jako cnotcie, czyli sprawności moralnej człowieka, wreszcie o miłości jako zasadzie społecznej, czyli jako sposobie istnienia społeczeństwa. Oznacza ona konieczność spotkania i zjednoczenia wielu osób w dobru wspólnym, dzięki temu, że implikuje ono zawsze dobro osoby. Miłość w ścisłym tego słowa znaczeniu odnosi się zawsze do osoby i ma na uwadze jej dobro. Taką właśnie miłość ma na uwadze ks. Markiewicz, kiedy mówi, że pokora jest cnotą o „niezmiernej doniosłości” w dziedzinie społecznej, sprzeciwia się ona pysze, która rozbija jedność ludzi, zamyka ich w egoistycznym odosobnieniu i zamyka drogę do dobra wspólnego. Z powodu pychy rozpadają się więzy miłości społecznej i powstają różnego rodzaju stronnictwa, dochodzi niejednokrotnie do walki o władzę między nimi, gdy jeden drugiego usiłuje zepchnąć z wyższego

¹⁵ Por. Tenże, *Pycha*, „Powściągliwość i Praca” 6 (1902), s. 45.

¹⁶ Por. Tenże, *Pycha gubi świat*, „Powściągliwość i Praca” 9 (1905), s. 66.

stanowiska i zająć je dla siebie. W ten sposób powstaje anarchia i rozstrój społeczny¹⁷.

W takiej sytuacji ks. Markiewicz stawia pokorę jako jedyne lekarstwo na to, aby ludzie zjednoczyć ze sobą węzłem prawdziwej miłości. Miłość jako zasada społeczna pozwala człowiekowi oddawać należny szacunek, zarówno godniejszym od siebie, stojącym wyżej na stanowisku, jak i stojącym niżej. Miłość usposabia człowieka do oddawania bliźniemu przysług, choćby nawet były one niekiedy poniżające, nie żądając odwzajemnienia. Pokora każe mieć ciągle przed oczyma przykazanie Boże: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39) i drugie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umiłowałem” (J 13,34)¹⁸.

Również papież Franciszek we wspomnianym wyżej Liście pisze: „Życie z pasją chwilą obecną oznacza stawanie się mistrzami komunii, świadkami i budowniczymi tego *projektu komunii*, który znajduje się na szczycie historii człowieka według Boga. W społeczeństwie konfliktu, trudnej koegzystencji różnych kultur, ucisku wobec najsłabszych, nierówności, jesteśmy wezwani do zaoferowania konkretnego wzoru wspólnoty, który poprzez uznanie godności każdej osoby oraz dzielenie się darem, który niesie każdy z nas, pozwala na życie w relacjach braterskich”¹⁹.

Ks. Markiewicz przypomina więc odwieczną prawdę, że Pan Bóg umiłował wszystkich ludzi, stwarzając ich na obraz i podobieństwo swoje i przeznaczając ich do życia nadprzyrodzonego. Wszyscy ludzie winni się wzajemnie miłować i wspólnymi siłami dążyć do wyznaczonego celu przez Opatrzność Bożą. Aby osiągnąć ten cel, człowiek musi wyzuć się ze „starego człowieka”, który tylko siebie i swoje doczesne korzyści uważa za cel ostateczny, a więc wyzuć się z pychy, a przyoblec się w „nowego człowieka” czyli w Chrystusa, który jest odbiciem pokory i który umiłował wszystkich ludzi, obdarzając ich łaską zbawienia i korzystania z sakramentów świętych²⁰.

¹⁷ Por. B. Markiewicz, *O pokorze...*, art. cyt., s. 18.

¹⁸ Por. tamże.

¹⁹ Ojciec Święty Franciszek, *List apostolski z okazji Roku Życia Konsekwowanego* (21.11.2014), nr 2.

²⁰ Por. B. Markiewicz, *O pokorze...*, art. cyt., s. 18.

Pokora uzdalnia człowieka do wyświadczania bliźniemu dobrych uczynków, co do duszy i ciała, jak również pomaga w dziedzinie duchowej. Uczynki co do ciała powinny być tak ukierunkowane, aby bliźni osiągnął pożytek duchowy. Księdzu Markiewiczowi nie chodzi o to, aby ludzie mieli wszystkiego pod dostatkiem, ale żeby osiągnęli określone cnoty, posiadali w sercu Boga i wzajemnie się miłowali. Chce, aby był zachowany porządek Boży, który polega na tym, żeby najpierw szukać cnoty, czyli Królestwa Bożego, a potem dopiero dóbr ziemskich potrzebnych do egzystencji człowieka²¹. Już w roku 1898 pisał, że „potrzeba nam więcej uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego, aby zapobiec nadciągającemu niebezpieczeństwu ludzkości i popchnąć świat na szczęśliwe tory”²².

Tak więc pokora, według ks. Markiewicza, uzdalnia człowieka do miłości społecznej, do pomnażania dobra wspólnego. Pozwala dojrzeć dobro w drugim człowieku, zjednoczyć się z nim i wspólnie dążyć do dobra nadprzyrodzonego. Jak wielki jest wpływ pokory na życie społeczne, najlepiej można to przedstawić na przykładzie narodu polskiego. Ksiądz Markiewicz poświęca w swoich pismach wiele miejsca pedagogice narodowej, która była mu bliska i dobrze znana nie tylko z teorii, ale z praktyki, gdyż był gorliwym patriotą, żyjącym nieustanną troską o losy swojego narodu. Była to troska na wskroś religijna, kierowana i normowana wyraźnie określonymi przesłankami jego własnej oryginalnej teologii narodu. Nie przypomina ona w niczym polskiego mesjanizmu narodowego. Przeciwnie, jest raczej swoistego rodzaju teologią wyzwolenia, prowadzącą swego autora do całkowicie realistycznych, niemal pozytywistycznych wniosków praktycznych²³.

Markiewicz uważał, że pokora jest źródłem wszelkiego dobra i dzięki niej człowiek otrzymuje wszystkie inne cnoty. Dlatego prosił wszystkich Polaków, aby ukochali pokorę Chrystusową, nie

²¹ Por. Tenże, *O porządku w miłości bliźniego*, „Powściągliwość i Praca” 3 (1898), s. 17.

²² Tenże, *Miłosierdzie chrześcijańskie najlepszym środkiem do zażegnania burzy społecznej*, „Powściągliwość i Praca” 1 (1898), s. 5.

²³ Por. Ks. J. Majka, *Prorok*, „Tygodnik Powszechny” 8/34 (1980) s. 1.

ubiegali się o wysokie stanowiska, tytuły i pierwsze miejsca, ale ohotnie szli w zawody w wyświadczeniu uczynków miłosierdzia bliźnim, zwłaszcza ubogim. Przypominał, że miłować Ojczyznę to być sługą wszystkich, a nie ich panem i władcą; ta zaś służba bliźnim uwydatniła się w Ślubach Jana Kazimierza i w Konstytucji 3-go Maja i jest zgodna z wiarą katolicką²⁴.

Pokora jako fundament doskonałości chrześcijańskiej była przedmiotem rozważań wielkich mistyków i najwybitniejszych umysłów średniowiecza. Mówiąc o pokorze jako podstawie doskonałości chrześcijańskiej, ks. Bronisław nie odbiegał od myśli owych mistyków i myślicieli, ale swoje rozważania oparł głównie na samym źródle, jakim jest Pismo św. Za św. Pawłem Apostołem (1Kor 3,11-12) wskazuje, że fundamentem doskonałości jest sam Jezus Chrystus. Dlatego człowiek żyjący wiarą opartą na pokorze buduje swoją doskonałość na boskim fundamencie, czyli na Jezusie Chrystusie²⁵. Fundamentem doskonałości chrześcijańskiej jest więc wiara w Jezusa Chrystusa oparta na pokorze i wypływającej stąd nadziei i miłości.

Chcąc nabyć cnoty nadprzyrodzone, trzeba zbudować mocny fundament cnót przyrodzonych, gdyż łaska Boża ma za materiał rozumną naturę człowieka i trzeba tę naturę uzdolnić na przyjęcie cnót nadprzyrodzonych. Aby zaś nabyć te cnoty, trzeba mieć silną podstawę, którą jest pokora. W przeciwnym przypadku, człowiek z braku pokory nie będzie mógł poskromić swoich namiętności i dając im upust zniweczy wszystkie swoje talenty i siły, które otrzymał od Boga²⁶. Warto w tym miejscu nadmienić, że o pokorze jako fundamencie doskonałości chrześcijańskiej mówili m.in. papieże: Leon XIII, Pius XI, Jan XXIII. Zgodnie z ich nauką, również św. Kongregacja Obrzędów, przy okazji dekretów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, akcentuje pokorę jako fundament wszystkich cnót chrześcijańskich, łącząc ją z miłością teologiczną i stopniem chwały zbawionych w niebie. Im większa

²⁴ Por. tamże.

²⁵ Por. B. Markiewicz, *Z przemówień wieczornych. O wierze żywej*, „Powściągliwość i Praca” 1 (1899), s. 2.

²⁶ Por. Tenże, *Dwa najprzedniejsze źródła bogactwa i szczęścia ludzkiego*, „Powściągliwość i Praca” 1 (1898), s. 1.

jest pokora człowieka na ziemi, tym głębsza jest jego miłość Boga i w tym pełniejsza chwała wieczna zbawionych²⁷.

Dla ks. Markiewicza doskonałość chrześcijańska polega przede wszystkim na tym, aby się oddać całkowicie Jezusowi Chrystusowi jako Jego narzędzie, aby się z Nim zjednoczyć w cierpieniu, upokorzeniu. Daje temu wyraz w słowach: *„Umartwienie wewnętrzne i zewnętrzne koniecznie mi potrzebne, nawet ukrzyżowanie ciągle w dzień i w nocy. Nie oszczędzać się na żadnym kroku, upokarzać się, a potem dziękować Panu Bogu za tę łaskę. Wybierać zawsze to, co przeciwne niższej części duszy i ciała mojemu. Trzeba ścigać ciągle moje «ja» jako największego wroga, nie żałować go nigdy, mówić: dobrze mu tak, cieszyć się z jego udęczenia i dziękować Panu Bogu. Bóg z wielkiej miłości i miłosierdzia zsyła kary, nieszczęścia i zawstyżenia i niepowodzenia na mnie i dla każdego potrzebne, a zwłaszcza wewnętrzne: więc podaje mi sam łaskawie, co zapominam i czego zaniedbuje. Niech będzie za to na wieki pochwalony. Będę się uniażać pod karzącą prawicą Jego”²⁸.*

Nie tylko dzisiaj, ale także i za czasów ks. Markiewicza, wychowywano młodzież – szczególnie w sferach wyższych – do tego, jak uniknąć cierpienia. Nie wychowywano do stawienia czoła cierpieniu i przetrwania go „mocnym charakterem”. Jako wychowawca opuszczonej młodzieży ks. Markiewicz zaleca usilnie, aby uczyć dzieci cierpieć, pokonywać trudności, powściągać się i pracować dla Boga i dla ludzi. Odwołuje się on do przekonania panującego w Kościele, że cierpieć z miłości dla Pana Boga jest większą łaską, niż prorokować, wskrzeszać umarłych i czynić cuda. Cierpienie przyjęte z miłości do Chrystusa wyzwala w człowieku radość. Jako przykład do naśladowania stawia ks. Markiewicz świętych. Św. Jan Boży kiedy go bito w szpitalu i poświadczano, że postradał zmysły, cieszył się, że mógł cierpieć dla Chrystusa. Św. Wawrzyniec pieczony na kracie żelaznej, oddając życie swoje w ofierze Bogu, żartował z kata słowami: „Przewróć sobie pieczęń na drugą stronę, przepal, a potem jedz”.

²⁷ Por. S. Witek, *Chrześcijańska idea pokory*, „Homo Dei” 1/37 (1968).

²⁸ B. Markiewicz, *Zapiski...*, s. 99-100.

Do takiej doskonałości zmierzał system wychowawczy ks. Markiewicza, oparty na powściągliwości i pracy. Stosowanie się do zasady „powściągliwości i pracy” wymaga od człowieka zaparcia się siebie i ohotnego przyjmowania cierpień związanych z wypełnieniem jej w codziennym życiu. Aby więc człowiek mógł zastosować się do niej całym sercem, całym swoim życiem, powinien ukochać Chrystusa do tego stopnia, że cierpienia i upokorzenia będą dla niego radością²⁹.

Ta właśnie nauka o zdobywaniu doskonałości chrześcijańskiej przez pokorę, stała się pedagogią zakładów wychowawczych ks. Bronisława Markiewicza, a także pedagogią zgromadzeń św. Michała Archanioła. Daje temu wyraz ks. Bronisław w liście z dnia 14 września 1904 roku do swojego wychowanka Jana Latuska: „Żyjemy w chwili bardzo ważnej. Pan Bóg nas powołał, abyśmy w walny sposób przyczynili się do przeobrażenia świata na lepsze. Musimy tedy być takimi, jakimi nas chce mieć Pan Bóg stosownie do ustaw naszych, zatwierdzonych przez Kościół, a przede wszystkim mamy się ćwiczyć w stopniach pokory: znosić cierpliwie krzyże, potem ohotnie, a nawet mamy wybierać najcięższe cierpienia i narażać się na krzywdy najuciążliwsze, byle tylko ludzie nam je wyrządzający za to grzechu nie mieli. Kto będzie z nas pokornym, ten z nami zostanie i przyczyni się do wielkiej chwały Bożej, jaka się stanie przez nasz zakon (...). Wielkie przedsięwzięcia i dzieła, które mają świat przekształcić na lepsze, muszą wielkie upokorzenia przechodzić i to długo, jeśli mają na długie lata ludzi przerobić. Im więcej tedy będziemy poniżeni, tym świetniejsze potem odniesiemy zwycięstwa. Ja jestem pewny tego, co tutaj piszę. Mamy hasło nowe i odpowiednie na czasy teraźniejsze. Aby je w czyn wprowadzić trzeba wielkich poniżeń i pracy olbrzymiej. Za łaską Bożą zrobimy to, czego Pan Bóg od nas żąda”³⁰.

²⁹ Por. Tenże, *Najwyższa mądrość znać Jezusa krzyżowanego*, w: *Ćwiczenia Duchowne*, Miejsce Piastowe 1913, s. 189-204.

³⁰ Archiwum Towarzystwa św. Michała Archanioła, t. I. Korespondencja i referaty Ks. Br. Markiewicza drukowane jako manuskrypt, 164.

Zakończenie

Ks. Markiewicz zakładając nowe zgromadzenia zakonne, chciał być blisko ludzi. Często pisał i powtarzał swoim wychowankom, że mają „iść w lud”, czyli to co mówi dzisiaj papież Franciszek – „iść na peryferie”, by tam głosić Jezusa, Jego Ewangelię, być blisko ludzi, służyć im w prowadzeniu dzieł miłosierdzia. Można to uczynić tylko wtedy, gdy jego wychowankowie będą odznaczać się cnotą pokory. Niniejsza refleksja o roli pokory w życiu osób poświęconych Bogu, szczególnie osób konsekrowanych, w oparciu o naukę i praktykę bł. ks. Bronisława Markiewicza, przeplatana nauczaniem obecnego papieża Franciszka, może być punktem wyjścia do otwarcia się osób żyjących w Kościele na nowe problemy (peryferia) życia, szczególnie życia ludzi w Kościele. Zakonnicy zawsze byli „przodownikami” nowych idei, które zaowocowały głęboką reformą Kościoła (św. Benedykt, św. Franciszek z Asyżu i wielu innych). Ks. Markiewicz żył na przełomie XIX i XX wieku, czasu wielkich burz społecznych, związanych z upodleniem człowieka i prześladowaniem Kościoła. Ten czas trwa nadal, a upodlenie człowieka i prześladowanie Kościoła przybrało tylko inne formy. Trzy pokolenia później inny kapłan, ks. Jan Twardowski, również pisał o pokorze jako cnotie uniwersalnej, aktualnej w każdych czasach:

„Ewangelia często mówi nam o umniejszaniu się, stawianiu się dzieckiem, o służeniu, ziarnie, które ma obumrzeć, by wydać życie. Pokora zaczyna się nie od człowieka, ale od Pana Boga. Często uciekamy od pokory, jak od czegoś wstydliwego, umniejszającego, a przecież to miłość jest pokorą. Człowiek, który kocha, myśli o drugim, nie o sobie. Potrafi umniejszyć się, cierpieć za kogoś, czuwać przy nim godzinami, nie zważając na siebie. Pokora nie jest słabością, ale wielką potęgą człowieka, dlatego, że miłość jest potęgą”³¹.

³¹ *Elementarz Księdza Twardowskiego dla najmłodszego, średniaka i starszego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 30.



**ŻYCIE
KONSEKROWANE**

Studia, refleksje

dk. Tomasz Kowalski

Wrocław

Wiara, nadzieja i miłość w świetle systemu św. Jana od Krzyża. Czy można zmierzyć ich poziom w człowieku? Cnoty teologalne w ujęciu interdyscyplinarnym

Słowa-klucze: Bóg, cnota, człowiek, Jan od Krzyża, łaska, miłość, nadzieja, osoba, wiara, życie.

Streszczenie

Możliwość badania rozwoju cnót i zaproponowania ich mierzalnych wskaźników wymaga wyjścia poza ramy metodologiczne czystej teologii. Aby lepiej zrozumieć sposób działania wiary, nadziei i miłości we wnętrzu człowieka warto odwołać się do bogactwa przemyśleń św. Jana od Krzyża.

Wstęp

Zagadnienie cnót to temat bardzo szeroki. Do jego analizy można podejść przede wszystkim z punktu widzenia teologii, ale także innych dziedzin filozoficznych, humanistycznych i społecznych, takich jak: antropologia, psychologia, pedagogika, czy socjologia. Dodatkowo na gruncie każdej z nich można odnaleźć różne ich rozumienie w zależności od autora. Na te rozbieżności mają niewątpliwie wpływ osobiste doświadczenia życiowe. Interującym zagadnieniem jest to, czy cnoty w ogóle można badać. Jeśli tak, to jakimi metodami i na gruncie jakich dziedzin naukowych. Jeszcze bardziej podstawowe pytanie dotyczy jednak tego, jak należałoby rozumieć pojęcie cnoty.

Ciekawą interpretację zaprezentował św. Jan od Krzyża. Dopuszcza się stwierdzenia, że za pośrednictwem cnót dusza łączy

się z Bogiem w swych władzach. Czasem zarzuca się św. Janowi, że jego system i rozumienie cnót jest bardzo jednostronne i oparte jedynie na własnym doświadczeniu, które niewątpliwie jest bardzo głębokie. Pojawia się zatem pokusa przeprowadzenia analiz, czy w ogóle możliwe jest badanie cnót i zaproponowanie mierzalnych wskaźników. Takie analizy nie są jednak możliwe na bazie teologii, ale wymagają wyjścia poza jej metodologię. Jednak, aby lepiej zrozumieć sposób działania wiary, nadziei i miłości we wnętrzu człowieka u św. Jana od Krzyża, niezbędne wydaje się najpierw zarysowanie wybranych elementów jego systemu.

Niektórzy kojarzą go przede wszystkim z twórczości literackiej i doceniają szczególnie jego walory pisarskie. Dzieła, takie jak „Pieśń duchowa”, czy „Żywy płomień miłości” zapisały się na trwałe nie tylko w literaturze hiszpańskiej, ale także światowej. Styl tego autora zachwyca zarówno bogactwem formalnym dzieł, jak również bardzo głęboką symboliką i treścią. Jego komentarze teologiczne są oparte na poematach i stanowią nieodłączną część ich analizy. Bez odpowiedniego objaśnienia czytelnik może mieć trudności ze zrozumieniem niektórych zabiegów stylistycznych, które stosuje mistyk. Jeszcze inna grupa ludzi może znać św. Jana bardziej od strony jego teologicznej doktryny. To ona jest u hiszpańskiego autora fundamentem całej jego twórczości. Można nawet stwierdzić, że nie tyle stanowi natchnienie dla jego działalności literackiej, co raczej w tejże twórczości znajduje swój wyraz. Bogactwo przeżyć karmelity może być wyrażone przede wszystkim językiem poezji.

1. Noc ducha

Wśród pojęć, które w systemie św. Jana od Krzyża wysuwają się na pierwszy plan jest *noc ciemna*. Pojęcie to zostało zaczerpnięte z pierwszego wersu poematu dzieła o tym samym tytule. Stanowi ono centralną część całego utworu. Bogactwo przeżyć autora można wyczytać już na podstawie samej struktury utworu. Poszczególne jego wersy nie mają regularności. Ponadto św. Jan rozwija początkową frazę „pewnej nocy ciemnej” na około dwudziestu stronach. Nie wprowadza przy tym żadnych dodat-

kowych podziałów, przez co lektura może być skomplikowana. Z tego też powodu osoby, które zajmowały się wydaniem dzieła podzieliły je na dwie księgi, z czego pierwsza składa się z czterestu, a druga z dwudziestu pięciu rozdziałów. Odnalezienie momentu, w którym kończy się tematyka nocy zmysłów, a rozpoczyna opis nocy ducha nie powinno stwarzać czytelnikowi problemu. Podział na ducha i zmysły jest tutaj bardziej zarysowany niż np. w „Drodze na Górę Karmel”.

Spora popularność „Nocy ciemnej” może wynikać ze względów pragmatycznych. Osoby, które przeżywają kryzysy i podejmuje duchowe zmagania mają nadzieję, że odnajdą w nim sposób na przetrwanie wewnętrznej walki. Dzieło daje bowiem możliwość konfrontacji z sobą samym. Czytelnik może dostrzec, iż to, co jest przeżywane jako ludzki dramat, bo przecież subiektywnie doświadcza się odrzucenia przez Boga, może być najprostszą drogą do zjednoczenia z Nim. Dochodzi bowiem do spotkania ze Stwórcą, w wyniku którego stare metody funkcjonowania człowieka muszą obumrzeć. Zdaniem hiszpańskiego mistyka człowiek wcześniej czy później doświadczy niewystarczalności dotychczasowego sposobu funkcjonowania. Psychologia nazwie to wewnętrznym konfliktem, czy dezintegracją struktur psychicznych. Osoba stojąca w obliczu nocy ma ogromną szansę, aby rozwinąć swój potencjał. Może jednak także świadomie wycofać się z tego stanu. Wówczas odbiera sobie możliwość dojścia do stanu mistycznego zjednoczenia ze swoim Stwórcą.

Noc ducha nie jest zjawiskiem, które dotyka wąską, wybraną grupę ludzi, choć tak właśnie się powszechnie uważa. Bóg pragnie, aby każdy stworzony człowiek mógł się z nim zjednoczyć. Drogą do tego zjednoczenia może być właśnie noc ciemna, która nie jest zjawiskiem niezwykłym ze względu na swój przebieg i istotę, ale ze względu na niewielką liczbę osób, które przez ten stan przechodzą.

Św. Jan od Krzyża dokonuje także pewnej typologii, gdy chodzi o strukturę człowieka oraz oddziaływanie na niego cnót teologalnych, które stanowią środek do zjednoczenia mistycznego. Dochodzimy tutaj do syntezy zagadnień zawierających się w relacji natura – łaska.

2. Natura i łaska

Osoba dla św. Jana od Krzyża stanowi tajemnicę, której nie można zamknąć w prostym opisie, posługując się nawet językiem samej tylko poezji. Nie przyświeca mu wizja scjentyistyczna, ściśle naukowa. W systemie karmelity człowieka nie da się opisać za pomocą tylko empirycznych fenomenów. Jest on mistrzem zachowania zdrowej równowagi pomiędzy naturą człowieka, jego całą sferą cielesno – psychiczną, a łaską, która na tę naturę oddziałuje. Co ciekawe, łaska dla św. Jana nie oznacza jakiegoś abstrakcyjnego daru Stwórcy, ale wskazuje na samego Chrystusa i jest samym Chrystusem, określanym jako Głowa wszelkiej łaski. Łaska i natura to dwie rzeczywistości, które się wzajemnie przenikają, udoskonalają i obie wpływają na wybór życiowego powołania człowieka¹. Natura skażona grzechem potrzebuje łaski. Łaska zaś bez pozytywnej odpowiedzi ze strony osoby może być zmarnowana.

Ludzkie rozumowanie na temat natury i łaski bardzo często jest błędne, ponieważ te dwie rzeczywistości są jakby oddzielane od siebie, zupełnie tak, jakby jedna i druga nie pochodziły ze wspólnego źródła, jakim jest Bóg. Takie myślenie jest z pewnością związane z przypisywaniem łasce waloru transcendentnego, który tworzy psychiczny dystans i trudności w jej pojęciu. Pomocne może okazać się rozumienie św. Jana, o którym już wcześniej wspomniano, że łaska to sam Chrystus. Życie według łaski nie jest czymś zupełnie odrębnym od tego świata. To raczej styl życia chrześcijanina, który przyjmuje i akceptuje w pełni siebie, swoją naturę. Człowiek rajski żył z nią zgodnie i przyjmował łaskę od Boga. Grzech przerwał pierwotny stan doskonałości, ale mimo to Stwórca daje człowiekowi szansę odzyskania harmonii. Bóg dopuścił się miłostnego czynu, jakim była śmierć Jego Syna na krzyżu. Zerwana relacja zostaje naprawiona. Św. Jan od Krzyża jest zdania, że obecna w duszy ludzkiej łaska jest podstawą do rozwoju Bożej miłości w człowieku. A zatem stawianie granicy pomiędzy naturą, a łaską nie jest słuszne. Człowiek na

¹ Por. W. Stinissen, *Noc jest mi światłem*, Kraków 2010, s. 71.

początku swego bytowania został obdarzony wielkim zaufaniem Boga i wyniesiony ponad swoją własną naturę, przez co stał się niejako uczestnikiem Bożej natury². Pomocne mogą okazać się w tym miejscu świadectwa świętych. Dla wielu z nich to, co nadprzyrodzone było czymś jakby naturalnym. Nadprzyrodzoność była dla nich stałym elementem życia. Można także spojrzeć na tę relację odwrotnie. Otóż dla wielu świętych to, co ziemskie było zarazem nadprzyrodzone. W stworzonym świecie dostrzegali oni Boży obraz.

Św. Jan od Krzyża podaje trzy sposoby obecności Stwórcy w człowieku: w samym dziele stworzenia, poprzez miłosne zjednoczenie, a także dzięki łasce. Bytowanie Boga przez łaskę powoduje aktywny rozwój człowieka. Żaden system psychologiczny nie jest w stanie zdziałać w osobie zmian, jakie zachodzą dzięki łasce. Aby jednak mogła ona swobodnie działać, człowiek musi porzucić sferę zmysłową i własne wyobrażenia o Bogu. W przeciwnym razie rozwój w drodze do Boga ulega fiksacji. Człowiek powinien osiągnąć stan wewnętrznej wolności. W Drodze na Górę Karmel św. Jan wyjaśnia, że łaska jest tym, co przeprowadza człowieka przez noc ciemną przenosząc go z niższych stopni na wyższe (DGK II, 17, 4). Doktor Karmelu stwierdza przy tym, że dwie ostateczności – ludzka i boska, nie mogą ze sobą współistnieć bez wcześniejszych działań, które do tego powiązania przygotowują. Dlatego też w typologii świętego na początku spotykamy się z czynną nocą zmysłów, która posiada wartość oczyszczającą. Upodobania zmysłowe zostają tutaj usunięte. Dopiero później pojawia się noc bierna, dla której typowe jest działanie Boga i Jego inicjatywa. Dla karmelity człowiek stanowi jedność psychofizyczną. Obraz Boga jest wpisany w ludzkie władze – rozum, pamięć i wolę. Katechizm Kościoła Katolickiego podaje, że łaska jest „darmową pomocą udzielaną nam przez Boga, byśmy odpowiedzieli na Jego wezwanie: stali się dziećmi, przybranymi synami, uczestnikami natury Bożej i życia wiecznego” (KKK 1996). Jest to łaska przeobstwiająca, której zadaniem jest uleczenie naszej duszy z grzechu (J 4, 14). Warto zaznaczyć, że już samo przygo-

² Por. O. R. Stokłosa OCD, *Wzrastać w miłości Bożej. Zagadnienie rozwoju miłości Bożej w człowieku według św. Jana od Krzyża*, Kraków 2011, s. 51.

towanie człowieka na działanie łaski jest dziełem łaski. Ona pobudza i podtrzymuje naszą wolę do współpracy.

3. Rozum, pamięć, wola

Św. Jan od Krzyża posługuje się koncepcją trzech władz w człowieku. Typologia ta pochodzi z systemów neoplatonickich. Św. Augustyn zauważa, że człowiek sam może odkryć w sobie istnienie i działanie trzech sfer. Według późniejszego biskupa Hippony są one związane z konkretnymi osobami Trójcy Świętej. Pamięć jest przypisana do Boga Ojca, ponieważ zachowuje ona całą przeszłość człowieka, a także dzięki niej możliwe jest planowanie, a więc zorientowanie ku przyszłości. Rozum jest przypisany do Syna Bożego. Odbija bowiem w sobie pojęcia pochodzące ze świata, podobnie jak Syn jest odzwierciedleniem mądrości Ojca. Wola człowieka jest kojarzona z Duchem Świętym, ponieważ pomaga nawiązać relacje z Bogiem i ludźmi³.

Św. Jan dokonuje także rozróżnienia pomiędzy wymienionymi władzami. Pamięć określa jako magazyn przechowujący Boże tajemnice, a także wydarzenia z własnej egzystencji człowieka. Specyfika tej władzy ludzkiej polega na tym, że nie tylko zawiera ona realne wydarzenia z przeszłości, ale także wszystkie wytwory wyobrażeń człowieka. W tym ludzkim magazynie znajduje się więc mnóstwo nierealnych treści, które jednak w jakimś stopniu wpływają na życie człowieka. Może się wręcz okazać, że pewne wytwory wyobraźni zinterpretuje jako sytuacje rzeczywiste. Wyraźny staje się więc fakt, że opieranie się na samej tylko pamięci może narazić człowieka na zniekształcenia poznawcze. Jako pewną przeciwwagę dla tej instancji hiszpański mistyk podaje więc cnotę nadziei. Umożliwia ona skupienie pamięci na Bogu. Chroni osobę przed rozpaczą, gdyż pozwala uwolnić się od zakłamanego świata złudzeń, na którym niejednokrotnie się opiera. Nadzieja wyrывa ku przyszłości i wyzwala z tego, co mogłoby nas ograniczać (NC II, 21, 11).

³ Por. M. Zawada OCD, *Rola cnót teologalnych na drodze zjednoczenia z Bogiem*, w: J. Gogola OCD, *Na drodze zjednoczenia z Bogiem*, Kraków 2000, s. 203.

Rozum z kolei jest podporządkowany cnocie wiary. Stan nocy ducha powoduje zupełne pozbawienie go możliwości funkcjonowania. Obraz Boga, jaki człowiek do tej pory posiadał, okazuje się być niewystarczający w konfrontacji z nową rzeczywistością, którą zastał. Św. Jan stwierdza, że wiara zaciemnia rozum i pozbawia go możliwości pojmowania. Ponadto przygotowuje go na spotkanie z Bożą mądrością (NC II, 21, 12). Naturalny sposób jego funkcjonowania zostaje radykalnie zakwestionowany. Droga do uznania wiary jako cnoty umożliwiającej lepszy sposób bytowania jest bardzo długa. Dopiero po wielkiej wewnętrznej walce osoba jest w stanie uznać, iż oparcie się na samej tylko wierze jest łaską i drogą do mistycznego zjednoczenia z Bogiem.

Wola to władza, która dla św. Jana jest połączona z egoizmem. Jej naturalnym dążeniem jest posiadanie różnorodnych stworzeń, aby zaspokajać swoje hedonistyczne potrzeby. Powinna ona zostać przesiąknięta cnotą miłości. Wówczas jej utilitarystyczne dążenia zostaną przekształcone w miłość *caritas*. Działanie cnoty wpływa nie tylko na część wolitywną człowieka, ale także na całą sferę afektywną. Wówczas nawet uczucia zostają zwrócone ku Stwórcy (NC II, 21, 10-11).

4. Cnoty teologalne

Zastanawiać może kwestia, na jakiej zasadzie cnota teologalna jest połączona z daną władzą w człowieku. Co sprawia, że pamięć, rozum i wola są podatne akurat na działanie konkretnej cnoty. Św. Jan od krzyża tłumaczy, że każda z cnót istnieje w innej władzy na zasadzie pewnego habitus. Można je rozumieć, jako pewne uzdolnienia duszy. Władzę w człowieku należy rozumieć jako podmiot, w którym umiejscawia się cnota. Ona z kolei stanowi nadprzyrodzony przedmiot konkretnej władzy. Odnoszenie każdej cnoty do tychże tylko władz byłoby zbyt dużym uproszczeniem.

Oddziaływanie cnót na człowieka jest też widoczne w innych obszarach, np. w zmysłach. To, że św. Jan zaproponował przedstawioną typologię nie jest nowością w teologii, ponieważ taki podział był już wcześniej wykorzystywany. Nowość jego sys-

temu polega na tym, że to połączenie cnót z władzami stanowi centralną część jego systemu. Hiszpański mistyk stwierdza: „trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość, dotyczące bezpośrednio wspomnianych władz jako ich właściwe przedmioty nadprzyrodzone, za pośrednictwem, których dusza łączy się z Bogiem w swych władzach, sprawiają próżnię i ciemność, każda w odpowiadającej sobie władzy” (por. DGK II, 6, 1). Zabieg, jaki zachodzi w człowieku jest niezwykle interesujący. Najpierw człowiek zostaje uwolniony od dotychczasowego działania władz, aż w końcu dochodzi do wyswobodzenia nawet z samych władz. W dalszej części swoich rozważań św. Jan wyjaśnia relację władza – cnota. Tłumaczy, że konkretna władza styka się z cnotą na bazie jednakowego rodzaju dokonywania aktów. Każda z władz posiada inną jakościowo zdolność do otwierania się na Boże działanie. Ostatecznie można nawet mówić o pewnego rodzaju scaleniu się władzy i cnoty. Karol Wojtyła analizując zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża zauważa, że cnota teologalna ma zdolność przeniknięcia władzy, a następnie oddziaływania w niej, aby doprowadzić do zjednoczenia⁴. Skoro zostało już stwierdzone, że każda z cnót ma w człowieku do spełnienia specyficzne zadania, przeanalizujemy teraz ich oddziaływanie bardziej szczegółowo.

5. Wiara

Miejsce cnoty wiary w teologii jest niezwykle istotne. Wypowiadało się o niej nie tylko wielu doktorów Kościoła czy przedstawicieli Urzędu Nauczycielskiego. Jej analiza była także podejmowana przez wielkich myślicieli. Blaise Pascal zauważa, że wiara nie jest efektem ludzkiego rozumowania, ale darem Boga. Jego zdaniem Boża inicjatywa jest tym, co odróżnia wiarę chrześcijańską od innych systemów religijnych, w których jest ona traktowana jako jeden z elementów doktryny, do którego trzeba dojść o własnych siłach intelektualnych. B. Pascal nie neguje starań ludzkiego rozumu, ale dostrzega jego niewystar-

⁴ Por. K. Wojtyła, *Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża*, Kraków 1990, s. 50.

czalność. Ponadto podkreśla rolę natchnień, które w chrześcijaństwie są niezbędne. Kieruje znaczący apel: „Na próżno, o ludzie, szukacie w sobie samych lekarstwa na swoje niedole. Cała wasza wiedza może tylko osiągnąć poznanie, że nie w sobie samych znajdziecie prawdę i dobro. (...) Jeśli się was jednoczy z Bogiem, to przez łaskę, nie z natury”.

Cnota wiary pomaga intelektowi, aby przyjmował prawdy objawione. Zachęta ta nie wynika jednak z oczywistości tych prawd, gdyż są one zazwyczaj niemożliwe do przyjęcia dzięki samemu tylko rozumowi. Tym, co skłania do ich zasymilowania jest Boży autorytet⁵. Wiarę określa się także jako wyższy zmysł, który reaguje na wrażenia niedostępne innym receptorom człowieka. Odbiór pewnych wrażeń i interpretacja rzeczywistości może okazać się zniekształcona lub nawet zupełnie błędna, jeśli będziemy próbowali przyswajać je tylko rozumem⁶. Przykładem może być chociażby zjawisko cudu, które interpretowane wyłącznie na poziomie rozumowym nie doprowadzi do miłowania Stwórcy. Poznanie prawd objawionych jest o tyle trudne, że wymaga od człowieka przyjęcia postawy pokory i uznania swojej niewystarczalności. Doskonały i nieomylny jest tylko Bóg, dlatego treści, o których nas poucza są pewne. Pokusy przeciwko wierze mogą spotkać każdego, ponieważ wynika to z ograniczoności ludzkiego intelektu. Przyjmuje on jednak prawdy za pewne dzięki ingerencji woli. Św. Tomasz sformułował opinię, że wiara to akt intelektu, który zgadza się na poznanie prawdy dzięki woli, którą porusza Boża łaska. Doktor Anielski stwierdza, iż „wiara jest sprawnością umysłu, która stanowi w nas początek życia wiecznego, powodując, że intelekt uznaje za prawdziwe to, co niejawne”. Ten akt intelektu, który godzi się na uznanie Objawienia i przewyższa możliwości poznawcze człowieka ma wartość duchową. Jest formą uwielbienia Boga, ponieważ ukazuje wielkie zaufanie Jego autorytetowi.

Z powyższych rozważań widać wyraźnie, że rozum opierający się wyłącznie na sobie nie jest w stanie zjednoczyć się z Bo-

⁵ Por. A. Marchetti OCD, *Zarys teologii życia duchowego*, Kraków 1996, s. 114.

⁶ Zob. R. Garrigou-Lagrange OP, *Trzy okresy życia wewnętrzznego wstępem do życia w niebie*, Poznań 1960-1962, t. 1, s. 49.

giem. Św. Jan od Krzyża dostrzega wielką niewystarczalność tej władzy, ale pociesza jednocześnie, że w stanie jego zaciemnienia, w stanie nocy, jest ukryty sam Bóg. Doktor Mistyczny posługuje się bardzo wymownym obrazem dla opisu funkcji wiary w człowieku. Stosuje porównanie do świecy, która płonie osadzona na świeczniku w ciemnym miejscu. Świecznik ten symbolizuje rozum, ukazany jako podstawa i fundament wiary. Św. Paweł wskazuje wiarę jako konieczny warunek tego, by Chrystus mógł zamieszkać w sercach wspólnoty wiernych (Ef 3, 17). Wiarę można też rozumieć jako światło chwały, które otrzymamy w niebie. Tam cnota nie będzie już potrzebna, ponieważ w pełni ujrzymy to, co tu na ziemi „widzimy” oczami wiary.

Św. Jan od Krzyża wyraża opinię, iż cnota wiary spełnia ważną funkcję w obronie przed szatanem. Mistyk zauważa, że demon może mieć władzę nad duszą na tyle, na ile jest ona przywiązana do jakiś rzeczy doczesnych (por. DGK I, 2, 2). Charakterystyczną cechą wiary jest to, że wynosi ona z zasadzek szatańskich, a nawet z siebie samej. Dusza osłonięta ciemnością wiary jest jakby niewidoczna dla szatana⁷. Św. Piotr Apostoł radzi, aby opierać się demonowi będąc umocnionym w wierze (1 P 5, 9). Wiara skupia w sobie dwie pozornie sprzeczne właściwości. Z jednej strony wywołuje ciemność, z drugiej darzy człowieka światłem. Nauczyciele duchowi tłumaczą to faktem światła tak dużego, że aż zaciemniającego dotychczasowe widzenie.

Wśród zarzutów, które niektórzy kierują pod adresem św. Jana od Krzyża można znaleźć stwierdzenie, że jego system zbyt mocno opiera się na pojęciach abstrakcyjnych, która mają niewiele wspólnego z rzeczywistością. Należy jednak dostrzec wyraźne odniesienie św. Jana do Pisma Świętego. W jednym ze swoich dzieł pisze on: „O wiaro mego Oblubieńca Chrystusa! Gdybyś mogła te prawdy zakryte o mym Oblubieńcu, które wlewasz w mą duszę, mroczne i ciemne (...) ukazać mi już w jasności” (PD 12, 2). Odniesienie wiary do Osoby Jezusa Chrystusa jest tu wyraźne. W innym miejscu mistyk stwierdza, że rozkochuje się On w człowieku, który robi postępy na drodze wiary. Gdy zauważa-

⁷ Por. M. Zawada OCD, *Rola cnót teologalnych*, dz. cyt., s. 211.

my, że zaczynamy pozwalać swojemu rozumowi na kierowanie się wiarą to oznaka, że stajemy się już zdolni do przekraczania samych siebie⁸. To przekształcanie nie jest jednak procesem przyjemnym. Stopniowa zmiana własnego *ja* w boskie *Ty* powoduje rozdarcie i kryzys.

Kierowanie się w życiu wiarą to nie akt jednorazowy, ale ujmowanie wszystkich swoich sądów i odczuć w duchu tej cnoty⁹. Powołując się na św. Tomasza Garrigou-Lagrange podaje, że wiara to akt prosty ze swojej natury. Człowiek powinien poznawać Boga przez pryzmat tej cnoty, wówczas nie będzie on tylko obiektem ludzkich projekcji, ale będzie odbierany w kontekście tajemnic Jego życia. Także na siebie człowiek powinien patrzeć oczami wiary. Wtedy łatwiej byłoby mu uświadomić sobie wielość darów, które otrzymał na chrzcie świętym. Niestety nasze patrzenie na siebie i innych jest zniekształcone przez pychę, egoizm, zazdrość.

Zagadnienie wiary jest niezwykle szerokie. Nie sposób wyczerpać wszystkich jej właściwości. Obok nadziei i miłości jest ona środkiem prowadzącym do zjednoczenia z Bogiem. Jan Paweł II pisał: „Wiara połączona z miłością i nadzieją prowadzi do poufałego i radosnego poznania, które nazywamy doświadczeniem lub odczuciem Boga, życiem wiary, chrześcijańską kontemplacją”¹⁰.

6. Nadzieja

Nadzieja jest powiązana z tymi dobrami, które pojawiają się w wierze. Dzięki niej życie duchowe jest wzbogacone o składnik dążenia ku przyszłości. Charakter nadziei ujawnia się poprzez jej treść. Nadzieja jest potrzebna człowiekowi, gdyż uzupełnia pewne jego ograniczenia. Św. Jan od Krzyża rozumie ją jako zaproszenie ze strony Boga do zjednoczenia i wciąż nowego odkrywania

⁸ Por. S. Castro OCD, *Naśladowanie Chrystusa. Droga do zjednoczenia z Bogiem w nauczaniu św. Jana od Krzyża*, Kraków 2013, s. 69.

⁹ Por. R. Garrigou-Lagrange OP, *Trzy okresy życia wewnętrzznego*, dz. cyt., t. 2, s. 167.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, List Apostolski *Maestro en la fe*, 10.

Jego wielkości. To, jak postrzega ją mistyk jest zbliżone do znaczenia nadawanego jej przez teologię tomistyczną, jak również przez św. Augustyna. Według Katechizmu Kościoła Katolickiego nadzieja jest cnotą, dzięki której człowiek pragnie Królestwa niebieskiego i pokłada ufność w obietnicach Chrystusa. Opiera się przy tym na asystencji Ducha Świętego, a nie na sobie samym (KKK, 1817). Nie pozwala na odczuwanie osamotnienia, ponieważ kieruje serce ku życiu wiecznemu.

Przedmiotem nadziei jest posiadanie Boga, natomiast motywem Jego nieskończona dobroć. Powaga tego motywu sprawia, że nadzieja to cnota niezawodna. Oczywiście pamięć o grzechach ludzkich może zniechęcać. Jednak życie nadzieją nie doprowadzi do poczucia beznadziejności. Nadzieja posiada w sobie także walor motywujący człowieka do wyteżonej pracy. Kiedy złoży się ją w Bogu, dodaje odwagi do rozpoczynania, podtrzymywania i doprowadzaniu do końca wielu działań. Jeśli człowiek zakotwiczy swoje nadzieje w życiu przyszłym, wówczas i sfera rzeczy ziemskich otrzyma odpowiednie proporcje.

Nadzieja ma także związek z duchowym ubóstwem. Dusza zostaje dzięki niej odrywana od wielorakich pokus. Skutkiem działania cnoty jest wyciszenie i oddanie się kierownictwu Ducha Świętego. Złożenie nadziei w rzeczach tego świata rodzi wiele napięć i lęków o ich utratę, zaś życie ukierunkowane na Boga daje uczucie bezpieczeństwa (por. DGK, III, 6). Wielką siłą nadziei jest jej oddziaływanie na wolę. Może być praktykowana nawet wtedy, kiedy nie towarzyszy jej żadne uczucie, a nawet gdy jest ono jej przeciwne. Niektóre ze sposobów ćwiczenia się w tej cnotcie to częste rozmyślanie o niebie, powtarzanie aktów strzeżliwych, dostrzeganie Bożej pomocy w życiu, a nie opieranie się jedynie na własnych wysiłkach¹¹. Zostało już wspomniane, że nadzieja odnosi się do tych dóbr, których człowiek jeszcze nie posiada. Mistyk stwierdza więc, że posiadanie czegokolwiek wyklucza nadzieję (por. DGK II, 6, 3). Posiadający nadzieję odnosi się do tych wartości, których jeszcze nie posiada, choć może ich już jakoś doświadczać. Ciekawe wytłumaczenie nadziei jako w pewnym

¹¹ Por. A. Marchetti OCD, *Zarys teologii życia duchowego*, dz. cyt., s. 123.

sensie już posiadania dóbr z nią związanych daje kard. Ratzinger. Odwołuje się do Listu do Hebrajczyków, do fragmentu: „Wiara jest poręką rzeczy, których się spodziewamy, pewnością tych, których nie widzimy” (11, 1). Słowo *poręka* jest tu jednak tłumaczeniem słowa hipostaza, a w dalszych rozważaniach J. Ratzinger używa terminu *substantia*¹². Takie rozumienie rzuca nowe światło na cnotę nadziei, która w pewnym sensie jest już posiadaniem dóbr, których się spodziewamy, choć jeszcze niedoskonałe i częściowo, mając na własność raczej ich załążek. Pewna umysłowa reprezentacja jest już obecna w człowieku.

Nadzieja jest też określana jako cnota nieskończona, ponieważ odnosi się do Dobra ostatecznego - do Boga, który jest nieskończony. Jest cnotą dynamiczną posiadającą w sobie element bojaźni przed jej utraceniem. Dla św. Jana od Krzyża nadzieja ma też swoje odzwierciedlenie w psychice osoby, która odtąd nie boi się już nawet śmierci.

Przyglądając się życiu dzisiejszego człowieka można odnieść wrażenie, że nie troszczy się on o dobra wieczne, a skupia się raczej na tych doczesnych, przemijających. Nie można ich zupełnie odrzucać, ponieważ w pewnym sensie zabezpieczają one życie rodzinne, umożliwiają rozwój. Troska o zdobywanie dóbr światowych może przecież także być wyrazem miłości bliźniego. Należy jednak dokładać wszelkich wysiłków, aby zdobywanie dóbr należących do rzeczywistości ziemskiej nie stało się dominujące w dążeniach człowieka. Powinien on zachować odpowiednią proporcję swoich motywacji¹³. Troska o naszych najbliższych rozumiana jedynie jako zabezpieczenie ich codzienności materialnej nie jest szczytem doskonałości. Dopiero w Panu odkryjemy, że rzeczywistym dobrem było dla nich przybliżanie im Boga i pragnienie zbawienia dla nich.

Niektórzy mogą zarzucić, że nadzieja jest ze swej natury cnotą utylitarną, ponieważ wiąże się z oczekiwaniem dla siebie jakiejś korzyści. W tym wypadku największym dobrem, który oczekuje człowiek jest sam Bóg, więc dodatkowo zostałyby On potraktowany

¹² Por. J. Ratzinger, *Opera Omnia. Zmartwychwstanie i życie wieczne*, Lublin 2012, s. 32.

¹³ Por. O. Gabriel, *Na drogach życia duchowego*, Kraków 1965, s. 103.

przedmiotowo i sprowadzony do własnych potrzeb. Tak rozumianą nadzieję trzeba by przeciwstawić miłości, która bardziej jest kojarzona z bezinteresownością. Z pomocą przychodzi nam św. Jan od Krzyża. On nie przeciwstawiał sobie obu cnót. Stwierdził nawet, że odpowiednio pielęgnowana nadzieja pomaga praktykowaniu miłości i nie jest egoizmem. Doktor Karmelu stwierdza: „Tyle się od Boga zyskuje, ile się spodziewa” (NC II, 21, 8).

Ostatnią z cnót teologalnych, mającą wartość jednoczącą z Bogiem, jest miłość.

7. Miłość

Miłość u św. Jana od Krzyża nie jest abstrakcją, uczuciem skierowanym ku jakiemuś nieokreślonemu celowi. Mistyk podkreśla często, że cnota ta skłania ku Oblubieńcowi, jakim jest Jezus Chrystus. W „Pieśni duchowej” czytamy: „Dusza, która prawdziwie kocha Boga, nie zaniedbuje niczego, co może zrobić, by znaleźć swego Umiłowanego – Syna Bożego” (PD 3, 1). Z kolei w Drodze na Górę Karmel odkrywamy, że motywem wyjścia duszy na poszukiwanie Oblubieńca jest miłość (por. DGK 14). W człowieku dochodzi do stopniowego oczyszczenia z lęku, ponieważ zauważa on, że Bóg jest miłością. Cnota ta w rozumieniu św. Jana nie jest związana z uczuciowością. Jest raczej postawą i umiejętnością poświęcenia wszystkiego dla Stwórcy (DGK II, 5, 7). Jest dynamiczna i wiąże się z ciągłym poszukiwaniem¹⁴. W „Żywym płomieniu miłości” czytamy, że pomaga ona miłować Boga nie ze względu na to, co można od Niego dostać, ale ze względu na to, Kim jest (ŻPM 3, 82).

Jednym z symboli, które określają tę cnotę jest ogień. Jego zdolność do trawienia coraz to nowych obszarów i rozprzestrzeniania się jest porównywana do zajmowania przez miłość kolejnych miejsc ludzkiego wnętrza. Katechizm Kościoła Katolickiego określa miłość jako cnotę teologalną, dzięki której miłujemy Boga nade wszystko dla Niego samego, a naszych bliźnich jak siebie samych ze względu na miłość Boga” (KKK, 1822). Jezus czyni

¹⁴ Por. S. Castro OCD, *Naśladowanie Chrystusa*, dz. cyt., s. 85.

z tej cnoty podstawę nowego przykazania. Stanowi ona rezultat pełni Prawa i owoc Ducha. Świadczy o tym fragment: „Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej” (J 15, 9-10). Św. Jan od Krzyża uważa tę cnotę za uprzywilejowaną w stosunku do pozostałych. Bóg objawił siebie bowiem jako miłość, a nie jako wiarę, czy nadzieję. Mistyk określa wiarę jako nogi, które kierują człowieka ku Bogu, ale to miłość jest ukazana jako przewodniczka (por. PD 1, 11). Św. Jan dopuszcza się stwierdzenia, że bez miłości żadna z cnót nie może się podobać Bogu (por. NC II, 21, 10). Miłość bowiem wzmacnia władze duchowe człowieka, aby mógł się on zbliżyć do Boga prawdziwego, a nie takiego, jakiego chciałby on widzieć¹⁵.

Jako cnota nadprzyrodzona, miłość skłania człowieka do zmiany hierarchii wartości. Ustawienie miłości na szczycie musi się wiązać na początku z licznymi lękami¹⁶. Obawy te mogą być związane z utrzymaniem pracy zawodowej, czy utratą prestiżu społecznego, oddaleniem od przyjaciół. Jak już zostało wcześniej stwierdzone, miłość nie jest składową emocji, choć może na sferę afektywną oddziaływać. Jest postawą i świadomym kierowaniem swoimi reakcjami i zachowaniami. W cnocie miłości można się więc ćwiczyć. Umacnia się ona poprzez wzmacnianie aktów woli. I nie chodzi jedynie o wybór dobra, ale o konsekwentne jego czynienie.

Postawienie na miłość nie musi jednak być zawsze związane z lękiem i niezrozumieniem ze strony otoczenia, ani z negatywnymi emocjami. Człowiek może też odczuwać przyjemność wypływającą z faktu podążania drogą ku Najwyższemu. Musi jednak uważać, aby się do tych momentów nie przyzwyczajać i aby nie stały się one celem jego działań. Dusza powinna spełniać akty miłości nawet wtedy, gdy nie posiada z nich najmniejszego zadowolenia¹⁷. Osoba może ćwiczyć się w miłości, może otwierać się na tę cnotę. Wszelkie praktyki życia duchowego są właśnie ta-

¹⁵ Por. N. Cummins, *Wprowadzenie do nauki św. Jana od Krzyża*, Kraków 1992, s. 44.

¹⁶ Por. M. Zawada OCD, *Rola cnót teologicznych*, dz. cyt., s. 212.

¹⁷ Zob. A. Marchetti OCD, *Zarys teologii życia duchowego*, dz. cyt., s. 127.

kim wzrastaniem. Można tu wymienić modlitwę myślną, ustną oraz życie sakramentalne, wzbudzać w sobie częste akty strzeżenie. Akty miłości powinny być poszerzone także na bliźniego. Wówczas miłość Boga zostaje rozszerzona. Św. Tomasz powtarzał, że to Bóg jest motywem miłości bliźniego.

Ponadto pomiędzy człowiekiem a Bogiem istnieje niezwykle silna relacja. Chrystus mówi, że wszystko co czynimy człowiekowi, czynimy Jemu samemu (por. Mt 25, 40). Miłość bliźniego, o którą chodzi, nie jest łatwa. Wymaga często całkowitego zaparcia się siebie. Nie stara się ona obnażać winy drugiego człowieka, ale usprawiedliwiać go w takim stopniu, w jakim sami usprawiedliwiamy siebie. Wymaga to dostrzegania raczej pozytywnych, niż negatywnych stron innych. Nie znaczy to oczywiście, że tych złych stron nie ma. Bóg nie wymaga, aby nie widzieć oczywistego zła. Dlatego zachęca, aby czasem dokonać braterskiego upomnienia, kiedy dostrzegamy nadzieję poprawy. To, co jest najtrudniejsze w relacjach z bliźnimi, to umiejętność przebaczenia im. Dzięki przykładowi Chrystusa, który z krzyża przebacza katom, ludzkie przebaczenie może być bezgraniczne. Pomocna może okazać się świadomość, że Bóg dopuszcza zło jedynie dla większego dobra¹⁸.

8. Pomiar wiary, nadziei i miłości – czy to możliwe?

Zagadnieniem cnót zajmują się różne dziedziny, każda z zachowaniem właściwej dla siebie metodologii. Zachwianie tej zasady powoduje szkody dla nauki, ponieważ prowadzi do wyciągania błędnych wniosków. Założenia każdego działu wiedzy powinny budzić respekt wobec sformułowanych konkluzji.

Można odnieść wrażenie, że psychologia przez większość czasu zajmowała się raczej jedną stroną ludzkiego życia. W nurcie jej zainteresowań dominowały zagadnienia chorób, zaburzeń, czy innych zjawisk towarzyszących ludzkim tragediom. Tymczasem nauka, która zajmuje się tymi rzeczywistościami pochodzi z zakresu kryminalistyki i określana jest jako wiktymologia. Jedną

¹⁸ Zob. R. Garrigou-Lagrange OP, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, dz. cyt., t. 2, s. 211.

z osób, które zauważyły stronniczość poznania psychologicznego jest Martin Seligman. Na gruncie tzw. psychologii pozytywnej rozwijał pojęcie trwałych właściwości człowieka, określając je mianem cnót. Stwierdził, że cnota to najbardziej trwała właściwość, która odpowiada za szczęście człowieka i pomaga mu w zachowaniu psychicznej równowagi. M Seligman zauważył, iż na 100 artykułów naukowych tylko jeden porusza zagadnienia pozytywne, a reszta analizuje choroby i zaburzenia¹⁹. Nie można lekceważyć znaczenia tych prac, jednak tak duża dysproporcja jest niepokojąca.

Na początku rozważań należy zaznaczyć, że rozumienie terminu cnota jest inne, niż w teologii. Jest ona określana np. jako „odrębny, skoordynowany system myśli, przekonań, emocji i działania (...), który trwale umożliwia osobie myślenie i zachowywanie się tak, że przynosi to korzyści jej samej i społeczeństwu”²⁰. Według takiego podejścia suma ludzkich cnót tworzy charakter. Tak różne definicje są efektem zajmowania się tematyką cnót na gruncie filozofii, psychologii czy teologii. Podane definicje wydają się czynić zagadnienie cnót bardzo ubogie i lokują je raczej w tematyce postaw, przekonań, czy po prostu cech, które człowiek posiada. Zrozumiałym jest fakt, że dyscypliny nie teologiczne nie będą traktowały wiary, nadziei i miłości jako środków do zjednoczenia z Bogiem, ale umiejscawianie ich w sferze myśli, emocji, czy przekonań to duże nieporozumienie.

M. Seligman obrał interesująca metodę wyodrębniania cnót. Po analizie pism, m. in. Arystotelesa, św. Tomasza, Talmudu, czy Ksiąg Pisma Świętego spostrzegł, że niezależnie od miejsca i czasu powstania tekstów, pomimo nieznacznych różnic istnieją pewne uniwersalne wartości. Te sześć skatalogowanych cnót to według M. Seligmana: duchowość, wstrzemięźliwość, sprawiedliwość, człowieczeństwo, odwaga, mądrość. Jak widać, pojęcia te są bardzo abstrakcyjne. Utrudnia to ich pomiar i rzetelny opis. Dlatego w wyniku dalszych analiz zostały wyodrębnione składo-

¹⁹ Por. M. Seligman, *Co możesz zmienić, a czego nie możesz?* Media Rodzina 2000, s. 23.

²⁰ Cyt. za: M. McCullough C.R. Snyder, w: E. Trzebińska, *Psychologia pozytywna*, Warszawa 2008, s. 68.

we cnót, które można poddać opisowi. Owe składniki noszą nazwę sił charakteru. Wyodrębnienie mierzalnego konstruktu jest niezbędne w naukach empirycznych. M. Seligman na określenie siły psychicznej wprowadził termin *zaleta*, co w Polsce swoim znaczeniem zdaje się obejmować więcej ludzkich właściwości, niż te, które wchodziły w skład wcześniej wyodrębnionych cnót. Zatem najbardziej uzasadnione wydaje się być używanie terminu *siła psychiczna*. Wnikliwy czytelnik z pewnością zauważył, że wśród wyodrębnionych cnót nie ma żadnej z cnót teologalnych. To dlatego, że zostały one potraktowane jako siły charakteru, czyli psychologiczne przejawy cnoty. Widać zatem bardzo wyraźnie, że odebrano im należne znaczenie.

M. Seligman wyróżnił 24 siły charakteru, które tworzą 6 cnót. Nadzieja i wiara zostały uznane za przejawy duchowości, natomiast miłość potraktowano jako wskaźnik człowieczeństwa. Zestawienie cnót teologalnych jako podrzędnych w stosunku do duchowości i człowieczeństwa budzi naturalny sprzeciw oparty chociażby na samym doświadczeniu i subiektywnym odczuciu człowieka. Niedowartościowanie cnót już na początku, w miejscu określenia ich pozycji w hierarchii musi wpłynąć na ich dalsze zubożone rozumienie. Dlatego też przy wykorzystywaniu proponowanej klasyfikacji należy kierować się dużą ostrożnością i krytycznym spojrzeniem.

9. Badanie poziomu cnót

Do przebadania poziomu wiary, nadziei i miłości można posłużyć się w naukach statystycznych kwestionariuszem *Charaktery*. Skale tego narzędzia posiadają wysoką rzetelność oraz trafność czynnikową. Można więc stwierdzić, że każda pozycja w omawianym kwestionariuszu ma wysoki ładunek tylko na skali tej cnoty, którą ma za zadanie określić. Nadzieja jest w nim rozumiana jako optymistyczne nastawienie do swojej przyszłości oraz wymogów życia. Wiara to dążenie do celów ostatecznych, natomiast miłość wyraża się w szczególnej relacji do określonych osób, dla których pragniemy dobra. W badaniach własnych, przeprowadzonych na grupie 57 osób wykazano, że cnotą najbar-

dziej pożądaną zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn jest miłość, w dalszej kolejności wiara, a na końcu nadzieja²¹. Pamiętać jednak należy, że wyniki te zostały uzyskane na podstawie pytań, w których osoby badane miały odnieść własne życie do proponowanych zdań. Uzyskane odpowiedzi można więc interpretować jako odzwierciedlające ich rzeczywiste zachowania, ale także jako efekt ich myślenia życzeniowego, co w znacznym stopniu zmienia interpretację wyników.

Poziom cnót, ale tylko w znaczeniu świeckim można badać zestawiając je z innymi narzędziami, które dotyczą ludzkiej egzystencji. Przykładem może być chociażby *Skala satysfakcji z życia*²². Wówczas można dostrzec relacje pomiędzy daną cnotą, a postrzeganiem swojej dotychczasowej egzystencji. Tu z kolei nadzieja jest cnotą wybijającą się i korelującą najsilniej z zadowoleniem z własnego życia.

10. Rozwijanie cnót?

Dla dobra społeczeństwa istotne jest nie tylko to, aby istnieli ludzie zdolni do poświęcenia i wytrwałej pracy, ale przede wszystkim ludzie prawi, z odpowiednim kręgosłupem moralnym. Dlatego też wielu działaczy społecznych postuluje, aby wzmacniać w ludziach poziom cnót, gdyż wpływają one nie tylko korzystnie na jakość życia pojedynczej osoby, ale także całych społeczeństw. Działania takie są często ukierunkowane na osoby młode. Niektórzy mówią o tzw. optymistycznym stylu myślenia, czy rozwijaniu własnych zdolności i zainteresowań²³. Naukowcy proponują też metodę Nauczania dla mądrości. Jest ona skierowana do młodzieży. Proponują rozwijanie mądrości właśnie w tym czasie, ponieważ odpowiada to naturalnemu rozwojowi osoby młodej. Skutki tak rozumianej mądrości objawiałyby

²¹ Dane za: T. Kowalski, *Związek cnót z poczuciem koherencji oraz satysfakcją z życia*, [maszynopis niepublikowany], Uniwersytet SWPS, Wrocław 2011, s. 50.

²² W skrócie SWLS. To narzędzie przeznaczone do badania indywidualnego i grupowego, zarówno zdrowych, jak i chorych osób dorosłych. Badany odnosi się do 5 stwierdzeń i określa w jakim stopniu odnosi się ono do jego dotychczasowego życia.

²³ Por. M. Seligman, *Optymistyczne dziecko*, w: E. Trzebińska, *Psychologia pozytywna*, Warszawa 2008, s. 128.

się umiejętnością osoby do znalezienia równowagi pomiędzy jej zamierzeniami, a skutkami działań. W programie tej metody mówi się też o monitorowaniu własnych myśli. Inna metoda to np. Koło Dzielności. Zakłada ona, że każdy ma naturalne sposoby radzenia sobie z wyzwaniem otoczenia i po prostu chodzi o to, by ich nie ograniczać. Program ten opiera się na elementarnym podtrzymywaniu dążeń młodego człowieka poprzez stosowanie nagród. Jeszcze inna teoria mówi o motywacyjnym modelu moralności. Wynika z niego, że człowiek może postępować moralnie, jeśli będzie rozwijał w sobie trzy mechanizmy: empatię, afiliację moralną i konstruował zasady etyczne do różnych sytuacji. Stymulują one wrażliwość na drugiego człowieka oraz kształtują umiejętność rozpoznawania sytuacji, w których konieczne jest podejmowanie moralnie trudnych decyzji.

Podsumowanie

Jak widać, rozwijanie cnót w naukach nie teologicznych nie jest satysfakcjonujące dla kogoś, kto rozumiał ich wartość jednoczącą z Bogiem. Ponadto wszystkie zaproponowane metody odnoszą się raczej do rozumienia nie tyle cnót w sensie teologicznym, ale do cech człowieka, które po prostu warto wzmacniać. Określanie ich mianem cnoty może spowodować zamieszanie w umyśle dzisiejszego człowieka tym bardziej, że nauki świeckie określają mianem cnoty coś, co jest tylko trwałym sposobem funkcjonowania przynoszącym korzyści człowiekowi i jego otoczeniu.

Dziś często podkreśla się różnice występujące pomiędzy teologią, a innymi dziedzinami wiedzy, także naukami psychologicznymi. Przed Soborem Watykańskim II zauważono jednak, że brak odpowiedniej współpracy między nimi przyniesie szkodę dla obu stron, ponieważ mogą się one wzajemnie wspierać. Nauki empiryczne mogą oferować chociażby bogaty zakres pojęciowy, natomiast teologia kieruje myśli człowieka ku rzeczom przekraczającym poznanie rozumowe.

Niewątpliwie działanie według spójnego systemu aksjologicznego proponowanego przez nauki świeckie przyczynia się do rozwoju pozytywnych cech w człowieku. Jednak dopiero wiara,

nadzieja i miłość przekształcają dotychczasową pracę ludzkich władz – rozumu, pamięci i woli. Językiem psychologii można określać pewne stany melancholijne, czy depresyjne. Podstawowa różnica między nimi, a zmianami wywołanymi przez cnoty teologalne jest taka, że te ostatnie powodują ostatecznie pozytywne zmiany wewnętrzne, natomiast zaburzenia natury psychicznej same w sobie mają wartość degradującą.

Poziomu cnót w człowieku nie da się zmierzyć stosując metody znane dzisiejszej empirii. Jest to możliwe tylko wtedy, gdy dokonamy redukcji znaczenia cnoty teologalnej do zwykłej cechy człowieka przejawiającej się w zachowaniu. W takiej jednak sytuacji należy bardzo ostrożnie formułować wnioski dokonanych analiz, aby z wyników badań dotyczących samej tylko dziedziny eksperymentalnej nie przenosić konkluzji na pojęcia teologiczne. Poza stratą dla samej nauki, która zostałaby obciążona podstawowym błędem metodologicznym, byłoby to ze szkodą dla rozwoju duchowego człowieka, który zostałby zdezorientowany przez nieprecyzyjny język i chybione refleksje końcowe.

Sposób zachowania osoby jest w znacznej mierze zdeterminowany oczekiwaniami i wzorcami postępowania innych, które stają się z czasem zinternalizowane i poniekąd stają się *moje*. W ten sposób można powiedzieć, że owe cnoty w znaczeniu świeckim są efektem oddziaływania inicjatywy ludzi, którzy stanowią środowisko człowieka, począwszy od lat najmłodszych, aż do okresu późnej starości, przy czym zdolność osoby do uwewnętrznienia wartości jest różna w poszczególnych okresach jej życia. Nie mniej jednak wpływ środowiska jest tutaj widoczny. Podobnie ma się sytuacja z cnotami teologicznymi. Jednak podstawowa różnica leży w ich źródle. O ile w omawianych wcześniej cechach, które na wyrost nazywa się czasem cnotami, inicjatorami są inni ludzie, o tyle wiara, nadzieja i miłość mają za Inicjatora samego Boga. Jest On nadprzyrodzonym źródłem i celem człowieka, a więc i środki, którymi wyposaża go na drogę ku zjednoczeniu ze sobą są nadprzyrodzone, przekraczające ludzkie rozumienie. Stąd też wynika fakt, że nie są one możliwe do prostego przebadania i zmierzenia. Próby określenia rzeczywistości językiem ilościowym mogą wynikać z co raz bardziej widocznej dzisiaj ten-

dencji do sprowadzania wszystkiego do rzeczywistości, którą można objąć prostym opisem. O ile metoda ta zdaje egzamin w świecie techniki, która rozwija się w błyskawicznym tempie, o tyle próby ilościowego opisu sfery wewnętrznej, raczej doświadczalnej, są niemożliwe. Sukcesy współczesnej nauki rzeczywiście w znacznym stopniu opierają się na takim właśnie opisie, ale nie może on obejmować każdej dziedziny rzeczywistości. A zatem działania cnót teologalnych nie da się obliczyć, nie da się też stworzyć na ich podstawie społeczeństwa, które będzie przykładem szczęśliwego życia. Działanie cnót i w ogóle przeżycia religijnego człowieka wymyka się wszelkim opisom.

Przytoczone powyżej rozważania zdają się bronić św. Jana od Krzyża, któremu często zarzuca się zbytne generalizowanie subiektywnego doświadczenia i tworzenie na jego podstawie całego systemu. Jego przeżycia i stan duszy, które zawarł w licznych dziełach najlepiej tłumaczą takie zjawiska, jak noc zmysłów i ducha w aspekcie czynnym i biernym, czy działanie cnót na drodze zjednoczenia z Bogiem. Język nauki, sam niewystarczający ze swej natury, ponadto często wynikający z chęci ilościowego opisu charakterystycznego dla dzisiejszego postępu technicznego, nie jest w stanie oddać istoty i bogactwa życia duchowego człowieka.

Summary

Faith, hope and love in the light of St. John of the Cross's system.

Is it possible to measure their level in a human being?

Theological virtues in the light of interdisciplinary sciences.

Doing research into virtues development and proposing their measurable indicators involves going beyond the methodological framework of pure theology. So as to better understand how faith, hope and love work inside a human being it is worth recalling a plenitude of reflections by St. John of the Cross.

Ewa J. Jezierska OSU

Wrocław

Pawłowe metafory chrztu

Słowa-klucze: obrzezanie z Chrystusem, obmycie, opieczętowanie, śmierć i zmartwychwstanie z Chrystusem.

Streszczenie

Nie zajmując się szczegółowo znaczeniem chrztu dla życia chrześcijanina, Paweł przedstawia w swoich listach jego ontyczne znaczenie. Chrzest jest dla Pawła włączeniem wierzącego w Chrystusa: chrzest jest obrzezaniem, obmyciem, opieczętowaniem, śmiercią i zmartwychwstaniem z Chrystusem.

Czas obchodów 1050-lecia przyjęcia chrztu przez władce i lud polski jest zachętą do przedstawienia metafor chrztu występujących w dziełach Apostoła Pawła. Wiadomo chrześcijanom, że przyjęcie chrztu jest podstawą bycia chrześcijaninem, włącza do Kościoła, daje łaskę uświęcającą, gładzi grzechy. Pawłowe spojrzenie na chrzest, wyrażone w jego listach, posiada charakter duchowy. Apostoł ukazuje chrzest od strony duchowego, wewnętrzniego związku wierzącego z Chrystusem.

Charakterystyczne dla Pawła są określenia chrztu, poprzez które pragnie on przekazać jego ważność i znaczenie dla przyjmujących sakrament. Dla Pawła chrzest jest (1) „zanurzeniem w Chrystusa”: „my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć” (Rz 6, 3). Paweł nazywa także chrzest (2) „chrztem w imię Jezusa”, kiedy mówi: „czyż w imię Pawła zostaliście ochrzczeni?” (1Kor 1, 13)

Termin „zanurzyć” (gr. *baptidzo*), który znaczy „umyc się” używany był także przy omawianiu rytualnych obmyć żydowskich. Potem, w czasach apostołskich, w pismach Nowego Te-

stamentu, w tym w pismach św. Pawła, stosowano go także na określenie chrztu¹. „Zanurzenie w Chrystusa” oznacza zatem włączenie ochrzczonego w dzieło zbawcze Chrystusa². Drugie określenie chrztu to „chrzest w imię Jezusa” (1Kor 1, 13). Oznacza ono, że przez chrzest wierzący zostaje złączony z Jezusem i przynależy nie do kogo innego, ale tylko do Jezusa Chrystusa³.

Te dwa określenia chrztu: „zanurzenie w Chrystusa” i „chrzest w imię Jezusa” podkreślają zmianę, jaka zachodzi w duszy neofity w momencie przyjęcia chrztu. Chrzest włącza w Jezusowe dzieło zbawienia i jednocześnie sprawia, że ochrzczonego całkowicie przynależy do Chrystusa. Można zatem powiedzieć, że dla Pawła chrzest jest włączeniem w los Chrystusa. Tę przemianę chrzcielną ukazują metafory Pawłowe: obmycie (kąpiel) odnawiające i oczyszczające, opiecztowanie Duchem Świętym. Metafory te, jak: obrzezanie w Chrystusie, śmierć i zmartwychwstanie z Chrystusem, przedstawione są poniżej.

1. Chrzest obmyciem oczyszczającym i odnawiającym

Pawłowe określenie chrztu, podkreślające znaczenie go dla jednostki, dla zbiorowości Kościoła, wprowadzone zostało w tekstach trzech listów: 1Kor 6, 11; Ef 5, 26; Tt 3, 5. Tekst pierwszy (1Kor 6, 11): „zostaliście obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imię Pana Jezusa Chrystusa i przez Ducha Boga naszego”, jest podsumowaniem Pawłowych rozważań nad stanem chrześcijan i grzesznym życiem pogan. Bóg jest tym, który obmył z grzechów przyjmujących chrzest⁴. On też usprawiedliwia i uświęca człowieka, odnawia życie moralne ochrzczonego. W obmyciu, uświęcaniu chrzczonego bierze udział Duch Święty, Duch Boga naszego⁵.

¹ R. Popowski, *Struktura semantyczna neologizmów w listach św. Pawła z Tarsu*, Lublin 1978.

² E. Jezierska, *Życie wierzącego w myśli św. Pawła*, Wrocław 2008, s. 28-29; M. Rosik, *Pierwszy list do Koryntian*, NKB NT VI, Częstochowa 2009, s. 120-121.

³ Tamże, s. 29.

⁴ H. Langkammer, *Pierwszy i drugi list do Koryntian (Biblia Lubelska)*, Lublin 1998, s. 40.

⁵ E. Jezierska, *Życie wierzącego w myśli św. Pawła*, Wrocław 2008, s. 32-33; H. Langkammer, *List do Efezjan (Biblia Lubelska)*, Lublin 2001, s. 113; M. Rosik, *Pierwszy list do Koryntian*, s. 223-224.

Cel wydania się Jezusa za Kościół podkreśla tekst Ef 5, 26 w słowach: „by go (ochrzczonego) uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo”. Tekst określa chrzest słowami „obmycie wodą” i jednocześnie akcentuje ścisły związek chrztu z losem Kościoła⁶. Natomiast, pisząc do swego ucznia Tytusa (Tyt 3, 4), Paweł stwierdza: „nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia Bożego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym”. W słowach tych zawarty jest program dobroci Boga: obmyciem odrodzić do nowego życia i tym samym odnowić. To dzieło chrztu ma dokonać Duch Boży⁷. Można powiedzieć, że chrzest jednoczy wiernego z Chrystusem i Duchem Świętym. Będąc odrodzeniem i odnowieniem, uświęca każdego wierzącego; tym sam jest czynnikiem nowości i jedności w Kościele⁸.

2. Chrzest obrzezaniem w Chrystusie

Chrzest uważany jest przez Pawła w Kol 2, 11-13 za obrzezanie w Chrystusie: „w Nim też otrzymaliście obrzezanie nie z ręki ludzkiej, lecz Chrystusowe obrzezanie, polegające na wyzuciu z ciała grzesznego, jako razem z Nim pogrzebani w chrzcie, w którym też zostaliście uwolnieni przez wiarę w Boga, który Go wskrzesił”. Chrzest nazwany jest obrzezaniem, rozumianym jako pogrzebanie z Chrystusem, jako równocześnie uwolnienie z Chrystusem przez wiarę w Boga. Chrzest nie jest obrzezaniem dokonany ręką ludzką, lecz jest to Chrystusowe obrzezanie, polegające na wyzbyciu się ciała grzesznego – wyzuciu się z ciała grzesznego. Chrzest jest nowym zatem obrzezaniem⁹, które rodzi nowe życie w duszach chrzczonych i równocześnie rodzi się w Kościele, w całym nowym Izraelu. Obrzezanie jest pozbyciem się grzechu, zarazem znakiem przynależności do ludu Nowego

⁶ E. Jezierska, *Życie wierzącego w myśli św. Pawła*, s. 33.

⁷ Tamże, s.33; G. Fitzer, WNT 7, s. 929-954.

⁸ E. Jezierska, *Życie wierzącego w myśli św. Pawła*, s. 34.

⁹ E. Szamanek, *List do Galatów. Ekskurs: Chrzest w rozumieniu Pawła*, (PNT 6,2), Poznań 1978, s. 137; B. Adamczewski, *List do Filemona i list do Kolosan* NKB NT CCLII, Częstochowa 2006, s. 177-185.

Testamentu – znakiem, który wprowadza w Kościół (Kol 1, 11-13). List do Kolosan (Kol 2, 13) dodaje: „czy to niewolni, czy wolni wszyscy bowiem w jednym Duchu zostaliśmy obdarzeni, aby stanowić jedno Ciało. Czy to Żydzi czy to Grecy, czy to niewolnicy czy wolni. Wszyscy też zostaliśmy napojeni jednym Duchem”. Występujący w tekście aoryst czasownika „obdarzeni” wskazuje na czynność, która już raz zaistniała. Zatem 1Kol 2, 13 stanowi jakby uzupełnienie nauki św. Pawła o chrzcie¹⁰.

3. Chrzest opieczętowaniem Duchem Świętym

Pieczęć jest znakiem, który potwierdza autentyczność dokumentu, stwierdza jego prawdziwość¹¹. Pawłowe teksty określające chrzest jako opieczętowanie to 2Kor 1, 22; Ef 1, 1. 13-14 i 4, 30. W 2Kor 1, 22 św. Paweł stwierdza, że Bóg „opieczętował nas” i dał „zadatek Ducha do naszych serc”¹². W chrzcie dokonuje się zbawienie człowieka. Otrzymuje on udział w zbawczym dziele Chrystusa. Zostaje „opieczętowany” przez Boga. Bóg „wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych” (1Kor 1, 22). Skutkiem „pieczętowania” w chrzcie jest to, że ochrzczony nosi w sobie znak przynależności do Boga, znak, że jest Jego własnością. Ten znak potwierdza także wartość ochrzczonego. Nadto ochrzczony otrzymuje Ducha Świętego jako zadatek całości, znak części pełni, (szczęścia, chwały, życia nieśmiertelnego). Duch jest zatem gwarancją pełnego szczęścia w czasach ostatecznych.

Tekst Ef 1, 13-14, który stwierdza: „zostaliście opatrzeni pieczęcią – obiecany Duchem Świętym”, oznacza jednorazowy, widzialny znak obecności Ducha Świętego, jaki wierzący otrzymali. Tekst podkreśla skutek otrzymanego chrztu – „przedpłatę” szczęścia wiecznego¹³. Natomiast trzeci tekst, Ef 4, 30, jest prośbą skierowaną przez Pawła do adresatów, by nie zasmucali Ducha

¹⁰ G. Fitzer, WNT 7, s. 929-954; S. Zdziarstek, *Chrystologia*, Kraków 1997, s. 99-100.

¹¹ G. Fitzer, WNT 7, s. 929-954.

¹² Tekst 2 Kor 1,22 i także Ef 1,13 nie zaznaczają, czy opieczętowanie dotyczy chrztu czy bierzmowania. Przyjmujemy, że dotyczy chrztu. Por. E. Jezierska, *Życie wierzącego w myśli św. Pawła*, s. 37.

¹³ Janowski, *Duch Święty w Nowym Testamencie*, Kraków 1998, s. 112-113.

Świętego „który został im dany na dzień odkupienia”. Tekst wskazuje, że Duch Święty, dany na chrzcie, zainteresowany jest doprowadzeniem wiernego do zbawienia.

4. Chrzest śmiercią i zmartwychwstaniem z Chrystusem

Paweł używa także na oznaczenie chrztu określenia „zanurzenie w Chrystusa”, w Jego śmierć. W tekście Rz 6, 3 czytamy, że wszyscy, którzy otrzymali chrzest: „zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć”, w Rz 6, 8: „umarliśmy razem z Chrystusem”¹⁴. Pierwszy z tekstów zawiera dynamiczny przyimek *eis* (w), który podkreśla ruch ku czemuś, w przypadku tekstu Rz 6, 3 zanurzenie chrzczonego w Chrystusa. Tekst drugi nacisk kładzie na wspólnotowy charakter z Chrystusem w Jego śmierci, w Jego losie. Duchowa śmierć ochrzczonego, choć jest śmiercią sakramentalną, jest śmiercią rzeczywistą z wszystkimi konsekwencjami. Ta śmierć jest podobna do śmierci Jezusa (Rz 6, 8), chociaż jest bezkrwawa, duchowa.

Podobieństwo śmierci Jezusa i wiernego dotyczy także ostatniego aktu życia ziemskiego człowieka, mianowicie pogrzebania. Paweł pisze („zostałem razem z Nim pogrzebany” (Rz 6, 4), a także „razem z Nim pogrzebani w chrzcie” (Kol 2, 12). Woda chrzcielna jest symbolem Chrystusa, a zanurzenie się w niej wskazuje duchowe wejście w śmierć i pogrzebanie Chrystusa. Takie włączenie się przez chrzest w życie i śmierć Jezusa jest „zniszczeniem ciała grzechu”, „uwolnieniem z niewoli grzechu, z niewoli prawa”, „uwolnieniem z zależności od żywiołów świata”¹⁵. W chrzcie wierny umiera razem z Chrystusem i razem też z Nim zmartwychwstaje: „razem zostaliśmy wskrzeszeni” (Kol 2, 12), „będziemy razem z Nim złączeni w jedno przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 5). Zmartwychwstanie Jezusa jest dla Pawła rzeczywistością, która zrealizuje się w pełni po paruzji, po wypełnieniu się czasów¹⁶.

¹⁴ Ga 2,19: Paweł mówi, że razem z Chrystusem został przybity do krzyża.

¹⁵ K. Romaniuk, *List do Rzymian*, (PNT VI.I), Poznań 1978, s. 62; P. Althaus, *Der Brief an die Röme*, Gröttingen 1978, s. 62; Por. E. Jezierska, *Życie wierzącego w myśli św. Pawła*, s. 40-46.

¹⁶ B. Adamczewski, dzieło cyt., s. 162-165; E. Jezierska, *Życie wierzącego w myśli św. Pawła*, s. 46.

Skutkiem śmierci razem z Chrystusem jest obdarzenie neofity życiem. Umarłyzy grzechowi w chrzcie, neofita żyje nowym życiem dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6, 11). W chrzcie doznał wskrzeszenia, został przywrócony do życia (Kol 2, 14; Ef 2, 5) powstał z martwych (Kol 3, 1). Jednakże w chrzcie dokonuje się nie tylko obmycie z brudu grzechowego, ale ochrzczony zostaje także uświęcony, jakby na nowo oddany Bogu na własność. Można powiedzieć, że dzięki sakramentowi chrztu nawiązał się nowy stosunek ochrzczonego z Bogiem i Chrystusem. Nawiązany został związek w śmierci z Chrystusem, także związek w życiu razem z Chrystusem („żyją z Nim, w Nim”). Ga 3, 27 powie to mocniej, że „przydziali się w Niego, w Chrystusa”¹⁷. Zatem ochrzczony stał się „nowym człowiekiem” (Kol 3, 10), „stworzonym według Boga w sprawiedliwości i prawdziwej miłości” (Ef 4, 24).

Wszystkie określenia chrztu używane przez św. Pawła: obmycie (kąpiel), odrodzenie, pieczętowanie Duchem Świętym, obrzezanie w Chrystusie, śmierć i zmartwychwstanie z Chrystusem, mają pokazać wieloaspektową przemianę, jaka dokonuje się w człowieku otrzymującym chrzest. Przemiana ta zmienia wierzącego ontycznie. Wierzący łączy się z Chrystusem tak, że włącza się w Jego los. Przemiana ta zobowiązuje ochrzczonego do odpowiedniej postawy w życiu doczesnym, wymaga także odpowiedniej aktywności w życiu.

5. Chrzest gwarancją przyszłego zmartwychwstania z Chrystusem

Wierzący ochrzczony otrzymuje gwarancję przyszłego zmartwychwstania w Chrystusie. Fakt ten podkreślają Pawłowe teksty: Rz 6, 6. 8 i 2Tm 2, 11, podkreślając równocześnie podobieństwo zmartwychwstania wiernych do zmartwychwstania Chrystusa. „Jeżeli bowiem przez śmierć, podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim złączeni w jedno, to tak samo będziemy z Nim złączeni przez podobne zmartwychwstanie” (Rz 6, 5), „Otóż, jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim

¹⁷ Tamże, s. 48.

również żyć będziemy” (Rz 6, 8). Obydwa teksty zawierają w pierwszej części czasownik w czasie przeszłym, (zostaliśmy złączeni, umarliśmy). A w drugiej czasownik w czasie przyszłym (będziemy złączeni; żyć będziemy). Przyszłe zmartwychwstanie opiera się o dokonane rzeczywiste zespolenie wierzącego z Chrystusem (duchowe zmartwychwstanie), które jest warunkiem osiągnięcia przy końcu czasów pełnego zmartwychwstania.

To przyszłe zmartwychwstanie wierzących Paweł określa jako „podobne” do zmartwychwstania Chrystusa, co znaczy, że nie identyczne. Chrystus wskrzeszony został przez Ojca, po krzyżowej śmierci. Natomiast wierzący będą wskrzeszeni nie dla własnych zasług, lecz na zasadzie łączności z Chrystusem, na zasadzie Jego zadośćuczynnej męki i śmierci¹⁸.

Pawłowy list 1Tes 4, 14 tłumaczy adresatom, że „jeżeli przyjmą jako fakt śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, mogą być pewni, że ci, którzy żyją i umierają dla Pana – dla całego Chrystusa – którzy w ciągu życia doczesnego oddają się sprawie Pana – osiągną jak On, dzięki Ojcu, życie wieczne”¹⁹. 2Tm 2, 11 dodaje: „Jeśli bowiem z Nim współumarliśmy, wspólnie z Nim też żyć będziemy”. Zatem chrzest, który jest duchową śmiercią z Chrystusem, jest zapewnieniem przyszłego życia z Nim.

Podsumowanie

Można zatem powiedzieć, że chrzest, który w przekazie Pawła jest obmyciem oczyszczającym i odnawiającym dla przyjmującego, obrzezaniem w Chrystusie, opieczętowaniem, śmiercią i zmartwychwstaniem z Chrystusem, który ściśle łączy ochrzczonego z Chrystusem podczas ziemskiego życia, jest zarazem gwarantem przyszłego zmartwychwstania i radości życia wiecznego.

¹⁸ K. Romaniuk, *List do Rzymian (PNTVI.1)*, Poznań 1978, s. 53.

¹⁹ M. Bednarz, *1-2 list do Tesaloniczan, NKB NY XII*, Częstochowa 2007, s. 329-356.

Summary

St. Paul's metaphors of baptism

Although he does not precisely explain the meaning of baptism in Christian life, St. Paul's letters present ontic meaning of baptism. Baptism is, according to St. Paul, an inclusion of a believer into Christ; baptism is: circumcision, ablution, sealing, death and resurrection with Christ.

Wanda Kiołbasa OV

Orzesze

Konsekracja

Słowa-klucze: konsekracja, osoba, biskup, profesja, Kościół, błogosławieństwo.

Streszczenie

Tekst napisany przez dziewięć konsekrowaną przypomina różnorodność pojmowania i realizacji konsekracji w Kościele katolickim.

Język w sposób naturalny ewoluuje wraz ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwach. Również wiele terminów związanych z wiarą, życiem Kościoła się zmieniło lub poszerzyło swoje znaczenie. Słowem którego zakres semantyczny, poszerzył się znacznie w ostatnim czasie jest konsekracja.

W teologii, od XIII wieku za św. Tomaszem z Akwinu dzielono sakramentalia na *benedictiones constitutive seu consecrationes*, czyli błogosławieństwa trwale, zmieniające konstytucję rzeczy lub osoby, które dziś nazywamy poświęceniami i konsekracjami oraz na *benedictiones invocative*, czyli błogosławieństwa przyzywające Bożej łaskawości, tzn. błogosławieństwa rzeczy i osób, egzorcyzmy, pogrzeb, itp.

W połowie XX w. rozpoczął się proces poszerzania¹ zakresu semantycznego pojęcia *konsekracja*. Dziś używamy go w róż-

¹ „Termin *consecratio mundi*, został wprowadzony przez papieża Piusa XII na II Międzynarodowym Kongresie Apostolatu Świeckich w 1957 roku. Oznacza on działanie o charakterze zbawczym wyrażające się w kształtowaniu ziemskich rzeczywistości zgodnie z etosem chrześcijańskim tak, by zmierzały ku uświęcaniu świata”. J. Misiurek, *Konsekracja, konsekracja świata*, w: *Encyklopedia Katolicka*, tom 9, Lublin 2002, s. 677.

nych sytuacjach i w odniesieniu do różnych aktów. Znaczenie określenia: *konsekracja* jest inne w sformułowaniu *konsekrowana Hostia* niż w sformułowaniu *konsekrowana osoba*. Warto więc podjąć refleksję na różnych znaczeniach tego określenia.

Słowo konsekracja jest używane obecnie przynajmniej w trzech znaczeniach:

1. Konsekracja jako działanie o charakterze zbawczym wyrażające się w kształtowaniu ziemskich rzeczywistości zgodnie z etosem chrześcijańskim tak, by zmierzały ku uświęcaniu świata². Jest to najszersze z możliwych znaczenie i zawiera w sobie wszystkie pozostałe znaczenia.
2. Konsekracja jako akt poświęcenia, ofiarowania Bogu, poprzez który osoby, rzeczy, miejsca zostają włączone w sferę sacrum, stają się konsekrowanymi. Na przykład poprzez poświęcenie budynek kościoła, szaty i naczynia liturgiczne zostają przeznaczone wyłącznie do kultu Bożego. W odniesieniu do osób takimi aktami są: święcenia kapłańskie, profesja rad ewangelicznych oraz *benedictiones constitutive seu consecrationes*. W tym ostatnim przypadku mamy do czynienia z konsekracją w trzecim najrzadziej używanym znaczeniu.
3. Konsekracja jako *benedictiones constitutive seu consecrationes*, czyli błogosławieństwo trwałe 'ordinatio', zmieniające konstytucję rzeczy lub osoby, na mocy którego osoba zostaje włączona do jednego ze stanów - 'ordo'. Kodeks Prawa Kanonicznego zalicza taką konsekrację do grupy sakramentaliów (KPK kan. 1166-1204) i zastrzega prawo jej dokonywania wyłącznie biskupowi: *Konsekracji i poświęceń mogą dokonywać ważnie tylko ci, którzy mają sakrę biskupią ...* (KPK kan. 1169). Pontyfikał Rzymski zawiera jedynie trzy takie konsekracje: oleju, dziewic oraz ksieni i opata.

Jan Paweł II używa w *Vita consecrata* słowa 'konsekracja' dla określenia różnych aktów, poprzez które człowiek oddaje się, poświęca Bogu. Dla Papieża, wydarzeniami, poprzez które człowiek zostaje włączony w świętość Boga są: chrzest i bierzmowanie: *Wszyscy w Kościele są konsekrowani przez chrzest i bierzmowa-*

² J. Misiurek, *Konsekracja, konsekracja świata*, w: *Encyklopedia Katolicka*, tom 9, Lublin 2002, s. 677.

nie... (VC 31) a także święcenia kapłańskie, profesja zakonna, konsekracja dziewic, które... *zakładają istnienie odrębnego powołania oraz szczególnej formy konsekracji, która przygotowuje do specjalnej misji* (VC 31); poprzez te wydarzenia osoby te stają się ‘osobami konsekrowanymi’.

W stosunku do poszczególnych stanów osób konsekrowanych Papież używa dwóch różnych określeń: ‘zakonnicy/zakonnice konsekrują swoje życie przez profesję rad ewangelicznych’ (VC 6, 9) a ‘dziewice są konsekrowane przez biskupa’ (VC 7). Z tych sformułowań wynika, że z konsekracją w znaczeniu *benedictiones constitutive seu consecrationes* (KPK kan. 1169) mamy do czynienia jedynie w przypadku dziewictwa konsekrowanego. Nie oznacza to, że zakonnicy/zakonnice nie są osobami konsekrowanymi. W każdym z tych sposobów konsekracji (profesja, konsekracja dziewic) mamy do czynienia z innym aktem inicjującym przynależność do grona osób konsekrowanych i inne są też konsekwencje prawne każdego z nich.

Każdy z tych stanów jest inny i ma swoje miejsce w Kościele.

Czy dlatego, że dziewice nie składają ślubu ubóstwa i posłuszeństwa ich oddanie się Bogu, ich konsekracja jest niepełna? Taki pogląd jest tak samo błędny, jak uznanie, że konsekracja zakonna poprzez profesję rad ewangelicznych jest niepełna, bo nie udziela jej biskup. Powtórzę jeszcze raz: zakonnik/zakonnica całkowicie i bez reszty oddaje swoje życie Bogu przez profesję rad ewangelicznych i jest osobą konsekrowaną, mimo iż konsekracji tej nie dokonuje biskup; dziewica jest konsekrowana przez biskupa i jest osobą konsekrowaną, mimo iż nie składa ślubu posłuszeństwa i ubóstwa.

Żadnemu z tych dwóch sposobów konsekracji niczego nie brakuje – każdy jest po prostu inny. Każdy z nich ma swoją specyfikę, swoją duchową fizjonomię i konsekwencje prawne.

Profesja włącza we wspólnotę zakonną. Członkowie wspólnot zakonnych przeżywają swoje powołanie w perspektywie duchowości zakonnej i założyciela wspólnoty, *żyją dla samego Boga (...)* *całe swoje życie oddali na Jego służbę, co stanowi jakąś szczególną konsekrację, która korzeniami sięga głęboko w konsekrację chrztu i pełniej ją wyraża* (PC 5).

Konsekracja łączy w szczególny sposób dziewicę z Biskupem Ordynariuszem i Diecezją. Swój charyzmat przeżywa ona w łączności z Kościołem lokalnym. Duchowy związek z biskupem ordynariuszem i wspólnotą wiernych Kościoła Diecezjalnego jest „*proprium*” tej formy życia konsekrowanego³. Dziewica zostaje *zaślubiona mistycznie Chrystusowi, Synowi Bożemu* (KPK Kan. 604 § 1). Zaślubiny dokonują się *według zatwierdzonego obrzędu liturgicznego*, któremu przewodniczy biskup (KPK Kan. 604 § 1) dlatego jej miłość do Chrystusa przestaje być wyłącznie osobistą, wewnętrzną sprawą a nabiera znaczenia eklezjalnego⁴ – kobieta staje się *persona sacra, wielkim znakiem miłości Kościoła do Chrystusa* (OCV Wprowadzenie ogólne 1).

Dążenie do tego by obligatoryjnie profesji wieczystej towarzyszyło błogosławieństwo biskupa, tak samo jak chęć zapewnienia dziewicom w jakiś sposób chociażby namiastki wspólnoty, świadczy o niezrozumieniu istoty tych powołań i jest próbą upodobnienia tych powołań do siebie, nie tylko ze szkodą dla nich, ale ze szkodą dla całego Kościoła.

O tym czy błogosławieństwo ma rangę konsekracji (KPK kan. 1169), decyduje ranga liturgiczna obrzędu określona w Pontyfikalie Rzymskim. Nie każde błogosławieństwo biskupa jest konsekracją w znaczeniu *benedictiones constitutive seu consecrationes*.

Warto jeszcze pamiętać o tym, że *tylko Stolica Apostolska może ustanawiać nowe sakramentalia, autentycznie tłumaczyć już istniejące* (KPK kan. 1167) oraz o tym, że *tylko Stolicy Apostolskiej rezerwuje się zatwierdzenie nowych form życia konsekrowanego...* (KPK kan. 610).

³ Krzysztof Konecki, *Tożsamość stanu dziewic konsekrowanych*, Referat wygłoszony na Sympozjum poświęconym indywidualnym formom życia konsekrowanego „Miłować Sercem Chrystusa”, Pelplin, 8 października 2011 r.

⁴ „*La consacrazione della verginità può essere fatta in modo privato, cioè non pubblico, non visibile. Il valore ontologico è lo stesso. Il contenuto della consacrazione è lo stesso. Il rapporto è tra la vergine e Dio. Manca però l'intermediazione «consacratrice» del vescovo diocesano, cioè della Chiesa. Manca la visibilità e manca il riferimento alla Chiesa particolare*”. Francesco Coccopalmerio, *L'Ordo Virginum: note di esegesi del canone 604*, w: „*Vita Consacrata*” 32/5 (1996) s. 532.

**Summary
Consecration**

This text, written by a consecrated virgin, presents a variety of insights and realizations of consecration in the Catholic Church.

Alicja Janiak

Kielce

Miłość i konsekracja kobiety

Słowa-klucze: miłość, kobieta, Bóg, życie, człowiek, osoba konsekrowana.

Streszczenie

Kobieta została powołana do życia w miłości, stając się zaczynem królestwa Bożego tam gdzie żyje, mieszka, działa i się uświęca. Miłująca postawa kobiety konsekrowanej przejawia się w służbie drugiemu człowiekowi we wszystkich obszarach życia i działania.

Podstawą Bożego działania stwórczego wobec człowieka i świata jest miłość, która jest w Bogu i jest Bogiem samym (por. 1 J 4, 8. 16). Dlatego w Piśmie Świętym jest porównywana do miłości rodzicielskiej, ojcowskiej i macierzyńskiej, miłosiernej i odwiecznej. Przykładem są słowa Boga skierowane do Jeremiasza: „Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też podtrzymywałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31, 3); jak również słowa Jezusa: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16-18).

Bóg stwarzając kobietę z miłości na obraz swój i podobieństwo (por. Rdz 1, 26-27) wyposażył ją w zdolność miłowania, jako cechę ontologiczną, wbudowaną w naturę bytu ludzkiego. Dlaczego miłość jest tak ważna w życiu kobiety? Ponieważ życie nią i doświadczanie jej uszczęśliwia ją oraz innych. Taka jest natura ludzkiego życia i rozwoju. Kobieta jest szczęśliwa wówczas, gdy się spełnia w zadaniu miłości na różnych płaszczyznach, ale najbardziej w odniesieniu do osób: Boga i człowieka. To oznacza, że najgłębiej przeżywa sens własnego życia, gdy kocha. Tę

zależność trafnie określił św. Jan Paweł II słowami, iż „człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa” (Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 10).

Zasadą odniesienia kobiety do siebie i do drugiego człowieka jest miłość, którą w sposób najbardziej pełny i doskonały ukazał Jezus Chrystus. We współczesnej pedagogice postawa miłości określana jest mianem „normy personalistycznej”. Po raz pierwszy pojęcia tego użył Immanuel Kant, ale oryginalnego znaczenia nabrało ono w koncepcji Karola Wojtyły¹, w zastosowaniu do relacji międzyludzkich. Norma ta oznacza, iż właściwy sposób układania relacji i budowania więzi między osobami jest możliwy tylko w oparciu o miłość, jako centralną zasadę życia indywidualnego i społecznego. Również wskazuje ona na to, iż naturą człowieka jest życie miłością, wyrażające się największym pragnieniem miłowania i bycia miłowanym. Wzorem jest tutaj miłość *agape*, która jest możliwa do spełnienia poprzez łaskę, współpracę z Bogiem i wychowanie.

Zadanie to w szczególny sposób zostało postawione przed kobietą, która jako stworzenie jest pierwsza w porządku miłości (Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, 29). Dlatego też istotne w niniejszych rozważaniach jest przyjrzenie się kilku kwestiom, które chcemy uczynić przedmiotem niniejszej refleksji, a mianowicie: czym jest miłość, kim jest kobieta, co jest istotą kobiecości, czym jest miłość w życiu kobiety konsekrowanej, jaką pracą wewnętrzną powinna ona podjąć, aby zdolność do miłości przybrała kształt postawy miłującej i aby miłość stała się podstawą życia i działania.

Miłość jako dar i zadanie

Miłość jest rzeczywistością duchową², psychiczną, złożoną i wieloaspektową³, wiąże się z największą potrzebą ludzką, jaką

¹ Por. M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej*, RW KUL, Lublin 2000, s. 319.

² Por. W. Furmanek, *Miłość - zagubiona wartość współczesnej pedagogiki*, FO-SZE, Rzeszów 2011, s. 75.

³ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, red. T. Styczeń, TN KUL, Lublin 2010, s. 69.

jest bycie kochanym i pragnienie miłowania. Według Gabriela Marcela, francuskiego filozofa, twórcy teorii miłości, miłość to pewnego rodzaju podatność (inklinacja) ontologiczna ujawniająca się w relacji do drugiego człowieka⁴, w zdolności przyjęcia drugiej osoby do siebie w sensie duchowym⁵. Druga osoba staje się dobrem, kimś ważnym, cennym. A miłość prawdziwa, czyli odpowiedzialna, to taka, która cechuje się upodobaniem w dobru obiektywnym, wynikającym z naczelnego moralnego nakazu. Przyjęcie osoby to podążanie za owym dobrem, które dokonuje się w procesie upodobania. Św. Jan Paweł II, który swoje nauczanie oparł na filozofii G. Marcela, stwierdza, że podobać się znaczy mniej więcej tyle, co przedstawiać się jako pewne dobro⁶. Upodobanie więc oznacza, że podoba mi się ktoś lub coś, bo przedstawia się jako dobro. Papież stwierdza, iż upodobanie opiera się na wrażeniu (elemencie zmysłowym), na poznaniu (elemencie poznawczym) i na działaniu wolitywnym (akcie woli; „chcę”)⁷. Upodobania jako element zmysłowy, poznawczy powstają na drodze uczenia się, na zasadzie pierwszych reakcji sympatii lub antypatii⁸. Połączone z aktem woli, świadomej decyzji, stają się zdolnością, wyborem i działaniem. Miłość dojrzała, oparta na łasce jako miłość *caritas*, zakłada, że każda osoba jest dobrem ze względu na samo jej istnienie⁹. Stąd można powiedzieć, że miłość jest upodobaniem w dobru, które charakteryzuje się życzliwością wobec drugiego człowieka¹⁰.

W moralności chrześcijańskiej miłość jest fundamentalną i centralną zasadą życia uczniów Chrystusa. Aby być świadkiem Chrystusa, potrzeba przesycenia zasadą miłości całej moralności, wymiaru etyczno-aksjologicznego osoby ludzkiej. Wówczas moralność chrześcijańska stanie się moralnością miłości, tak jak to ukazywał Mistrz z Nazaretu. Inaczej można powiedzieć współczesnym językiem pedagogicznym, iż człowiek miłujący

⁴ I. Dec, *Dlaczego miłość*, PWT, Wrocław 1998, s. 49.

⁵ Por. tamże s. 79.

⁶ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 70.

⁷ Zob. tamże, s. 70.

⁸ J. Gajda, *Oblicza miłości*, WSIP, Warszawa 1993, s. 200.

⁹ K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 73-78.

¹⁰ Tamże, s. 69.

posiada osobowość miłującą, stawiającą za pierwsze kryterium oceny człowieka zasadę miłości ewangelicznej. Osoba miłująca, a więc również kobieta to taka osoba, która w swoich motywacjach, działaniach kieruje się najpierw miłością, dojrzała, prawdziwa, służebna, otwartą na Boga i drugiego człowieka.

Miłość ma działanie strukturalne, które najgłębiej integruje człowieka¹¹. Jako potrzeba występuje w postaci pragnienia akceptacji, bezpieczeństwa i przynależności. Spełnienie jej kształtuje więzi wspólnotowe, daje poczucie wartości, kształtuje tożsamość. Potrzeba miłości jest potrzebą podstawową, ontologiczną, towarzyszy człowiekowi przez całe jego życie. Szczególny jest tutaj charakter miłości rodzicielskiej, ponieważ jest ona bezwarunkowa i bezinteresowna, dlatego decyduje o harmonijnym rozwoju osoby ludzkiej¹². Dziecko, które uzyskało zaspokojenie miłości na każdym etapie swego rozwoju, wkracza w dorosłe życie ze zintegrowaną osobowością, uzdalniającą do miłości¹³.

Miłość jako postawa wyraża się bezinteresowną życzliwością, wyrozumiałością, zaufaniem, dobrocią, odpowiedzialnością, umiejętnością dzielenia się z innymi, poświęcaniem się dla drugiego, przychylnym odniesieniem do świata, do drugiego człowieka¹⁴, pragnieniem szczęścia dla najbliższych, troską o naród, o własną ojczyznę¹⁵.

Kobieta obdarowana miłością

Kobieta jest tą, która w szczególny sposób jest obdarowana miłością przez Boga i wezwana do miłości, by była uczennicą, przyjaciółką, współpracownikiem Boga w dziele przywracania człowiekowi należnej godności i miejsca w Bożym dziele zbawienia. W tym też wyraża się jej godność. Gdy kobieta doznaje miłości

¹¹ Por. J. Nagórny, *Agape i ethos*, w: W. Słomka (red.), *Miłość w postawie ludzkiej*, TN KUL, Lublin 1993, s. 165.

¹² Por. B. Szymczakiewicz, *Miłość a spostrzeganie świata w procesie rozwojowym*, w: J. Włodek-Chronowska (red.), *Psychopedagogiczne problemy edukacji dzieci i młodzieży. Zagadnienia wybrane*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1996, s. 68.

¹³ Zob. tamże, s. 75.

¹⁴ Por. M. Łopatkowa, *Pedagogika serca*, WSiP, Warszawa 1992, s. 30.

¹⁵ W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Żak, Warszawa 2007, s. 124.

i wzajemnie miłuje, staje się w pełni uczestniczącą. To akty miłości decydują o jej człowieczeństwie, o przeżywaniu własnego „ja” na sposób Boski i o zdolności bycia kobietą we wszelkich relacjach i odniesieniach osobowych. Takie podejście do życia pozwala jej przeżywać własną osobę, jako szczególną wartość w oczach Boga. Ta prawda odnosi się do wszystkich kobiet i do każdej z osobna bez względu na uwarunkowanie kulturowe, w jakich żyje, niezależnie do właściwości duchowych, psychicznych, cielesnych, jak na przykład wiek, wykształcenie, zdrowie, praca, stan małżeński czy bezżenność (Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, 29).

W języku hebrajskim kobieta jest określana charakterystycznym pojęciem *nekeva*, co oznacza zbiornik wody, wgłębienie, czyli przestrzeń do wypełnienia czymś. Stworzona na obraz Boga, staje się podobna do Niego wówczas, gdy ta jej najgłębsza istota zostaje wypełniona miłością. Wówczas jako ikona Boga nosi w sobie Jego obraz. Staje się zdolna do rozumienia Boga i człowieka, do bycia pośredniczką pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Upodobnienie do Boga jest możliwe dzięki pewnym wyjątkowym cechom ontologicznym kobiety, które św. Jan Paweł II określa *geniuszem kobiety* (zob. *Mulieris dignitatem*, 29).

Kobieta powołana do tego, aby żyć w miłości, otrzymała w darze wrodzoną zdolność do miłowania i bycia miłowaną, co czyni ją wrażliwą na Boże działanie w walce o utrwalanie dobra w świecie. Stąd jej szczególnym zadaniem jest działanie integrujące poprzez miłość. Wyraża się to religijną strukturą, której funkcją jest scalanie, jednoczenie, ożywanie i umacnianie. Żyjąc miłością jest w stanie przeciwstawić się złu moralnemu¹⁶, ochronić i umocnić dobro w sobie i w innych. Jej postawa miłowania staje się zacychem Królestwa Bożego, tam gdzie żyje, mieszka, działa, uświęca się.

Należy również mieć świadomość, że to, co jest jej siłą ku dobru, może stać się też i siłą ku złu. Gdy kobieta skoncentruje się na własnym egoizmie, na własnych pragnieniach, wykluczających innych, wówczas zatracą wrażliwość na prawdziwą miłość a szuka namiastek, miłości zredukowanej, nieprawdziwej, która ją niszczy

¹⁶ P. Evdokimov, *Kobieta i zbawienie świata*, W drodze, Poznań 1991, s. 172.

i deprawuje. To właśnie z tego powodu była kuszona najpierw Ewa a nie Adam. Najważniejszy zmysł, ów *geniusz*, został zdeformowany, zniekształcony, uszkodzony, co spowodowało osłabienie więzi i komunii z Bogiem. W konsekwencji doszło do pojawienia się specyficznej niewydolności duchowej, wyrażającej się brakiem rozwoju religijnego u kobiety, uniemożliwiającej integralny rozwój jej osoby¹⁷.

Geniusz kobiety przejawia się również większą wrażliwością moralną, duchową i religijną, ponieważ kobieta żyje bardziej w świecie osób niż rzeczy. Z natury swojej jest bardziej nastawiona na relacje osobowe i więź osobową, przez co na co dzień dotyka tajemnicy Boga i człowieka, a także tajemnicy dobra i zła¹⁸. Rodzenie życia, bycie darem dla osoby, wiąże się szczególnie z właściwym kobietom przeświadczeniem o wartości ludzkiego życia i odpowiedzialnością za nie, z wyjątkową intuicją i wyczuciem konkretnych potrzeb ludzkich, odważnym radzeniem sobie z przeciwnościami życia, staraniem się o wzrost i ochronę drugiego, serdeczną pamięcią o każdym życiu ludzkim, służeniem jako kapłanka i strażniczka domowego ogniska¹⁹. W życiu duchowym *geniusz* przejawia się tym, iż kobieta kładzie większy nacisk na sferę emocjonalno-afektywną w relacji z Bogiem, na zaangażowanie emocjonalne. Dzięki temu łatwiej doświadcza spotkania z Bogiem jako konkretną Osobą, co korzystnie wpływa na pogłębioną, osobową, konkretną, realną więź z Bogiem.

Kobieta konsekrowana miłość oblubieńczą przeżywa głębiej i mocniej jako całościową relację z Boskim Oblubieńcem. Skłania ją ona do poświęcenia swego życia Umiłowanemu i drugiemu człowiekowi w postawie macierzyństwa duchowego. Wówczas *geniusz kobiety* pozwala otworzyć się na ludzkie życie, przyjęcie go i wspieranie w rozwoju.

Konsekracja jako odpowiedź na miłość

Kobieta jako pierwsza w porządku miłości i szczególnie umiłowana może doskonale realizować swoje powołanie do konse-

¹⁷ Por. tamże, s. 173.

¹⁸ Zob. A. Derdziuk, *Kobieta pod pręgierzem opinii publicznej*, w: T. Paszowska (red.), *Mulieris dignitas. Promieniowanie kobiecości*, KUL, Lublin 2009, s. 278.

¹⁹ Zob. tamże, s. 278.

kracji. Bóg wybiera i do miłości szczególnej, wyjątkowej, której Oblubieńcem staje się Chrystus. Daje możliwość osobistego zjednoczenia z Bogiem. Ten rodzaj więzi jest pogłębieniem konsekracji Chrztu i Bierzmowania, otwiera przed kobietą nową formę relacji z Bogiem, która ma charakter wyłączny, oblubieńczy; Chrystus staje się najważniejszy w życiu.

Kobieta konsekrowana to osoba, która podejmuje się profesji rad ewangelicznych czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i składa ją w postaci ślubów lub przyrzeczeń. Do kobiet żyjących tym stanem zalicza się mniszki, członkinie zakonów, instytutów świeckich, dziewice i wdowy konsekrowane.

Życie w konsekracji to szczególny rodzaj więzi. Gdy jest przeżywana w wierności, wówczas oblubienica upodabnia się do swojego Pana i Mistrza. Miłość do Boga i do drugiego człowieka staje się nie tylko pierwszym przykazaniem Dekalogu, ale i najważniejszym, wyjątkowym zadaniem, ze względu na Boskiego Oblubieńca – Chrystusa. Gdy miłość do Boga stanie się wartością centralną w życiu kobiety konsekrowanej, wówczas następuje upodobnienie duchowe. Nosząc w sobie ikonę Boga, kształtuje w sobie osobowość miłującą i staje się świadkiem Bożej miłości, obecności. Silna oblubieńczą miłością, może stać się matką duchową dla tych, którzy szukają, potrzebują Chrystusa. Zwłaszcza dla tych którzy są słabi, zagubieni, może obronić życie przed duchowym unicestwieniem.

Powołanie do miłości oblubieńczej Boga i do życia miłością *agape* wykracza poza naturalne możliwości kobiety, bo nie należy do naturalnych uzdolnień, ale jest wolnym darem Boga²⁰. Życie taką miłością jest możliwe, jeśli będzie przeżywane nie tylko jako zobowiązanie, ale jako dar zadany przez Stwórcę i jako wartość. Kobieta konsekrowana, stając się matką duchową, staje się nią dla każdego człowieka, którego Bóg stawia na jej drodze. Miłująca postawa kobiety konsekrowanej przejawia się służbą drugiemu człowiekowi we wszystkich obszarach życia i działania, podejmowaniu działania, troski, ochrony ludzkiego życia. Aby zrozumieć tę drogę, trzeba odwołać się do podstawowej myśli

²⁰ J. Nagórny, *Agapie i etos*, dz. cyt., s. 167.

chrześcijańskiej antropologii. W konsekracji kobieta potwierdza siebie jako osobę, czyli tę istotę, której – jak uczy Sobór Watykański II w konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*, nr 24) – Stwórca od początku chciał dla niej samej, z miłości. Kobieta, odpowiadając na ten dar miłości realizuje osobową wartość swojej kobiecości. Staje się zarazem darem „oblubieńczym” dla Boga i „bezinteresownym darem” dla człowieka.

Tej decyzji ze strony kobiety nie można zrozumieć bez odwołania się do miłości oblubieńczej, bo właśnie dzięki niej kobieta staje się darem dla drugiego. Oddanie się na drodze konsekracji nie zamyka ani nie ogranicza możliwości miłowania, ale otwiera i jeszcze bardziej uzdalnia poprzez łaskę. Zawiera bowiem głębokie „tak”, co pozwala na oddanie siebie z miłości w sposób zupełny i niepodzielny dla Boga i dla człowieka. Duchowe macierzyństwo kobiety przejawia się zawsze w sposób bardzo indywidualny, w zależności od jej uzdolnień, predyspozycji, a także w zależności od danego charyzmatu wspólnoty, do której kobieta konsekrowana należy. Może się wyrażać jako troska o ludzi potrzebujących: o chorych, niepełnosprawnych, opuszczonych, sieroty, starców, dzieci i młodzież, więźniów i – ogólnie biorąc – ludzi z „marginesu”. Kobieta konsekrowana odnajduje w ten sposób we wszystkich i w każdym Oblubieńca, za każdym razem innego, a przecież tego samego, wedle Jego własnych słów: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych... Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Miłość oblubieńcza zawiera w sobie szczególną gotowość przeniesienia jej na wszystkich, którzy znajdują się w kręgu jej działania (Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, 21). Istotne jest tutaj więc na drodze wiary, rozumu, wiedzy i doświadczenia poznanie tego daru, charakterystycznego sposobu miłości Chrystusa i przyjęcia oraz kształtowania swojego sposobu miłowania w oparciu o wzór miłości Syna Człowieczego.

W ukształtowaniu postawy miłującej istotnych jest kilka elementów, do których należy zaliczyć: własne doświadczenie miłości, wzór zachowań wyniesionych z domu rodzinnego, znajomość siebie, akceptowanie własnej kobiecości, osobowa więź z Chrystusem Oblubieńcem, rozumienie Jego zasady miłości.

Czym charakteryzuje się postawa miłująca? Otóż wyróżnia ją bezwarunkowa akceptacja osoby, otwarcie się na nią, co jest

widoczne nie tylko mowie, ale przede wszystkim w przestrzeni pozawerbalnej, w zachowaniu ciała: uśmiech, właściwe spojrzenie, umiejętność słuchania, patrzenia, ciepło emocjonalne wynikające z nastawienia, styl komunikowania się prosty, ciepły, serdeczny, nawet styl ubierania się estetyczny, prosty, kobiecy. Tak człowiek jest skonstruowany, że pozawerbalnie, często podświadomie wyczuwa, kto go akceptuje, a kto nie, komu może zaufać, i komu może zawierzyć swoje człowieczeństwo. Przyjęcie człowieka, okazanie mu życzliwości, zaczyna się od nastawienia osoby do osoby, dlatego potrzeba pracy wewnętrznej, by obiektywizować subiektywne odczucia, wrażenia. W tej pracy potrzebna jest łaska, modlitwa, prośba o pomoc, o miłość Bożą do drugiego człowieka (por. KKK 1827) i praca konkretna na rzecz drugiego.

Wydaje się, że tak rozumiana realizacja zadania *geniuszu* kobiecego w życiu konsekrowanym pomaga bardziej rozumieć własną kondycję, kształtować w sobie osobowość integralną, co ma istotne znaczenie dla tożsamości osoby²¹. Rozwój miłości wiąże się ściśle z jakością życia duchowego, religijnego, z intensywnością relacji z Bogiem²². To znaczy, że osoba rozwijając się w życiu wewnętrznym coraz bardziej zdobywa zdolność i możliwość miłowania Boga, a przez to drugiego człowieka. Im bardziej intensyfikuje się życie wewnętrzne, tym bardziej potęguje się jego miłosne oddanie osobowe; im bardziej człowiek jest zintegrowany wewnętrznie, gdy uczucia, rozum, wola są ukierunkowane na wspólne cele w pragnieniach, tym człowiek staje się zdolniejszy do realizowania miłości Bożej i naturalnej²³.

Szczególnym wzorem dla kobiety konsekrowanej w kształtowaniu postawy miłości jest Maryja, pierwsza konsekrowana. W Jej duchowości doskonale jest widoczne, iż Bóg jest miłością. Boża miłość przenika całe Jej życie, działanie, zachowania, całą Jej postawę²⁴. Najpierw koncentruje się i ukazuje miłość otrzy-

²¹ Por. K. Burski, *Miłość w cielesno-duchowej kondycji człowieka*, w: W. Słomka (red.), *Miłość w postawie ludzkiej*, TN KUL, Lublin 1993, s. 256.

²² St. Nowak, *Rola miłości w rozwoju życia wewnętrznego*, w: W. Słomka (red.), *Miłość w postawie ludzkiej*, TN KUL, Lublin 1993, s. 200.

²³ Por. Tamże, s. 201.

²⁴ A. Rybicki, „*Deus caritas est*” – w *Maryji*, w: *Bóg jest Miłością*, red. M. Chmielewski, KUL, Lublin 2006, s. 281.

mywaną, doznawaną od Boga, a potem dopiero mówi o miłości jako własnej odpowiedzi Bogu. Maryja jest Tą, która doświadcza Boga-Miłości osobowo w życiu osobistym, intymnym, jako kobieta z własnym wewnętrznym światem, z własną duchowością, ludzkimi przeżyciami i problemami. Jest kobietą, dla której Bóg jest Miłością ze względu na Nią samą, a dopiero potem z tego względu, że jest Matką Chrystusa i Matką Kościoła²⁵. Dlatego też Maryja swoją więź z Bogiem przeżywa na płaszczyźnie osobowej relacji charakteryzującej się doświadczeniem miłości Bożej. Dzięki temu staje się zdolna odpowiedzieć na głos Boga i na potrzeby drugiego człowieka.

Miłość złożona przez Boga w serce człowieka jako dar i zadanie jest tak zasadniczym powołaniem życia, że bez jej urzeczywistnienia w praktyce niemożliwy byłby rozwój osoby, także kobiety konsekrowanej. Niemożliwe byłoby podjęcie zobowiązań wynikających z konsekracji, ani właściwe realizowanie ślubów. Bo bez miłości człowiek jest nieszczęśliwy, odrzucony, skarłowaciały duchowo, niezdolny do pełnego życia. Warto więc, aby każda kobieta, zwłaszcza konsekrowana, pochylała się nad sensem i wartością miłości, uczyła się od Maryi, najlepszej Nauczycielki, ponieważ w Niej miłość Boża zatrzymuje zło, nie pozwala mu dotknąć Jej serca²⁶. Taka jest bowiem Miłość Boga do człowieka i pełna pokory, miłości odpowiedź pierwszej konsekrowanej na Bożą miłość.

Summary

Love and consecration of woman

Woman was called to living in love by becoming the leave of the Kingdom of God where she lives, works and becomes a saint. The loving attitude of a consecrated woman is manifested when she serves the other man in all the areas of life.

²⁵ Tamże, s. 281.

²⁶ Tamże, s. 283.



Duchowość zgromadzeń

Jan Sypko SCJ

Kraków

Duchowa droga bł. Karola de Foucauld (1858-1916)

Słowa-klucze: duchowość, Jezus, Karol de Foucauld, kontemplacja, modlitwa, Nazaret, serce, życie.

Streszczenie

Na bazie reguły napisanej przez Karola de Foucauld, siedemnaście lat po jego śmierci powstało Zgromadzenie Małych Braci Jezusa, a kolejnych sześć lat później Wspólnota Małych Sióstr Jezusa. W tym roku przypada setna rocznica tragicznej śmierci tego wielkiego eremity, krzewiciela duchowości nazaretańskiej.

Rok 2016 to w Kościele katolickim przede wszystkim Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, ale także – z okazji setnej rocznicy męczeńskiej śmierci – rok poświęcony francuskiemu zakonnikowi błogosławionemu Karolowi de Foucauld. Rok fukoliański trwa od 1 grudnia 2015 do 1 grudnia 2016 roku i obfituje w liczne uroczystości liturgiczne, sympozja, oraz prezentacje duchowości i osoby błogosławionego Karola.

Również w naszej Ojczyźnie rok fukoliański jest uroczystie obchodzony. Został on otwarty 20 grudnia 2015 r. podczas uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem biskupa opolskiego Andrzeja Czai w Opolu. Przez 9 miesięcy, od 1 marca 2016 r., każdego pierwszego dnia miesiąca odprawiana jest nowenna do bł. Karola. Na Jasnej Górze, w dniu urodzin błogosławionego zaplanowano nocne czuwanie oraz sesje poświęcone osobie i duchowości bł. Karola de Foucauld. Czas ten jest również uroczystie obchodzony we Francji, zwłaszcza w diecezji Viviers, w południo-

wo-wschodniej części kraju. Wszystkie te okoliczności skłaniają do podjęcia refleksji nad duchową sylwetką i spuścizną, którą pozostawił po sobie błogosławiony Karol de Foucauld.

Polski filozof Stefan Świeżawski, razem ze swoją żoną Marią, podobnie jak Jacques i Raisa Maritainowie, przyjął duchowość bł. Karola de Foucauld. Wiele razy mówił i pisał: „Duchowy mistrz małych braci, Karol de Foucauld, podkreśla mocno fundamentalną rolę Eucharystii, a także ubóstwa życia, miłości ‘życia w Nazarecie’, to znaczy życia ukrytego, mało znanego. Zapomnianego, wyciszzonego, co jest uznane za głupie, ciche, zapomniane”¹. Słowa te oddają istotę życia duchowego błogosławionego, który ciągle inspiruje swoim duchowym bogactwem do głębszej refleksji i naśladowania jego życia. Z pewnością rok jubileuszowy może dostarczyć wiele dogodnych okazji, aby duchowość fukoliańska na stałe zajęła właściwe sobie miejsce w życiu Kościoła.

Karol de Foucauld urodził się w dniu 15 września 1858 r. w Strasburgu w arystokratycznej rodzinie. We wczesnych latach młodzieńczych utracił wiarę wyniesioną z domu rodzinnego. W 1879 roku ukończył szkołę oficerską i odbył służbę wojskową w Oranie. Zainteresowany kulturą arabską zrezygnował ze służby i udał się w podróż naukową do Maroka. Po powrocie do Francji w 1886 r., pod wpływem swej kuzynki Marii de Bondy i ks. Huvelin doznał łaski nawrócenia w kościele św. Augustyna w Paryżu. W 1890 r. wstąpił do zakonu trapistów i przyjął imię Maria Alberyk. Podczas pobytu w zakonie zaczyna pisać projekty reguły małych braci Najświętszego Serca Jezusa².

W 1897 r. poprosił o zwolnienie ze ślubów zakonnych i przynależności do zakonu trapistów. Po czym wyjechał do Ziemi Świętej, gdzie pod imieniem brat Karol od Jezusa prowadził głębokie życie kontemplacyjne przy klasztorze sióstr klarysek, równocześnie spełniając najprostsze posługi dla tej wspólnoty. W 1901 r. przyjął sakrament kapłaństwa i kilka miesięcy później wyjechał do środkowej Algierii, osiedlając się w pustelni Beni Abbes i posługując duszpastersko w garnizonach francuskich. Od 1904 r. osiadł na Saharze wśród Tuaregów, gdzie założył pustel-

¹ S. Świeżawski, *Święty Tomasz na nowo odczytany*, Poznań 1995, s. 17-18.

² Por. Małe Siostry Jezusa, *Droga duchowa Karola de Foucauld*, Rzym 2005, s. 1-3.

nię Tamaurasset i dużo się modlił, pokutował, oddawał się długiej adoracji Jezusa-Hostii, pomagał potrzebującym, pisał liczne rozważania, odpisywał na listy i przełożył Ewangelię na języki tuareski. Ciągłe czynił przygotowania do założenia wspólnoty zakonnej, która miała być oparta na duchowości Świętej Rodziny z Nazaretu. Pomimo tych wysiłków nie doczekał się swoich naśladowców za życia³. Dopiero po 20 latach od jego męczeńskiej śmierci, kilku francuskich kapłanów i kleryków udało się na Saharę, aby tam w oparciu o regułę Karola de Foucauld prowadzić życie wspólnotowe. W ten sposób z czasem powstało Zgromadzenie Małych Braci Jezusa, którego pierwszym i długoletnim przełożonym był René Voillaume (1905-2003). Następnie w 1939 r. Magdalena Hutin (1898-1989) dała początek Zgromadzeniu Małych Sióstr Jezusa.

Z duchowego bogactwa błogosławionego Karola zaczerpnęło wiele wspólnot: Zgromadzenie Małych Braci i Sióstr od Ewangelii, Małe Siostry Serca Jezusowego z Montpellier, Unie Kapłańskie czy instytuty świeckie „Jesus-Caritas” oraz wspólnoty rodzin. Niektóre z nich są również obecne w Polsce⁴.

Chociaż Karol de Foucauld prowadził życie pustelnicze na Saharze, to jednak jego duchowość wzbudziła dość szerokie zainteresowanie chrześcijan. Jego pisma, osobowość i życie znalazło wielu czytelników i naśladowców. Rozpowszechniana duchowość skłoniła do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, który na szczęblu diecezjalnym został zamknięty w 2003 r. w Mediolanie. Na terenie tejże diecezji miało miejsce cudowne uzdrowienie kobiety za wstawiennictwem Sługi Bożego, co zostało potwierdzone przez grono specjalistów medycyny. Beatyfikacja Karola de Foucauld, której dokonał Benedykt XVI, miała miejsce w dniu 13 listopada 2005 roku w Rzymie.

Ostatni Papięże wysoko cenili osobę, życie i duchową spuściznę bł. Karola. Bł. Paweł VI powiedział o nim, że był wzorem i mistrzem sztuki myślenia, modlitwy i życia⁵. Natomiast

³ Por. Brat Karol de Foucauld, *Umiłowane ostatnie miejsce*, Kraków 2011, 2. 27.

⁴ Por. A. Baś, K. Kuźmak, *Foucauld Charles de*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. V, Lublin 1989, 417-418.

⁵ Por. Brat Moris, *Żyć kontemplacją w sercu świata*, Kraków 2005, s. 9.

św. Jan Paweł II, który przyczynił się do jego beatyfikacji stwierdził, że jest on zaliczany do tych osób, które wywarły bardzo wielki wpływ na całe życie Kościoła przez światło i moc Ducha Świętego⁶. Wiele podobnych świadectw dają ci, którzy spotkali się z osobą i dziełem jednego z najbardziej niezwykłych duchowych mistrzów ostatnich czasów.

Główne punkty duchowości bł. Karola de Foucauld

Już na początku należy podkreślić, że duchowość ta inspirowana jest ideą życia pustelniczego, samotności, surowej ascezy i kontemplacji, co ma prowadzić do zjednoczenia z Bogiem. Z tego wypływa duch misyjny i świadectwo życia konsekrowanego przez pracę fizyczną i wejście w relacje ze środowiskiem, dostosowując się do stylu ludzi ubogich. Praca, zwłaszcza fizyczna, stanowi główne źródło utrzymania i jest realizacją ślubu ubóstwa oraz naśladowania stylu życia Jezusa w Nazarecie. Jednak szczególnym rysem duchowości fukoliańskiej jest Eucharystia, która stanowi centrum i źródło życia duchowego wspólnoty zakonnej. Bł. Karol de Foucauld często pisał, że Eucharystia to Jezus. W Świętej Eucharystii jest cały żyjący umiłowany Jezus, jak był w domu nazaretańskim, jak był obecny wśród apostołów. Tak samo jest obecny w Najświętszej Eucharystii⁷.

Duchowość Nazaretu

Błogosławiony Karol de Foucauld zawsze podkreślał to, że jego powołaniem jest naśladować Boskiego Mistrza z Nazaretu. Dlatego postanowił z tajemnicy Nazaretu uczynić prawdziwą formę życia zakonnego. Wyrażał to w słowach, że Jezus zaprasza, aby prowadzić życie na wzór Nazaretu. Można wszędzie naśladować życie Jezusa w Nazarecie, niezależnie od tego, gdzie się przebywa i co się robi.

Ojciec Karol de Foucauld po swoim nawróceniu zapragnął nie tylko naśladować, ale stać się drugim Chrystusem. Dlatego

⁶ Por. Mała Siostra Jezusa Annie, *Brat Karol de Foucauld*, Kraków 2005, s. 8.

⁷ Por. M. Lafon, *Karol de Foucauld*, Kraków 1998, s. 93.

postanowił udać się do Ziemi Świętej, aby móc przebywać w tych świętych miejscach. Taki też był cel podróży, o której napisał: „Przeżyłem Boże Narodzenie 1888 roku w Betlejem, uczestniczyłem w Pasterce i otrzymałem Komunię św. w Grocie... Słodycz jakiej doświadczyłem modląc się w grocie, w której rozbrzmiewały głosy Jezusa, Maryi i Józefa, gdzie czułem ich bliskość”⁸.

Następnie przybył do Nazaretu, gdzie odkrył bardzo ubogie warunki życia Świętej Rodziny. Dzielił się swoimi przeżyciami, których doznawał, przemierzając ulice i miejsca w Nazarecie, po których chodził Jezus. Napisał w jednym ze swoich listów: „Każdy wie, że miłość w pierwszym rzędzie pobudza do naśladowania. Należało więc wstąpić do takiego zakonu, w którym mógłbym najdokładniej naśladować Jezusa. Nie czułem powołania, by Go naśladować w Jego życiu publicznym, w głoszeniu Ewangelii. Powinienem więc naśladować Jego życie ukryte, pokornego i biednego robotnika z Nazaretu”⁹.

Po wstąpieniu do zakonu trapistów, Karol jako brat Maria Alberyk i jako konwers, podejmował najpokorniejsze prace fizyczne, pragnąc w ten sposób życiem modlitwy i pracy upodabniać się do Jezusa, który żył w Nazarecie. Jednak atmosfera klasztoru nie była zbliżona do tej w Nazarecie. Oczekiwał i szukał większych konkretów, które by przypominały Nazaret z jego wymogami. Dlatego po siedmiu latach, w roku 1897 opuścił trapistów, aby móc prowadzić życie bliższe Nazaretowi. Przez trzy lata prowadził życie służącego w klasztorze Sióstr Klarysek w Nazarecie. Był bratem Karolem – bez nazwiska. Pracował w dzień, a noce spędzał na adoracji Chrystusa Eucharystycznego i medytacji nad Ewangelią. Wszystko to spisywał w swoich notatkach. W ten sposób Nazaret stał się jego domem¹⁰.

Lata spędzone w Nazarecie stanowiły dla brata Karola rodzaj pustyni, gdzie pogłębiały się i krystalizowały jego pragnienia. „W głębi duszy marzę o jednym – napisał – o czymś bardzo prostym, mało licznym, a co przypominałoby pierwsze wspólnoty z początków Kościoła. Kilka dusz prowadzących wspólne życie

⁸ Mała Siostra Jezusa Annie, *Brat Karol de Foucauld*, dz. cyt., s. 42.

⁹ R. Bazin, *Charles de Foucauld*, Paryż 1921, s. 196.

¹⁰ Por. J.F. Six, *Karol de Foucauld*, Paryż 1973, s. 47.

Nazaretu, utrzymujących się z własnej pracy, jak Święta Rodzina w Nazarecie, realizujących to życie w kontemplacji Jezusa”¹¹.

Podczas rekolekcji przed święceniami diakonatu i kapłaństwa, doznał łaski i oświecenia duchowego, że życie Nazaretu powinien realizować, nie w Ziemi Świętej, ale w najbardziej potrzebujących, opuszczonych i pozbawionych posługi kapłana. Jednak nie zamierzał podejmować się posługi typowo misyjnej przemierzając wiele kilometrów, ponieważ mogłoby to być sprzeczaniem się Bogu. A przecież to On dał mu powołanie do życia ukrytego i cichego na wzór Nazaretu, które również na swój sposób posiada charakter misyjny¹².

Naśladowanie życia Jezusa w Nazarecie w rozumieniu Karola de Foucauld powinno również dotyczyć strony zewnętrznej: bez habitu – jak Jezus w Nazarecie, bez klasztoru, bez klauzury – jak Jezus w Nazarecie, bez zasobów materialnych – jak Jezus w Nazarecie, we wszystkim – jak Jezus w Nazarecie¹³.

„Jak Jezus w Nazarecie” – te słowa dawno przewijały się przez refleksje, modlitwę, rekolekcje, jako program duchowej drogi Karola de Foucauld. W ten sposób brat Karol przez własne życie i ewolucję swojego powołania doszedł do „duchowości Nazaretu”, która ma swoje źródło i wzór w osobie Jezusa z Nazaretu. Nazaret był miejscem Wcielenia Syna Bożego, gdzie Jezus przeżył największą część swojego życia, gdzie kształtowała się Jego ludzka osobowość. W Nazarecie Chrystus pozostał aż do podjęcia zbawczej męki.

Duchowość Nazaretu Karola de Foucauld można ująć w kilku punktach:

- głębokie życie modlitwy,
- żarliwe pragnienie ciągłego upodabniania się do Jezusa z Nazaretu,
- czynna miłość bliźnich danego środowiska,
- ubogi styl życia i utrzymanie z pracy własnych rąk¹⁴.

¹¹ Por. Mała Siostra Jezusa Annie, *Brat Karol de Foucauld*, dz. cyt., s. 63.

¹² Por. Moris Mausin, *Mały Brat Jezusa, Życie kontemplacją w sercu świata*, Kraków 2005, s. 45-46.

¹³ Por. Mały brat Moris, *Brat Karol de Foucauld*, Warszawa 2005, s. 150.

¹⁴ Por. R. Voillaume, *Echa Nazaretu*, Kraków 1991, s. 104.

Ukryte życie ewangeliczne

Ukryte życie nazaretańskie, które było ideałem duchowym bł. Karola de Foucauld swoje źródło miało w przykładzie Boskiego Mistrza i w stronicach Ewangelii. To pragnienie życia na wzór Chrystusa przenikało całe życie Karola, jego modlitwę, myślenie, czym też dzielił się ze swoimi bliskimi. W jednym z listów pisał bardzo wyraźnie, że odkrywa w sobie powołanie do ukrytego życia, którego wzór znajduje w Ewangelii. To ukryte życie może nieść ze sobą ogołocenie, różnorodne trudności i ubóstwo¹⁵.

To pragnienie życia ukrytego było owocem modlitwy i medytacji podczas przeżywania rekolekcji w listopadzie 1897 r. Oddawał się wówczas głębokiej medytacji lektury Ewangelii, zwłaszcza tych fragmentów, które mówią o ukrytym życiu Jezusa. A było to życie pokorne, pełne uniżenia, anonimowości, uległości, posłuszeństwa swoim rodzicom. Dlatego zapisał postanowienie, że pragnie żyć tylko zgodnie z powołaniem do naśladowania ukrytego życia Jezusa¹⁶.

Jeszcze w innym miejscu bł. Karol napisał: „Co do mnie, trzeba mi zawsze szukać ostatniego z ostatnich miejsc, by być tak małym, jak mój Mistrz, by kroczyć za Nim krok w krok, jak wierny uczeń... Żyć w ubóstwie, wzgardzie, cierpieniu, samotności, opuszczeniu, aby przeżyć życie z moim Mistrzem i Bratem, który tak właśnie przeżył całe życie i od chwili swoich narodzin daje mi taki przykład”¹⁷.

Błogosławiony Karol często powtarzał, że „chce głosić Ewangelię życiem” ukrytym, albo też być „milczącym głosicielem Ewangelii”, jak Jezus w Nazarecie. Ten charakter życia ukrytego był pragnieniem wiernego upodobnienia do jedynego godnego wzoru Boskiego Mistrza, aby w ten sposób choćby częściowo Chrystus mógł przez nas kontynuować swoją obecność w świecie, podobnie jak przebywał w Nazarecie.

Ukryte życie ewangeliczne bł. Karola przebija w spisanych rozważaniach, które prowadził nad tekstami poszczególnych

¹⁵ Por. J.F. Six, *Karol de Foucauld*, dz. cyt., s. 58.

¹⁶ Por. K. de Foucauld, *Z biegiem czasu*, Poznań 2004, s. 78-79.

¹⁷ Por. Tenże, *Bóg jest Miłością*, Sandomierz 2000, s. 23.

Ewangelii. Mówią one o doczesnym życiu Zbawiciela, a które on stara się odtwarzać i wcielić w swoje życie duchowe. Pisał wtedy między innymi o nauczaniu Chrystusa, które przekazuje Ewangelia, o życiu łaską powołania (por. Mt 14, 31). Bł. Karol stwierdza, że wezwanie do naśladowania Mistrza z Nazaretu wymaga zaufania i pokonywania wszelkich przeszkód, ponieważ Jezus jest Panem tego, co niemożliwe. Należy zatem wiernie iść drogą, na którą nas wzywa z całkowitą pokorą¹⁸.

Ewangelia Jezusa była codziennym chlebem życia duchowego bł. Karola, o czym świadczą jego słowa pisane: „Czytać i nieustannie wczytywać się w świętą Ewangelię, by stale mieć w duszy czyny i słowa, i myśli Jezusa, by myśleć, mówić i czynić jak Jezus, iść za Jego przykładem i Jego nauczaniem, a nie naśladować sposobu reagowania świata, w który bardzo szybko wpadamy na nowo, skoro tylko przestajemy patrzeć na wzór Boskiego Mistrza”¹⁹. Ukryte życie ewangeliczne, praktykowane przez bł. Karola de Foucauld, stanowiące jego spuściznę duchową znalazło się w jego projektach ustawodawstwa dla wspólnot zakonnych, które pragnął założyć. Jednak za jego ziemskiego życia żadna z nich nie powstała. Ukształtowały się dopiero z czasem i każda z nich pielęgnuje i wciela w życie ukryty styl życia ewangelicznego.

Jedynym pragnieniem bł. Karola było naśladowanie Jezusa w Jego trzydziestoletnim życiu ukrytym w Nazarecie. Stąd brała się jego siła, idee, które w sto lat po jego śmierci są coraz bardziej rozpowszechnione i wcielane w życie przez pojedyncze osoby, ale i przez różne wspólnoty.

Życie kontemplacyjne w świecie

Powszechnie życie kontemplacyjne kojarzone jest z odosobnieniem od wiru życia ludzkiego i biegu świata. Natomiast bł. Karol de Foucauld swoim życiem ukazał, że jest możliwe być duszą kontemplacyjną w sercu świata. To on dzięki łasce Ducha Świętego pragnął naśladować Jezusa milczącego, zatopionego

¹⁸ Por. Tenże, *Kontemplacja*, Warszawa 1993, s. 116.

¹⁹ Mała Siostra Jezusa Annie, *Brat Karol de Foucauld*, dz. cyt., s. 108.

i zjednoczonego z Bogiem Ojcem. Z żywej medytacji nad Osobą Zbawiciela rodziła się nowa droga życia kontemplacyjnego niezależnie od okoliczności życia.

Karol de Foucauld od czasu swojego nawrócenia aż do śmierci był wierny praktyce kontemplacji, która według niego jest istotą życia ukrytego²⁰. Doświadczając doniosłości kontemplacji, dzielili się sugestiami, które mogą pomóc w praktyce tej formy życia duchowego. Podkreślał rolę sakramentów, modlitwy, Pisma św., adoracji i lektury duchowej. Potrzebne są również postawy, które ułatwią odkrywanie znaczenia kontemplacji. Pierwszą z nich powinna być uległość woli Bożej, ponieważ bez posłuszeństwa wobec Boga nie jest możliwe otwarcie się na przyływ łaski. A to z kolei zakłóca możliwość doświadczenia kontemplacji. Natomiast cnota miłości stanowi istotę kontemplacji, a wiara umożliwia kontemplację, gdyż oczyma tej cnoty, możemy już tutaj na ziemi dostrzegać Boga w świecie. Również ważną jest postawa uniżenia się, która polega na naśladowaniu Chrystusa, aby stać się małym, cichym i pokornym²¹.

Karol de Foucauld stawiał sobie pytanie, jaki ma być przedmiot naszej kontemplacji. Chociaż w wymiarze ziemskim nie możemy oglądać Boga bezpośrednio twarzą w twarz, to jednak możemy Go widzieć w Jego przymiotach i dziełach. Możemy oglądać Boga przede wszystkim w Jezusie Chrystusie, który objawił Boga Ojca światu. Dlatego najbardziej należy kontemlować to, co Zbawiciel czynił, czego nauczał, a zwłaszcza Jego zbawcze dzieło.

Błogosławiony Karol zachęca, aby natchnienia do kontemplacji szukać w lekturze Pisma św., w którym zawarte są wszystkie tajemnice Bożego ziemskiego życia. Stwierdza on również, że Jezus nie potrzebuje naszej modlitwy i kontemplacji, ale umożliwia ją nam, aby dać nam przykład do naśladowania. Karol de Foucauld podkreśla, że Jezus wzywa nas do kontemplacji, czyli zajmowania się sprawami nadprzyrodzonymi²².

W ten sposób człowiek ma możliwość czerpać z życia Bożego tak dalece, że już tutaj na ziemi może zbliżyć się do „szczytu

²⁰ Por. J. Umerle, *Kontemplacja według bł. Karola de Foucauld*, Poznań 2004, s. 23.

²¹ Por. R. Voillaume, *Gdzie jest nasza wiara*, Kraków 1975, s. 95.

²² Por. Brat Moris, *Życie kontemplacją w sercu świata*, dz. cyt., s. 76.

nieba”. Dlatego nie trzeba obawiać się, że modlitwa kontemplacyjna może być jakąś formą wygodnictwa czy marnowaniem czasu. Prawdziwa kontemplacja zawsze jest siłą i natchnieniem dla Bożego działania i naśladowania Boskiego Mistrza. Stopień i poziom praktyki kontemplacji jest sprawdzianem i świadectwem poziomu życia duchowego człowieka.

Błogosławiony Karol de Foucauld podkreślał, że kontemplacja nie jest oderwaniem się od otaczającego świata i rzeczywistości. Kontemplacja tak rozumiana pozwala oceniać prawdziwą wartość rzeczy stworzonych. Zachwyt nad stworzeniem powinien zawsze prowadzić do jeszcze większej kontemplacji Jezusa. Takie kontemplacyjne patrzenie na świat pozwala na bliższy kontakt obecności Bożej, Stwórcy człowieka i każdego człowieka²³.

Doświadczając doniosłości kontemplacji w swoim życiu, błogosławiony Karol zawsze pragnął, aby była ona również zbawianiem świata. Kontemplacyjne zatopienie przed obliczem Boga lub eucharystyczną obecnością Chrystusa nie może być ucieczką lub izolacją od świata. Podkreślał wartość, a nawet potrzebę zbawiania świata przez kontemplacyjne orędownictwo za swoich bliźnich.

Wielkim pragnieniem bł. Karola była współpraca nad nawróceniem i zbawieniem ludów niechrześcijańskich przez kontemplacyjne trwanie przed obliczem Boga i świadectwo życia. To zadanie w sposób szczególny pielęgnują wspólnoty zakonne żyjące kontemplacją w świecie, które czerpią z duchowego bogactwa swojego duchowego ojca. Na tym też bardzo zależało bł. Karolowi, aby pomóc nam odkryć dar kontemplacji, która jest żywą obecnością Boga w głębi nas samych²⁴.

Eucharystia szczytem modlitwy

Błogosławiony Karol de Foucauld przez pewien czas pobytu w Tamarasset nie mógł sprawować Najświętszej Ofiary. Przeżywał wówczas wielkie duchowe rozterki. Natomiast jako miłośnik Eucharystii z wielką radością i wdzięcznością Bogu przyjął po-

²³ Por. J. Auman, *Zarys historii duchowości*, Kielce 1993, s. 314-315.

²⁴ Por. Małe Siostry Jezusa, *Śladem brata Karola*, Rzym 1977, s. 35-36.

zwolenie na odprawianie Mszy św. bez ministranta. Zawsze gorąco pragnął być ściśle zjednoczony z Jezusem na modlitwie, zwłaszcza przez kontemplacyjne trwanie przed Jezusem-Hostią. Dlatego Eucharystia stanowiła centrum jego życia, była źródłem sił duchowych²⁵.

Żyjąc modlitwą, która zarazem stanowiła potrzebę jego serca, określał ją jako „patrzenie na Jezusa”, który przyciąga nas do siebie. Powinna się ona charakteryzować nadzieją, zawierzeniem, żarliwością i uwielbieniem. Twierdził też, że modlitwa powinna być długa w czasie, natomiast krótka w słowach (por. Mt 26, 44).

Błogosławiony Karol de Foucauld, który może być nazwany mistrzem modlitwy, w swoim życiu poświęcał jej wiele miejsca, a także zachęcał do niej innych. Dzielił się również swoimi refleksjami o modlitwie w oparciu o teksty poszczególnych Ewangelii, zwłaszcza Mateusza. W całym cyklu tych rozważań przebijają liczne zachęty i wskazówki odnośnie do życia modlitwy. W jednym z rozważań porusza bardzo ważną sprawę, stawiając pytanie o to ile czasu należy poświęcać każdego dnia modlitwie? A udzielając odpowiedzi, stwierdza, że zależy to od wieku, stanu i powołania człowieka²⁶.

Do jeszcze innych wskazówek o modlitwie błogosławionego należą te, które mówią o potrzebie praktykowania cnót, unikaniu wielomówstwa, intelektualnych wywodów i uległości woli Bożej. W ten sposób w życiu człowieka kształtuje się duchowość modlitwy, która staje się potrzebą serca, a nie jakimś życiowym obowiązkiem czy nawet ciężarem. On sam nigdy tak nie podchodził do modlitwy, ale wręcz czynił wielkie wysiłki, aby modlitwa w jego życiu była potrzebą serca. Mówił, że kto przeżywa modlitwę, jak gdyby modlił się w Nazarecie, może jak Maryja i Józef „delektować się” Jezusem²⁷.

Błogosławiony Karol ułożył kilka modlitw, aktów strzelistych, aktów poświęcenia się, wśród których najbardziej znany jest akt oddania się Bogu Ojcu. Dość obszerne refleksje o znaczeniu modlitwy, w oparciu o życie i zalecenia Karola de Foucauld, który był

²⁵ Por. J. F. Six, *Karol de Foucauld*, dz. cyt., s. 85.

²⁶ Por. K. de Foucauld, *Kontemplacja*, dz. cyt., s. 33.

²⁷ Por. J. Umerle, *Podręcznik modlitwy Karola de Foucauld*, Poznań 2004, s. 47.

człowiekiem modlącym się pośród pustyni, zawarł R. Voillaume, kontynuator jego idei i organizator Małych Braci. Autor pisze o właściwym klimacie modlitwy, etapach na drodze modlitwy, potrzebie stałości w modlitwie i rytmie w życiu modlitwy. Przypomina również, że całe życie może stać się modlitwą. Jeżeli we wszystkich okolicznościach zachowujemy właściwy stan ducha, dzięki czemu utrzymujemy ciągłą gotowość do modlitwy²⁸.

Ciągły wzrost błogosławionego Karola w rozumieniu i przeżywaniu modlitwy pomógł mu w odkrywaniu, jak przeżywać Eucharystię, która jest szczytem wszelkiej modlitwy. Dlatego jego codzienność oscylowała wokół Najświętszej Eucharystii, z pietyzmem celebrował Mszę św., a później przez długie godziny adorował Jezusa-Hostię. Jako miłośnik Eucharystii twierdził, że posłannictwo Jezusa tkwi w Eucharystii, dlatego miłość, której Eucharystia jest znakiem ma pierwszeństwo. Ofiara Mszy św. była ośrodkiem jego życia i nieustannym obcowaniem²⁹.

Innym wymiarem rozumienia i przeżywania Eucharystii w życiu błogosławionego było określanie, że jest to „Jezus dający się” dla człowieka i jego zbawienia. W ten sposób spełnia się jego zapewnienie: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 58). Chrystus w tej mowie wskazuje na siebie, jako na pokarm w życiu duchowym tu na ziemi i na przyszłe życie wieczne³⁰. Jezus w Eucharystii jest cały obecny, z ciałem i z bóstwem jako Bóg i człowiek, dlatego jest godzien naszego uwielbienia podczas adoracji. Często o tym pisał w swojej korespondencji, dzieląc się tym przeżyciem i zachęcając innych do adoracji. W tym tonie pisał do jednego z kapłanów w 1891 r. „Kochajmy Jezusa, zatraćmy się przed Najświętszym Sakramentem, w nim jest wszystko, nieskończoność, Bóg”³¹. Adoracja Najświętszego Sakramentu była ulubioną praktyką błogosławionego, stąd przypominał, że Jezus-Hostia oczekuje na naszą obecność. Na adoracji przed tabernakulum człowiek uczy się w szkole Boskiego Mistrza, rozgrzewa się duchowo. Twierdził, że wszelkie formy pobożno-

²⁸ Por. R. Voillaume, *Modlić się, aby żyć*, Poznań 1987, s. 70.

²⁹ Por. J.F. Six, *Karol de Foucauld*, dz. cyt. s. 85.

³⁰ Por. R. Voillaume, *Gdzie jest wasza wiara*, dz. cyt., s. 142.

³¹ Brat Karol de Foucauld, *Umiłowane ostatnie miesiące*, Kraków 2011, s. 235.

ści nie mają znaczenia wobec adoracyjnego uwielbienia Jezusa, który wśród nas przebywa³².

Błogosławiony Karol de Foucauld, podobnie jak cały Kościół, z Najświętszą Eucharystią łączył nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa. Przypominał, że Najświętsze Serce Jezusa promieniuje swoimi łaskami z Najświętszej Eucharystii. Jako czciciel pragnął założyć wspólnotę braci i siostr Najświętszego Serca Jezusa, dla których ułożył projekt Dyrektorium. To właśnie nabożeństwo pomogło mu wejść i zrozumieć tajemnicę zbawczej miłości Boga do człowieka. W tym duchu też jako swoje godło obrał sobie serce, nad którym umieszczony był krzyż i słowa *Jesus-Caritas*³³.

Swoją duchowość Najświętszego Serca Karol de Foucauld wyraził w rozważaniach na temat Bożego Serca, zwłaszcza w oparciu o teksty Ewangelii: J 19, 30-37 i J 19, 38-20.18. Podobne refleksje zawierają liczne modlitwy i akty ofiarowania się i akty strzeliste, z których przebija gorąca miłość do Serca Zbawiciela. Również w jego skromnej kapliczce był zawieszony obraz Najświętszego Serca, który przypominał mu o tym jedynym źródle życia i świętości. Także na skromnym habicie nosił naszyte serce z czerwonego materiału. Ten symbol serca widoczny był w korespondencji, gdzie na początku rysował jego kontury, a na zakończenie miał zwyczaj pisać – oddany w Sercu Jezusa.

Zakończenie

Duchowość bł. Karola de Foucauld oparta jest na idei pustyni, która stwarza dogodną okoliczność do życia kontemplacji i zjednoczenia z Bogiem. Charakteryzuje się również duchem misyjnym przez świadectwo życia konsekrowanego, które wyraża się ubóstwem, pracą na własne utrzymanie. Kolejną cechą duchowości fukoliańskiej jest naśladowanie życia ukrytego Jezusa-Hostii. Duchowość tę błogosławiony kształtował w oparciu o klasyków mistyki chrześcijańskiej, takich jak: P. de Berulle, św. Teresy z Avili, św. Jana od Krzyża i św. Ignacego Loyoli.

³² Por. J. Umerle, *Przewodnik eucharystyczny Karola de Foucauld*, Poznań 2005, s. 27.

³³ Por. K. de Foucauld, *Z biegiem czasu*, dz. cyt., s. 111.

Duchowość, którą zapoczątkował bł. Karol de Foucauld a która wyraża się życiem kontemplacyjnym w świecie, kontynuują liczni jego naśladowcy wielu wspólnot życia konsekrowanego. Serce z krzyżem i słowa Jesus-Caritas tłumaczą, gdzie kształtował swoje kapłańskie i zakonne serce. A dokonywało się to przez kontemplację Najświętszego Serca Boskiego Mistrza z Nazaretu. Powtarzał i konsekwentnie wypełnił: „Oto sekret mojego życia: oddałem swoje serce Jezusowi z Nazaretu, ukrzyżowanemu 1900 lat temu i przez całe moje życie chcę Go naśladować, na ile mi to pozwoli moja słabość. Pragnę w każdym momencie być tym, kim On chce, abym był i postępował według Jego woli, aby też przynieść jak największą pociechę Jego Sercu. Jemu powierzam moją duszę. Cor Jesu Sacratissimum adveniat regnum tuum”³⁴.

Summary

The spiritual way of Charles de Foucauld (1858-1916)

On the basis of the rules written by Charles de Foucauld, seventeen years after his death the congregation of Little Brothers of Jesus was founded; six years later the community of the Little Sisters of Jesus was also founded. This year marks the centenary of the tragic death of this great eremite, nazarethan spirituality propagator.

³⁴ Por. tamże, s. 215.



Recenzje i sprawozdania

Ks. prof. Tadeusz Fitych, Błogosławiony Ksiądz – Seliger Kaplan – Gerhard Hirschfelder, Kudowa Czerмна 2016, ss. 151.

W niedzielę 19 września 2010 r. kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, w imieniu Ojca św. Benedykta XVI, ogłosił w katedrze w Münster Sługę Bożego ks. Gerharda Hirschfeldera, błogosławionym. Po tej beatyfikacji wzrosło zainteresowanie osobą Błogosławionego, zwłaszcza wśród historyków Śląska. Najwięcej tekstów dotyczących nowego Błogosławionego wyszło w ostatnim czasie spod pióra ks. prof. dr hab. Tadeusza Fitycha, kapłana diecezji świdnickiej, wielkiego miłośnika Ziemi Kłodzkiej. Jako historyk, przebywający w różnych środowiskach naukowych, zdobył rzetelny warsztat naukowy do prowadzenia badań historycznych. Najwięcej tekstów na temat ks. Hirschfeldera opublikował w periodyku „Ziemia Kłodzka”. Wiosną 2016 r. ukazała się kolejna jego pozycja książkowa poświęcona sylwetce ks. Hirschfeldera, błogosławionego łączącego trzy narody: niemiecki, czeski i polski. Co do krwi, ks. Gerhard Hirschfelder był Niemcem. Jego wyniesienie do chwały ołtarzy rzuciło nieco blasku na naród niemiecki, który w latach narodowego socjalizmu był zniewalany przez ideologię rządzącej partii wodza Trzeciej Rzeszy. Beatyfikacja ks. Hirschfeldera była jednym z dowodów na to, że nie cały naród uległ tej ideologii, że w narodzie niemieckim byli tacy, którzy wiernie stali po stronie prawdy i miłości. Błogosławiony Gerhard Hirschfelder złączony jest także z narodem czeskim. Trzeba przypomnieć, że ówczesne Hrabstwo Kłodzkie, zamieszkałe przez Niemców, kościelnie należało do arcybiskupstwa praskiego. Stąd też ks. Gerhard jako Niemiec był kapłanem archidiecezji praskiej. Zatem Kościół czeski może się chlubić wyniesieniem kapłana archidiecezji praskiej do chwały ołtarzy. Z bł. Gerhardem Hirschfelderem czujemy się związani także my, Polacy, bowiem ziemia, na której urodził się i na której posługiwał ks. Gerhard, jest zamieszkała dzisiaj przez Polaków. Stąd też także Polacy przyjęli ks. Gerharda jako swojego błogosławionego. Zresztą przez akt beatyfikacji ów kapłan stał się własnością i ozdobą całego Kościoła.

Z zaprezentowanego w książce biogramu życia naszego Błogosławionego dowiadujemy się, że niemal całe jego życie było

uślane trudnościami i krzyżami. Był dzieckiem nieślubnym. Już z tego powodu miał kłopoty z wstąpieniem do seminarium, a potem ze święceniami i prymicjami, które nie mogły być uroczyste odprawione. Niczym się jednak nie zrażał. Był bardzo wytrwały na drodze swego powołania. Szedł wytrwale do celu. Na serio potraktował studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Niedługo po święceniach, gdy został wikariuszem w parafii św. Bartłomieja w Kudowie Czermej, został mianowany duszpasterzem młodzieży w całym ówczesnym Hrabstwie Kłodzkim, czyli w całej Kotlinie Kłodzkiej. Zawsze miał czas dla młodzieży. Prowadził solidnie nauczanie katechetyczne. Urządzał dla młodzieży i dla dorosłych pielgrzymki do sanktuariów maryjnych, zwłaszcza do Wambierzyc. Bł. Gerhard Hirschfelder zasłynął jako odważny głosiciel prawdy ewangelicznej. Jego przepowiadanie nie było dla wszystkich przyjemne, nie mówił pod publiczność. Jako kaznodzieja ks. Gerhard nie stosował się do poprawności politycznej. Potrafił otwarcie sprzeciwiać się polityce nazistów, którzy chcieli zateizować młodzież. Niemieccy ideolodzy, naziści, widzieli, że nie potrafią odciągnąć od wiary ludzi dorosłych, starszych, dlatego akcję propagandową i ateistyczną skierowali na młodzież. Ks. Hirschfelder jako duszpasterz młodzieży, nie udawał, że tego nie widzi. W tej postawie był bardzo podobny do bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wielokrotnie upominano go, żeby przestał sprzeciwiać się polityce Trzeciej Rzeszy, czyniono mu pogroźki. Prawdopodobnie w lutym 1941 roku przyczyniono się do tragicznej śmierci jego mamy, którą znaleziono utopioną w Nysie Kłodzkiej. Kapłan pochował swoją mamę, ale nie przestał głosić prawdy i wytykać błędów przeciwnikom Pana Boga i Kościoła.

Powyższe informacje i wiele innych cennych szczegółów z życia bł. Gerharda Hirschfeldera można wyczytać w prezentowanej tu książce – albumie. Wartość książki powiększa fakt, że wszystkie teksty są zaprezentowane w dwóch językach: polskim i niemieckim, co czyni ją zrozumiałą także dla naszych braci zza Odry. W książce znajduje się pokaźna liczba unikalnych fotografii z drogi życiowej ks. Gerharda a także zdjęć z uroczystości beatyfikacyjnej i uroczystości oraz spotkań pobeatyfikacyjnych. Mamy także teksty samego ks. Hirschfeldera, zwłaszcza głęboki tekst

Drogi Krzyżowej – w języku polskim i niemieckim. Ubogaceniem publikacji jest także tekst J. Buczyńskiego i P. Farunia: „Błogosławiony Ks. Gerhard Hirschfelder patronem uczelni i honorowym obywatelem miast” oraz tekst ks. prof. Tadeusza Fitycha: „Pielgrzymowanie do miejsc kaźni i spoczynku bł. ks. Gerharda Hirschfeldera”. Książkę zwieńcza „Posłowie” ks. prałata Romualda Brudnowskiego, proboszcza parafii p.w. św. Bartłomieja w Kudowie Cermnej oraz tekst ks. infułata Franza Junga, duszpasterza dla wiernych z Hrabstwa Kłodzkiego oraz Juliana Golaka, prezesa Wydawnictwa „Ziemia Kłodzka”. Ważnym dodatkiem jest także załączona Bibliografia oraz Nota o autorze książki – ks. prof. dr hab. Tadeuszu Fitychu.

Jako pierwszy biskup diecezji świdnickiej wyrażam wielką radość z faktu ukazania się tej książki i kieruję słowa głębokiej i szczerzej wdzięczności wobec Autora publikacji – Księdza Profesora Tadeusza Fitycha. Dziękuję także Wszystkim, którzy Księdza Profesora wspierają w tym szlachetnym dziele szerzenia kultu naszego Błogosławionego. Wyrażam nadzieję, że niniejsza książka – album, zachęci duchownych i wiernych świeckich do odważnego dawania świadectwa o Chrystusie i Jego Kościele.

Bp Ignacy Dec

Podyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretyńców oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Podyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzane jest stosownym zaświadczeniem.

Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

Rok A 2016/2017

Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

Rok B 2017/2018

Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytucji życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowcy KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38
51-611 Wrocław
tel. 71/348-30-86
psiktzk@gmail.com

